

w numerze:

Bolesne miejsca.

Kamień czy edukacja?

str. 24

czytaj:

Fotometr z Katedry Chemii.

Przełom na miarę termometru

str. 16



UWM otwiera drzwi

UWM otwiera drzwi 6.04.2018



Fotoreportaż Janusza Pajęka

FAKTY

Z Senatu 24.04.2018 r.	2
Posiedzenie Konwentu UWM	3
UWM otwiera drzwi i czeka na studentów	4
Nasi najlepsi z najlepszych	5
Uniwersyteckie granty na komercjalizację	6
Dzień z Ekonomią czyli święto wydziału... z głową	7
Postać w kulturze. Kolejna odsłona	8
NIK to nie CBA	8
Mają dużą wiedzę i umiejętności rolnicze	9
Ks. dr Tomasz Garwoliński najlepszym bibliotekarzem regionu	10
Zawody zawodą na studia	11
Prof. Janusz Połom z „Gloria Artis”	12
Po co im cyfrowy świat?	12
Dzieci sieci. Jak je uczyć?	13



Dzień z Ekonomią
czyli święto wydziału...
str. 7

NAUKA

Afrykański pomór świń – problem narasta	14
Doping – niechlubna strona sportu	15
Fotometr z Katedry Chemii – przełom na miarę termometru	16
Od partnerstwa miast – do wspólnych badań	17
Zielony recykling. Co zrobić z gliceryną?	18
Ser zaprojektowany na zdrowie	19
Kętrzyńskie Dni Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego	20
Chemeryna – hormon wyjątkowy	22
Postawmy znów na stawy... rybne	23



Zielony recykling.
Co zrobić z gliceryną?
str. 18

KULTURA

Bolesne miejsca. Kamień czy edukacja?	24
Międzynarodowe laury dla naszej artystki	26
Kolekcjonerzy, pokażcie swoje skarby!	27
Kaziuki-wilniuki po kortowsku	27

STUDENCKIE ŻYCIE

Superhumanistka 2018 wybrana!	28
Tak budują swój warsztat pracy	29

SILVA RERUM

Jamnikowcy fotografują już 50 lat	30
Sukcesy studentek architektury krajobrazu	32
Polszczyzna mielizna	33
Okiem obSERWatora	33
Czerwona apaszka	34
Europa w blasku i cieniu	34
Okiem medioznawcy	35
Wokół paragrafu	35
Ogłoszenie Biura ds. Nauki	36
Ogłoszenie Regionalnego Punktu Kontaktowego	37
Wydawnictwo UWM	38
Czego słuchają na UTW	38
Sport	39
Kormoran poleciał do Krakowa	39



Kętrzyńskie Dni UWM
str. 20

Redakcja: Wiadomości Uniwersyteckie UWM,
10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14,
tel./fax 89 523-35-41; 89 523-43-57
e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl
Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,
Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny),
Katarzyna Wróblewska, Sylwia Zadworna.
Zdjęcia: Janusz Pająk.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
tekstów i zmian tytułów.
Teksty przyjmujemy tylko w wersji
elektronicznej.
Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.
Druk: Zakład Poligraficzny UWM



Z Senatu 20.04.2018 r.

UWM utworzy z Uniwersytetem Gdańskim Międzyuczelniane Centrum Historii Pomorza Wschodniego, wejdzie też do konsorcjum Narodowe Centrum Badań Bałtyckich. Tak zdecydował Senat na kwietniowym posiedzeniu.

Międzyuczelniane Centrum Historii Pomorza Wschodniego to inicjatywa władz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Nowa placówka badawcza, utworzona wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim, będzie prowadzić wspólne interdyscyplinarne badania naukowe dotyczące historii i kultury Pomorza Wschodniego oraz dbać o zachowanie i ochronę dziedzictwa kulturowego tego regionu. Szczegółowy program badawczy opracują zespoły powołane przez rektorów obu uczelni. Uniwersytet Gdański zaprosił także naszą uczelnię do Narodowego Centrum Badań Bałtyckich. UWM stanie się 11 członkiem tego konsorcjum, które tworzą placówki związane z badaniami morza. NCBB jest wpisane w tzw. polską mapę drogową infrastruktury badawczej. Uchwały regulujące te kwestie podjął Senat na kwietniowym posiedzeniu.

W programie obrad znalazło się także zatwierdzenie sprawozdania finansowego uczelni za ubiegły rok. Jak poinformował prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju, Uniwersytet zamknął ubiegły rok dodatnim wynikiem finansowym. Zysk netto, po odjęciu przychodów ze sprzedaży majątku wyniósł ok. 16 mln zł. Jest to kolejny rok z korzystnym wynikiem dla uczelni. Ubiegły rok był także pierwszym rokiem wdrażania budżetów wydziałowych i wyniki finansowe uniwersyteckich jednostek okazały się lepsze niż wcześniejsze założenia.

- Nie mamy zadłużenia, zachowujemy też pełną płynność finansową – podkreślił prof. M. Gornowicz.

Senat podjął także obszerny pakiet ustaw dydaktycznych dotyczących utworzenia i likwidacji kierunków studiów oraz zmian w dotychczasowych kierunkach i specjalnościach kształcenia. Zatwierdził ponadto limit miejsc na I roku studiów stacjonarnych i niestacjonarnych w roku akademickim 2018/2019 (UWM chce przyjąć ogółem ponad 7 tys. studentów na I rok studiów) oraz określił warunki i tryb przyjmowania kandydatów na I rok stacjo-

narnych interdyscyplinarnych studiów doktoranckich w zakresie biogospodarki oraz w zakresie biologii i biotechnologii.

Senat zajął także stanowisko wobec utworzenia kierunków fizjoterapia i kosmetologia. Jak poinformował prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia i studentów, ewentualne uruchomienie tych kierunków wiąże się z kwestią połączenia Olsztyńskiej Szkoły Wyższej z UWM. Po dyskusji, podczas której członkowie Senatu podnosili m.in. kwestie przewidywanych wysokich kosztów związanych z powołaniem nowych kierunków, braku minimum kadrowego oraz odpowiedniej bazy lokalowej i sprzętowej, Senat, przeważającą większością głosów zaopiniował negatywnie propozycję utworzenia obu kierunków.

Przyjęte przez Senat uchwały kadrowe dotyczyły m.in. przyznania statusu profesora honorowego UWM prof. Zenonowi Zduńczykowi z Instytutu Badań Żywności i Rozrodu Zwierząt PAN w Olsztynie, zatwierdzenia listy osób nominowanych do Złotego, Srebrnego i Brązowego Lauru UWM oraz odznaki „Zasłużony dla Uniwersytetu Warmińskiego”.

Senat wyraził także zgodę na wniesienie przez UWM wkładu własnego na realizację programu „Konsorcjum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia EnFoodLife” (wkład własny UWM wyniesie ponad 5 mln zł przy całkowitym koszcie 21 mln zł). Jak podkreślił prorektor ds. nauki prof. Jerzy Jaroszewski, dzięki temu projektowi uczelnia wzbogaci się o nowoczesną aparaturę badawczą, która zostanie uwzględniona w następczej ocenie parametrycznej.

Uniwersytet wniesienie także 1,5 mln zł wkładu własnego w projekcie „Optymalizacja i doposażenie infrastruktury badawczej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, jako kreatora/inicjatora innowacyjnych badań i implementacji rozwiązań w zakresie RIS na rynek komercyjny”. Ten wkład, jak poinformował prof. J. Jaroszewski, ma szansę zwrócić się w ciągu 5 lat.

Senat podjął również pakiet uchwał dotyczących m.in. remontu i modernizacji DS1 oraz zabezpieczenia wkładu własnego uczelni na budowę nowej siedziby wydziałów Prawa i Administracji oraz Nauk Społecznych. Jak poinformował kanclerz dr inż. Aleksander Socha, Uniwersytet przeznacza na realizację nowego obiektu ponad 24 mln zł, natomiast pozostała kwota (10 mln zł) pochodzić będzie z dotacji ceowej MNiSW (odpowiednia umowa została już zawarta). Natomiast wkład własny uczelni w remont akademika to ponad 2,5 mln zł przy szacowanym koszcie prac opiewającym na ok. 11 mln zł.

mah

Posiedzenie Konwentu UWM

Chociaż posiedzenia Konwentu UWM nie mają na celu załatwiania doraźnych spraw, to na kwietniowym od ręki rozwiązane zostały aż dwie, a nawet trzy kwestie.



Posiedzenie Konwentu UWM odbyło się 6 kwietnia. Obradom przewodniczył Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa i przewodniczący Konwentu UWM. Marszałek na wstępie przedstawił krótkie sprawozdanie z realizacji Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury na lata 2014-20.

– Odbyły się 53 konkursy, w których rozdysponowano 43 mln euro. Nie ma zagrożenia, że coś się stanie i nie wykorzystamy przyznanych nam środków – zapewnił.

Prof. Mirosław Gornowicz, prorektor UWM ds. ekonomicznych i rozwoju poinformował zebranych, że z RPO WiM Uniwersytet uzyskał pieniądze na 2 projekty a obecnie komisja kwalifikacyjna RPO WiM ocenia nasz 3. projekt *Chemia*. Chodzi w nim o utworzenie nowoczesnej infrastruktury dydaktycznej dla kierunku chemia na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. W przygotowaniu są kolejne 2 projekty do RPO WiM – *Centrum Badań Środowiska i Innowacyjnych Technologii Żywności dla Jakości Życia „EnFoodLife”* oraz *Optymalizacja i doposażenie infrastruktury badawczej UWM, jako inicjatora badań i implementacji rozwiązań w zakresie RiS na rynek komercyjny*. Chodzi tu o wydziały Medycyny Weterynaryjnej, Bioinżynierii Zwierząt i Nauk Ekonomicznych.

Prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia i studentów przekazał członkom Konwentu informację na temat kształcenia na UWM. W I. 2012-17 UWM utworzył 19 nowych kierunków kształcenia. W roku akademickim 2019/20 uruchomi 5 kierunków praktycznych oraz 6 kierunków ogólnoakademickich; 6 nowych kierunków będzie realizowanych w języku angielskim.

W drugiej merytorycznej części władze Uniwersytetu zwróciły się do członków Konwentu z prośbą o poparcie planów i starań UWM w rozmaitych kwestiach. Pierwsza to budowa Centrum Serca i Mózgu. Ma to być ośrodek naukowy i dydaktyczny koordynujący pracę badawczą i kształcenie przed- i podyplomowe w zakresie diagnostyki i leczenia chorób tych 2 kluczowych dla funkcjonowania organizmu organów. Ma ono być integralną częścią Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego.

Po co UWM takie centrum?

– Bo nasze społeczeństwo się starzeje. Mamy najniższą w Polsce wykrywalność choroby niedokrwiennej mózgu i potrzebujemy specjalistów w tym zakresie – wyjaśniał prof. Wojciech Maksymowicz, prorektor UWM ds. Collegium Medicum.

Konwent poparł te starania jednogłośnie.

Kolejną rzeczą było wsparcie Konwentu dla planów uruchomienia kierunku fizjoterapia. Konwent jednogłośnie uznał to za konieczne i poparł zamiar UWM pozyskania na ten cel środków z różnych źródeł, w tym samorządów i z funduszy europejskich.

Trzecie stanowisko zajął Konwent w sprawie poprawy warunków kształcenia na kierunkach: pielęgniarstwo i położnictwo.

Niedostatek pielęgniarek i położnych jest dramatyczny i zagraża bezpieczeństwu zdrowotnemu mieszkańców Warmii i Mazur. Konieczne jest znaczne zwiększenie liczby studiujących na tych kierunkach. Konwent poparł starania UWM o zapewnienie im lepszych warunków kształcenia w oparciu o zasoby samorządów województwa warmińsko-mazurskiego, Olsztyna i Elku.

Prof. Wojciech Maksymowicz zwrócił uwagę, że w byłym Liceum Pielęgniarskim przy ul. Mariańskiej rozrasta się administracja Urzędu Marszałkowskiego, a tymczasem ten obiekt mogłyby służyć kształceniu pielęgniarek i położnych. Marszałek Brzezina nie wykluczył, że tak się może stać. Zauważył jednak, że odnowienie tego gmachu zostało sfinansowane z unijnych pieniędzy i nie wie, jaka jest trwałość tych projektów. Ale i w głosowaniu nad tym stanowiskiem nikt z Konwentu się nie wyłamał.

Bardzo długo toczyła się dyskusja nad kolejnym stanowiskiem – w sprawie wsparcia działań o wpisaniu do wieloletniego programu inwestycyjnego Rady Ministrów budowy i wyposażenia Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie. Rząd wspiera znacznymi dotacjami modernizację uniwersyteckich szpitali klinicznych. Olsztyn z tego programu mógłby także otrzymać pieniądze, co najmniej 300 mln zł, ale pod warunkiem, że szpital miejski, którego organem założycielskim jest Rada Miasta przejdzie pod zarząd UWM. Kwestie tę obszernie referował prof. Maksymowicz. Ostatecznie Konwent, którego członkiem jest także prezydent Olsztyna poparł stanowisko UWM jednogłośnie, czyli starania o wybudowanie zupełnie nowego szpitala.

Następne stanowisko dotyczyło poprawy infrastruktury drogowej i komunikacyjnej przy obiektach UWM i szpitala uniwersyteckiego. Chodzi o gruntowną modernizację ulic: Obitza, Oczapowskiego, Słonecznej oraz Warszawskiej. Są to ulice miejskie. UWM pragnie ponadto, aby miasto przejęło do eksploatacji ul. Heweliusza, przy której znajdują się budynki mieszkalne Olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Konwent poparł te starania.

Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna oświadczył w związku z tą sprawą, że w tegorocznym budżecie miasta nie ma pieniędzy na remonty tych ulic, ale postara się go wykonać możliwie szybko. To była pierwsza z załatwionych od ręki spraw. Kolejna, która w ten sposób została załatwiona to zmiana planów zagospodarowania przestrzennego terenów przy obiektach Wydziału Medycyny Weterynaryjnej przy ul. Oczapowskiego 14, Obitza, ul. Słonecznej. Obecnie plany uniemożliwiają ich rozbudowę. Prezydent Piotr Grzymowicz obiecał wszcząć stosowną procedurę. Zaskoczył zaś wszystkich zupełnie po informacji o zamiarze dobudowania przy szpitalu uniwersyteckim obiektów dla medycyny sądowej, co także wymaga zmiany planu. Oświadczył wówczas, że przygotowany właśnie plan, już taką możliwość daje.

Niespodziankę sprawił także Tomasz Andrukiewicz, prezydent Elku. Kiedy toczyła się dyskusja nad stanowiskiem Konwentu w sprawie poprawy warunków kształcenia pielęgniarek i położnych poinformował, że Elk ma gotowe pomieszczenia do ich kształcenia i może je UWM przekazać za symboliczną złotówkę.

Co na to UWM?

Rektor prof. Ryszard Górecki poprosił prof. Annę Doboszyńską, dziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu, aby zajęła się tą sprawą w porozumieniu z prezydentem Andrukiewiczem.

Lech Kryształowicz



UWM otwiera drzwi i czeka na studentów

Jak zdać maturę? Jaki kierunek studiów wybrać? I jak się dostać na wymarzone studia? Tego i wielu innych rzeczy mogli się dowiedzieć tegoroczni maturzyści podczas Dnia Otwartego UWM.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski otworzył swoje podwoje 6 kwietnia. Do Kortowa przyjechało kilka tysięcy młodych ludzi, m.in. z Nidzicy, Morąga, Olsztynka, Myszyńca, Suwałk, Łomży, Kalisza, Elbląga, Giżycka, Bartoszyca, a nawet Poznania i Szczecina.

Dzień Otwartych Drzwi organizowany jest od początku istnienia Uniwersytetu. Co roku, kampus uniwersytecki odwiedza kilka tysięcy młodych ludzi, którzy chcą zapoznać się z ofertą dydaktyczną największej publicznej uczelni w północno-wschodniej Polsce.

– Nie ma nigdzie w Polsce tak pięknego kampusu. Wybierając naszą uczelnię, wybieracie dobre wykształcenie, po którym znajdziecie pracę – przekonywał prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

– Nie ma też nigdzie takich studentów jak w Kortowie – chętnych do nauki, rozwijania pasji oraz zabawy. Do wyboru macie 77 kierunków, także w języku angielskim. Poza tym możecie się rozwijać naukowo w 260 kołach naukowych lub przystąpić do jednej z agend Akademickiego Centrum Kultury – dodał prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia i studentów.

W budynku Wydziału Humanistycznego stały kolorowe stoiska: wydziałowe, biur i agend oraz kół naukowych. Kandydaci na studia mieli wyjątkową okazję porozmawiać ze studentami 18 wydziałów. Najczęściej pytali jak wygląda nauka na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, czy trudno się dostać na poszczególne kierunki, jakie przedmioty trzeba zdawać na maturze, jak dostać miejsce w akademiku lub otrzymać stypendium. Część chciała też wiedzieć, jak się dostać do Samorządu Studenckiego i uczestniczyć w organizowaniu Kortowiady.

Dzień Otwartych Drzwi nie odbywał się jedynie w siedzibie Wydziału Humanistycznego. Wiele wydziałów udostępniło zwiedzającym laboratoria, aule wykładowe, a także przygotowało promujące prezentacje, pokazy, wykłady i warsztaty.

Jak co roku nie zabrakło także ekspertów z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży. Ekspersi z OKE wyjaśniali, jak będzie

wyglądać w tym roku egzamin maturalny z języka polskiego, matematyki, języków obcych, biologii, historii i wiedzy o społeczeństwie.

W tym roku po raz pierwszy chętni mogli zagrać w specjalną edycję gry Monopoly oraz w grę karcianą Top Trumps – obie przygotowane przez Biuro Mediów i Promocji UWM. Zwyciężczynią pierwszej historycznej rozgrywki w Monopoly została Joanna Grabek z Technikum Handlowego w Mławie.

– Bardzo fajny pomysł na grę, świetnie się bawiłam. Teraz idę zwiedzić stoiska wydziałowe. Chciałabym studiować coś związanego z marketingiem – mówi Joanna.

Największym zainteresowaniem cieszył się kierunek lekarski oraz medycyna weterynaryjna. Popularne były również prawo i ekonomia.

– Chciałabym dostać się na medycynę, ewentualnie na turystykę. Od małego oglądałam serial „Na dobre i na złe” i bardzo mnie interesują kierunki związane ze zdrowiem. Mogłam dzisiaj na symulatorach usłyszeć bicie serca, pracę płuc, robiłam intubację. Bardzo mi się podobało – mówi Agata Browarek, uczennica IV klasy Technikum Ekonomicznego w Olsztynie.

Mechatronika i robotyka zainteresowały Juliana Drężka z Technikum Samochodowego w Mrągowie.

– Najważniejsze dla mnie było to, czy bez kontaktu z informatyką mam szansę dostać się na wymarzony kierunek. Okazało się, że nie jest to żadnym problemem. Rozważam jeszcze studia na Politechnice w Gdańsku i Warszawie, ale póki co, idę na wycieczkę przygotowaną przez Wydział Nauk Technicznych UWM – dodaje Julian.

Aleksandra Drekler z Olsztynka marzy o studiach na kierunku inżynieria chemiczna.

– Uczę się w Technikum Chemicznym nr 8 w Olsztynie. Lubię chemię i chciałabym kontynuować naukę w tym kierunku. Poza tym dowiedziałam się właśnie, że po tych studiach nie ma problemu ze znalezieniem pracy, więc to dodatkowy plus – przekonuje Aleksandra.

Warto przypomnieć, że Uniwersytet Warmińsko-Mazurski może pochwalić się jednym z najlepszych serwisów rekrutacyjnych w Polsce. W konkursie *Genius Universitatis 2018* zajęł drugie miejsce. Spośród 15 zgłoszonych uczelni. UWM wyprzedziła tylko Uczelnia Łazarskiego w Warszawie.

Kortowo podczas Dnia Otwartego odwiedziło kilka tysięcy osób. Organizatorem Dnia Otwartych Drzwi było Biuro ds. Studenckich.

Sylwia Zadworna



Nasi najlepsi z najlepszych

Studenci Mateusz Pietkiewicz, Adam Wojtkowiak, Andrzej Ostrowski z opiekunem naukowym dr. Krzysztofem Nalepą oraz zawodnik AZS Konrad Bukowiecki z laurami „Najlepszym z Najlepszych” 2018.

Po raz 15. marszałek województwa uhonorował laurami „Najlepszym z Najlepszych” osoby szczególnie zasłużone dla naszego regionu. Podczas uroczystej gali 5 kwietnia w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej laury z rąk marszałka Gustawa Marka Brzezina odebrało 30 osób. W gronie wyróżnionych znalazło się aż 5 osób związanych z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim.

Jak podkreślają organizatorzy, laur „Najlepszym z Najlepszych” to nie jest zwyczajne wyróżnienie. Przez cały rok biuro marszałkowskie zbiera informacje o osobach i instytucjach, które odniosły spektakularny sukces. Często o tych sukcesach, odniesionych na arenie ogólnopolskiej, europejskiej czy nawet światowej, mieszkańcy Warmii i Mazur dotychczas nie słyszeli, a one przyczyniły się do sławienia dobrego imienia naszego regionu.

– Mamy już laureatów, którzy na tę statuetkę zapracowali po raz czwarty, piąty, a nawet szósty – mówi marszałek Gustaw Marek Brzezina. – To dowodzi, że Warmia i Mazury są takim miejscem na Ziemi, w którym mieszkają utalentowani ludzie, oddani swoim pasjom i pracujący na sukces – dodał marszałek Brzezina, podkreślając rangę i znaczenie wyróżnienia.

W tym roku laury przyznano w 10 kategoriach: Bliżej Natury, Innowacje i rozwój, Inteligentne specjalizacje, Osobowość, Społeczeństwo, Nauka, Kultura, Sport, Sztuka kulinarna, Środowisko, Turystyka, Zdrowie.

W kategorii Środowisko nagrodę „Najlepszym z Najlepszych” odebrało m.in. 3 studentów mechaniki i budowy maszyn na Wydziale Nauk Technicznych. Mateusz Pietkiewicz, Adam Wojtkowiak, Andrzej Ostrowski pod opieką naukową dr. Krzysztofa Nalepy, dr. Wojciecha Miąskowskiego i dr. Pawła Pietkiewicza wygrali ogólnopolski konkurs zorganizowany przez EDP Renováveis- portugalskiego potentata w branży energii odnawialnej. Ich projekt na przetwarzanie energii fal morskich na energię elektryczną o nazwie „Electric Wave - Elektryczna fala – falochrony produkujące elektryczność” zdobył uznanie jury i okazał się najlepszy spośród rozwiązań 50 zespołów z uczelni z całej Polski. Zwycięski zespół z UWM otrzymał czek na 15 tys. zł oraz zapewnił sobie mocne punkty w zawodowym CV.

W uzasadnieniu przyznania studenckiemu zespołowi nagrody „Najlepszym z Najlepszych” znalazło się szczególne podkreślenie znaczenia pracy w zespole, gdy różne osobowości, o różnych umie-



jętnościami i podejściu do rozwiązywania problemów, działając razem osiągają sukces.

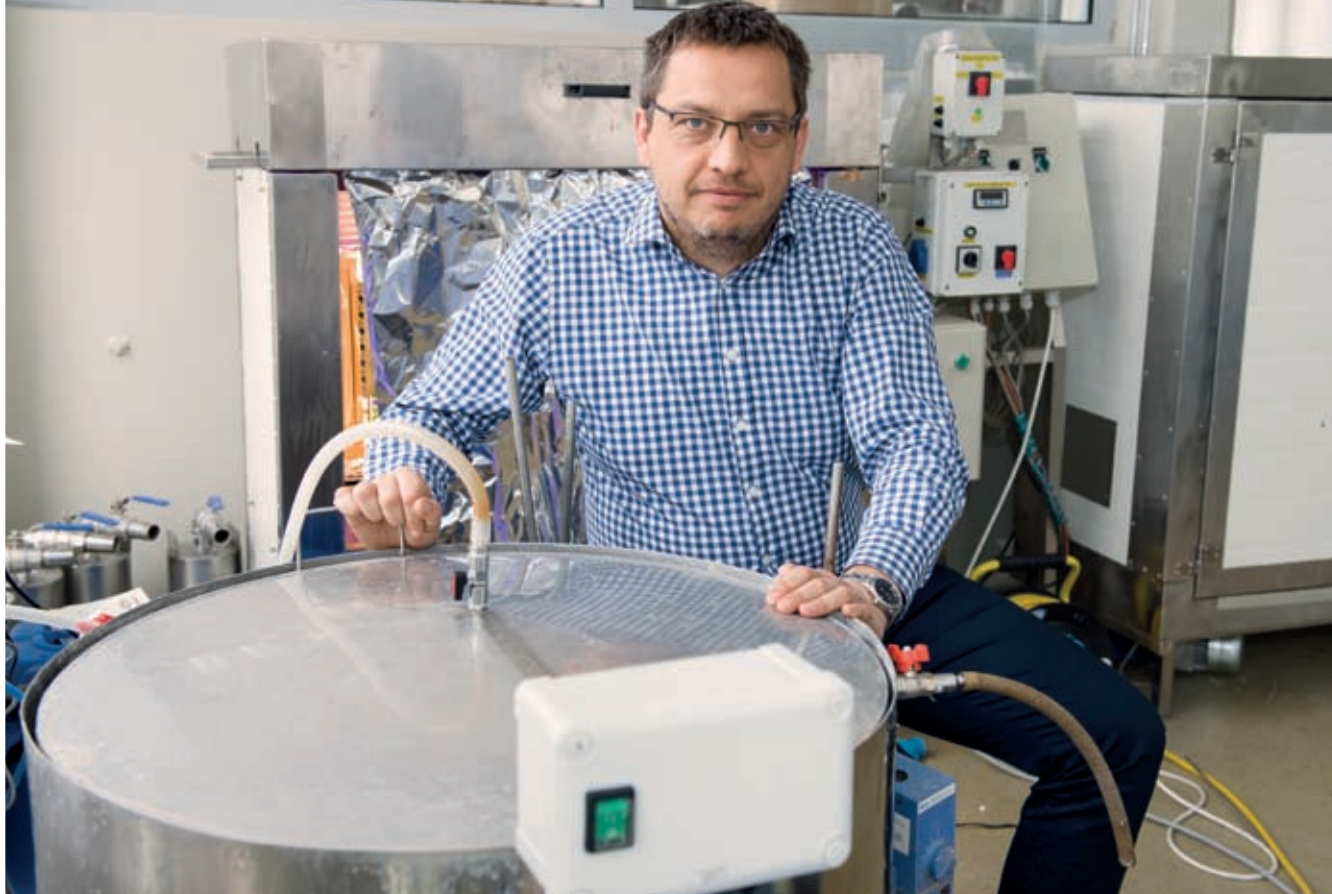
Kolejną osobą związaną z naszą uczelnią, która otrzymała wyróżnienie został Konrad Bukowiecki, kulmistrz startujący w barwach AZS UWM. Odebrał laur w kategorii Sport. Konrad Bukowiecki to mistrz świata w pchnięciu kulą wśród młodzieżowców. Na ubiegłorocznych Młodzieżowych Mistrzostwach Europy zdobył złoty medal. Na Uniwersjadzie w Tajpej w ub. roku wywalczył srebro. W tym roku ustanowił nowy rekord Polski. Konrad Bukowiecki reprezentował Polskę na igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro 2016. Trenerem znakomitego zawodnika jest jego ojciec Ireneusz, w przeszłości wieloboista i to on w imieniu syna odebrał nagrodę (na zdj.).

Dotychczas marszałek województwa przyznał 355 laurów. W ubiegłym roku w ten sposób uhonorował: prof. Wojciecha Maksymowicza, prorektora UWM ds. Collegium Medicum, prof. Arkadiusza Żukowskiego (obaj kategoria Przełamywanie barier) oraz prof. Izabelę Lewandowską (wspólnie z Edwardem Cyfusem, kat. Kultura, Sztuka, Muzyka).

Marszałek G. M. Brzezina przyznał także Diamentowy Laur, za ponadprzeciętne osiągnięcia, szczególne działania oraz promowanie Warmii i Mazur w kraju i za granicą. Tym wyróżnieniem została uhonorowana elbląska firma OPEGIEKA, krajowy lider w zakresie nowych technologii geoinformatycznych. Przedsiębiorstwo posiada status Centrum Badawczo-Rozwojowego nadany przez ministra gospodarki.

XV jubileuszową galę „Najlepszym z Najlepszych” uświetnił koncert Anity Lipnickiej z zespołem The Hats.

mah



Uniwersyteckie granty na komercjalizację

Siedem projektów przedwdrożeniowych z UWM na łączną kwotę 560 tys. zł otrzymało dofinansowanie z programu pn. „Inkubator Innowacyjności+”. Dzięki niemu łatwiej będzie je komercjalizować.

Program „Inkubator Innowacyjności+” ruszył dokładnie przed rokiem. O dofinansowanie starało się 12 wnioskodawców. Zgodnie z jego regulaminem wsparcie w wysokości do 100 tys. zł mogło dostać 7.

Są to następujące zespoły badawcze, których kierownikami są: dr inż. Bartosz Libecky z Katedry Chemii na Automacyjny system do oznaczania chemicznego zapotrzebowania na tlen (ChZT) z użyciem dwuwiązkowego detektora PEDD (piszemy o tym na str. 16); dr hab. inż. Sławomir Ciesielski, prof. UWM z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska na Barwnik fluorescencyjny pochodzenia bakteryjnego, jako interkalator DNA; optymalizacja technologii produkcji oraz sposobu barwienia DNA; dr inż. Andrzej Lange z Katedry Elektrotechniki Energetyki Elektroniki i Automatyki na Układ kompensacji mocy biernej i filtracji wyższych harmonicznych; dr hab. inż. Marcin Zieliński, prof. UWM z Katedry Inżynierii Środowiska na Reaktor do beztlenowego oczyszczania ścieków przemysłowych; dr inż. Izabela Wysocka z Katedry Inżynierii Środowiska na Dobór wypełnień w procesie dezodoryzacji gazów na filtrach z korodującym wypełnieniem stalowym; dr inż. Paweł Sulima z Katedry Hodowli Roślin i Nasiennictwa na Zwiększenie potencjału wdrożeniowego odmiany ASPI (wierzba purpurowa) i prof. dr hab. Elżbieta Kostyra z Katedry Biochemii na Opracowanie żywności specjalnego przeznaczenia: 4 rodzaje preparatów odżywczych skierowanych dla dzieci autystycznych.

Te 7 projektów uzyskało dofinansowanie w łącznej wysokości 560 tys., zł.

– „Inkubator Innowacyjności+” to dobre narzędzie wsparcia. Pozwala na dofinansowanie działań między fazą badawczą

a wdrożeniową, na które zawsze brakuje pieniędzy. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że udało nam się zdobyć ten grant – ocenia dr hab. inż. Marcin Zieliński (na zdj.), kierownik zespołu w składzie: dr hab. Marcin Dębowski i dr Anna Nowicka. Jako jedyni z całej siódemki zdobyli maksimum możliwej kwoty, czyli 100 tys. zł.

Pierwszy w dziejach UWM konkurs na uniwersyteckie granty to efekt dofinansowania Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla „Inkubatora Innowacyjności+” Ministerstwo przekazało na niego 3,4 mln zł. Ale nie wszystkie pieniądze trafią na UWM. Ten program, bowiem to wspólne dziecko konsorcjum 4 uczelni: Uniwersytetu Medycznego w Łodzi (lider), Uniwersytetu Łódzkiego, Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Celem programu „Inkubator Innowacyjności+” jest wsparcie procesu zarządzania wynikami badań naukowych i prac rozwojowych, a w szczególności ich komercjalizacja. Ma trwać 2 lata.

Na program składają się 2 działania: konkurs na granty i brokerzy innowacyjności.

– O tym, które pomysły otrzymały granty zdecydowała komisja konkursowa złożona z przedstawicieli uczelni wchodzących w skład konsorcjum oraz ludzie biznesu. W sumie całe konsorcjum z ministerialnych pieniędzy wypłaci granty 18 pomysłom – wyjaśnia Eliza Popławska-Jodko, dyrektor Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM, które doprowadziło do zakwalifikowania UWM do programu „Inkubator Innowacyjności+”.

Drugie działanie to brokerzy innowacyjności. CliTT zatrudniło ich 2. W całym konsorcjum jest ich 6. Czym się zajmują? Wyszukiwaniem na uczelni pomysłów mających potencjał komercyjny i kojarzeniem ich autorów z przedstawicielami biznesu, którzy zechcą w nie zainwestować swoje pieniądze. Wlicza się w to także organizowanie spotkań obu stron. Takich spotkań odbyło się już ponad 150 (dane z początku kwietnia). Dla każdego pomysłu CliTT przygotowuje oddzielną ścieżkę komercjalizacji i przez okres komercjalizacji będzie doradzać, jak to robić. O tym, które pomysły otrzymują opiekę decyduje komisja złożona ze specjalistów z CliTT oraz ludzi biznesu.



Dzień z Ekonomią, czyli święto wydziału... z głową

Jeszcze dwa lata temu to było święto wydziałowe i tylko święto. Ale WNE nie byłby Wydziałem Nauk Ekonomicznych, gdyby do swego święta nie podchodził ekonomicznie.

Ekonomicznie, czyli jak? Czyli myśląc o przyszłości i o rozwoju. Pod względem liczby studentów jest to 3. wydział na UWM (po prawie i naukach społecznych). Po to, aby ten stan się nie zmienił wydział zmienił formułę swego święta. Już nie jest to sama zabawa, lecz promocja z elementami zabawy. I taki był ostatni Dzień z Ekonomią na WNE (19.04.), czyli dawny dzień wydziału.

Dlatego też oprócz studentów wzięli w nim udział uczniowie z 3 zaprzyjaźnionych szkół olsztyńskich: z LO 1 i LO 2 oraz z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Handlowych. W sumie było ich ok. 300.

– Chcemy im pokazać nasz wydział i możliwości, które daje, ale nie poprzez zwiedzanie i pokazy tylko poprzez możliwość udziału w ciekawych i przydatnych dla młodych ludzi warsztatach i prelekcjach. Zaprosiliśmy do ich przedstawiania nie tylko naszych pracowników, ale także pracowników firm i instytucji, z którymi od dawna współpracujemy – wyjaśnia dr Mariola Grzybowska-Brzezińska, prodziekan WNE ds. toku studiów.

Tematyka prelekcji i warsztatów była rzeczywiście atrakcyjna, np.: biznes sportowy, cyberpraca = cyberpieniądze, absolwenci na rynku pracy, efektywna praca w zespole czy jak przemawiać bez stresu. Prowadzili je menadżerowie, trenerzy i doradcy z: ZUS, banku Citi Handlowy, Związku Piłki Nożnej, a nawet z przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce. Wszystkie sale, w których się odbywały były wypełnione do ostatniego miejsca.

Pełno ludzi kręciło się także w holu. Stało tu kilka stoisk, m.in. informujące o Unii Europejskiej i banku Citi Handlowego. O co uczestnicy Dnia z Ekonomią pytali ich obsługę? przede wszystkim o wyjazdy do pracy i o możliwości, które daje program Erasmus +.

– A mnie pytali najczęściej o letnie praktyki i możliwości rozwoju pracowniczego – wyjaśnia Monika Skierska, ambasadorka Citi Handlowego na UWM.

W trakcie dnia władze wydziału wręczyły dyplomy wyróżniającym się studentom, w tym – Piotrowi Tyskiemu (na zdj.), który w ogólnopolskim konkursie ekonomicznym „Karierosfera” zajął 2. miejsce w dziedzinie business intelligence.

Dzień z Ekonomią na WNE nie był jednak zupełnie pozbawiony elementów świątecznych. Jak zwykle na pojedynku szachowy wyzywał chętnych dr Waldemar Kozłowski (na zdj.) z Katedry Ekonomiki Przestrzennej i Środowiskowej. Zwycięstwo z nim oznaczało zwolnienie z egzaminu. Niestety i tym razem żaden student go nie pokonał. Bezsilni okazali się także przedstawiciele Wydziału Humanistycznego, którzy starli się z nim na planszy.

Na uniwersyteckim „Orliku” spotkały się drużyny futbolowe: kobiece i męskie pracowników wydziału i studentów. W kadrze wydziałowej zagrała sama prodziekan Mariola Grzybowska-Brzezińska. Pracownicy uległy jednak studentkom 4:5, ale panowie studentów pokonali 6:4. Wieczorem ekonomiści bawili się w klubie „Antałek”.

lek



Postać w kulturze. Kolejna odsłona

Celebryta i wampir, Ofelia i Wenus w futrze, Jack Strong i Superman. Na Wydziale Humanistycznym UWM odbyła się druga edycja ogólnopolskiej konferencji „Postać w kulturze wizualnej”.

To druga odsłona zaplanowanego na 3 edycje cyklu konferencji poświęconych postaci w kulturze wizualnej. W trzydniowych obradach (19-21.04.) uczestniczy 70 naukowców z różnych ośrodków z Polski. Organizatorzy zaprosili do dyskusji kulturoznawców, filmoznawców, językoznawców, psychologów. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „Geneza – mutacje – reaktywacja”. W programie znalazły się wykłady plenarne, dyskusje panelowe i aż 19 sesji tematycznych o różnorodnej tematyce. Wśród referatów m.in. wystąpienia poświęcone kreowaniu rzeczywistości i wizerunków telewizyjnych bohaterów w stacji TVN; postaci uwodziciela Don Giovanniego w przedstawieniach operowych; wizualnym reprezentacjom kobiecej melancholii i hysterii; kształtowaniu obrazu celebryty przez nowe media; internetowym wcieleniom piosenkarki i autorki tekstów Kasi Nosowskiej; grozie w teledyskach Michaela Jacksona; sztuce starożytnej Grecji i Egiptu. Zaplanowano także panele angielskojęzyczne.

– W tegorocznej edycji zastanawiamy się nad genezą i ewolucją bohaterów i temu jest poświęcona większość referatów. Przyjechały do nas znakomite osoby, np. prof. Jacek Ostaszewski z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który jest filmoznawcą kognitywistą, mamy panele o bohaterze w fantastyce naukowej z udziałem znanego wydawcy fantastyki Wojciecha Sedeńki, zaplanowaliśmy też dyskusję z udziałem Tomasza Żaglewskiego, specjalizującego się w tematyce komiksowej, autora książki o tym, jak Hollywood



wypacza etos Supermana. Tematyka zatem jest bardzo różnorodna ale jeden spajający wszystko motyw – sposób charakteryzowania postaci – mówi jedna z organizatorek dr Anna Krawczyk-Łaskarzewska z Katedry Filologii Angielskiej i moderatorka kilku paneli.

Osobny panel otrzymały postacie wampiryczne. Znalazł się tu m.in. referat o ewolucji figury wampira w japońskim kinie aktorskim. W tym panelu dr A. Krawczyk-Łaskarzewska wygłosiła referat o sposobie ilustrowania postaci wampirycznych.

– Ścisłej mówiąc, mój referat dotyczył wampirycznych postaci kobiecych. Niewiele osób wie, że Dracula, najsłynniejszy wampir literacki tak naprawdę zawdzięcza wszystko Carmilli, wampirce opisanej w minipowieści Sheridana Le Fanu o tytule właśnie Carmilla, 26 lat wcześniej niż ukazała się powieść Brama Stokera. Niestety, Carmilla miała nietypową orientację seksualną dlatego do masowej kultury przeniknął raczej obraz Draculi niż Carmilli. Mówiłam, jak Carmilla jest przedstawiana w wydaniach ilustrowanych – dodaje dr A. Krawczyk-Łaskarzewska.

Za rok organizatorzy planują 3. konferencję zamykającą cykl.

mah

NIK to nie CBA

Czy państwo polskie potrzebuje Najwyższej Izby Kontroli - to tytuł wykładu, który na UWM wygłosił Krzysztof Kwiatkowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli.

Nie ma chyba takiego kraju na świecie, w którym nie ma odpowiednika polskiej NIK. Są tylko rozmaicie ułożone w strukturach państwowej władzy. Mają także różne uprawnienia. Polska NIK np. nie wydaje decyzji administracyjnych, a jedynie raporty pokontrolne. W Chinach tamtejszy NIK może nawet wnioskować do sądu o karę śmierci i nie zdarzyło się, aby chińskie sądy jeszcze jej nie orzekły.

NIK działa oparciu o 4 zasady: legalności, gospodarności, celowości i rzetelności. Kontrolować może praktycznie wszystkie organy administracji publicznej, państwowe osoby prawne oraz organizacje społeczne i firmy prywatne, jeśli korzystały z pieniędzy publicznych, np. funduszy europejskich, czy odpisu 1% od podatku.

NIK wszystkie swoje raporty publikuje i są one dostępne na jej stronie. Nie wszystkie instytucje tego rodzaju działają tak otwarcie.

W połowie badanych podmiotów NIK nie znajduje uchybień. Publiczny rozgłos zyskują jednak tylko te raporty, w których kontrolerzy publikują uchybienia. Większość kontroli NIK to kontrole

zapowiedziane. Ale przeprowadza także kontrole doraźne. Wyniki kontroli bywają niekiedy zaskakujące. Po kontroli ferm wiatrowych w Polsce kontrolerzy NIK stwierdzili, że najlepsze wiatry wieją na działkach wójtów, burmistrzów i radnych. Najwięcej ferm wiatrowych na nich zostało zlokalizowanych. Czemu? Bo opłaty za wykorzystanie gruntu wahają się od kilkunastu do 200 tys. zł rocznie.

Zapowiedziane kontrole stacji paliw wykazały nieprawidłowości w 3% stacji. Ich doraźna i niezapowiedziana kontrola wykazała jednak uchybienia w 60% stacji.

Kontrole NIK prowadzą jednak nie tylko do wykrywania jednostkowych nieprawidłowości, ale i błędów systemowych. Polskie przepisy dotyczące budowy autostrad nakazywały budowę ekranów dźwiękochłonnych nawet na bezludziu, jeśli ono w planach zagospodarowania przeznaczone było pod zabudowę. Skutek był taki, że powstało dziesiątki kilometrów ekranów w szczerym polu, np. między Warszawą a Łodzią. Za ogromne pieniądze. Raport NIK w tej sprawie zmienił przepisy.

Prezes NIK po godzinnym wykładzie dał słuchaczom czas na pytania. Jeden z nich zapytał, ile zarabia inspektor NIK i jak można nim zostać.

Średnia płaca w NIK to 9000 zł brutto. Inspektor NIK jest pracownikiem mianowanym i ma autonomię w swej pracy. Właśnie trwa nabór do centrali i delegatur. Prezes NIK przybył na UWM na zaproszenie prof. Ryszarda Góreckiego, rektora UWM. Słuchaczami byli studenci i pracownicy UWM. Wykład odbył się 23 kwietnia w Centrum Konferencyjnym. Krzysztof Kwiatkowski był pierwszy raz na UWM i chwalił Kortowo za wygląd i wygodę.

lek



Mają dużą wiedzę i umiejętności rolnicze

Za nami eliminacje okręgowe Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych. W Kortowie gościliśmy 160 uczniów z województw warmińsko-mazurskiego, mazowieckiego i pomorskiego. Do eliminacji centralnych zakwalifikowało się 31 osób.

Okręgowe eliminacje Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych odbyły się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim 20 kwietnia. Uczniowie startowali w 9 blokach tematycznych: agrobiznes, architektura krajobrazu, gastronomia, inżynieria i ochrona środowiska, mechanizacja rolnictwa, produkcja roślinna, produkcja zwierzęca, technologia żywności, weterynaria oraz leśnictwo.

Każdy blok podzielony był na 2 części: teoretyczną i praktyczną. Część teoretyczna składała się z testu liczącego 60 pytań. Na jego rozwiązanie uczniowie mieli godzinę. Część praktyczną stanowiły 3 zadania.

– Część teoretyczna bardzo dobrze poszła uczniom. Były pytania wymagające wiedzy szkolnej, ale także takie, które wykraczały poza tę wiedzę. Z zadaniami praktycznymi bywało różnie. Na ich wykonanie uczniowie mieli od 15 do 20 minut – w zależności od stopnia trudności. Z tego co wiem, najwięcej kłopotów sprawiły zadania z bloków architektura krajobrazu oraz leśnictwo – wyjaśnia mgr Teresa Kujawska z Komitetu Okręgowego OWiUR.

W bloku architektura krajobrazu uczniowie musieli m.in. zaplanować posadzenie 20 roślin na poletku metr na metr.

– Zadanie mogłoby się wydawać proste, ale jak się okazało, maksymalną liczbę punktów za nie otrzymała tylko jedna osoba. Problemy sprawiło także zadanie dotyczące przygotowania kosztorysu rabaty – mówi dr inż. Marta Akincza, arch. kraj. z Katedry Architektury Krajobrazu na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa.

Przyjemne zadanie mieli uczniowie startujący w bloku gastronomia. Musieli przygotować rogaliki z marmoladą. Oprócz tego musieli wybrać produkty, które stosuje się w diecie wegańskiej oraz omówić rodzaje weganizmu oraz jego wady i zalety.

– Rogaliki były pyszne! – śmieje się dr hab. Jan Kłobukowski z Katedry Żywności Człowieka na Wydziale Nauki o Żywności. – W komitecie Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych zasiadam już wiele lat i mogę śmiało powiedzieć, że w tym roku uczniowie prezentowali najwyższy poziom z dotychczasowych. Osoby, które zakwalifikowały się do etapu centralnego zdobyły powyżej 100 pkt – podkreśla dr Kłobukowski.

Większych problemów z zadaniami nie mieli także uczniowie z bloku mechanizacja rolnictwa.

– Uczniowie przygotowywali pług obracalny do pracy oraz wykonali przegląd oświetlenia i wymienili żarówkę w ciągniku. Oprócz tego musieli sprawdzić poziom oleju w pojeździe i dobrać odpowiedni olej – wymienia prof. Dariusz Choszcz, prodziekan ds. rozwoju i współpracy na Wydziale Nauk Technicznych.

Eliminacje centralne 42. Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych odbędą się w czerwcu na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Z naszego okręgu wystartuje w nich 31 osób.

Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Rolniczych ma już 42-letnią tradycję. To jeden z najstarszych i najbardziej prestiżowych konkursów wiedzy oraz umiejętności praktycznych organizowany w naszym kraju, któremu patronuje Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi a także Ministerstwo Środowiska.

Patronem medialnym 42. Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych jest Agencja Promocji Rolnictwa i Agrobiznesu APRA a także multiportal agropolska.pl. Organizatorem zmagania jest Komitet Główny OWiUR przy Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach.

syla



Ks. dr Tomasz Garwoliński najlepszym bibliotekarzem regionu

Ks. dr Tomasz Garwoliński, dyrektor Biblioteki WSD MW „Hosianum” i Wydziału Teologii UWM, otrzymał tytuł Warmińsko-Mazurskiego Bibliotekarza Roku 2017 i kandyduje do tytułu ogólnopolskiego Bibliotekarza Roku.



Ks. dr Tomasz Garwoliński jest dyrektorem Biblioteki Wydziału Teologii UWM i Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum”. Tytuł Warmińsko-Mazurskiego Bibliotekarza Roku 2017 przyznał mu Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Olsztynie, który zgłosił go do ogólnopolskiego plebiscytu na Bibliotekarza Roku. Jeszcze nigdy żaden ksiądz bibliotekarz nie zwyciężył w konkursie organizowanym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, ks. dr Garwoliński jest pierwszym duchownym uhonorowanym tym tytułem.

Ks. dr Garwoliński jest teologiem i bibliotekarzem, badaczem i popularyzatorem zajmującym się przede wszystkim starymi drukami i historią książki na Warmii. Dbą o stan zbiorów i należyte ich przechowywanie oraz odpowiednie opracowanie i udostępnianie. W latach 2000-2017 uzyskał kilka dotacji w wysokości ok. 1,5 mln zł. To pozwoliło przeprowadzić konserwację zabytkowego księgozbioru biblioteki „Hosianum”. W 2017 r. doprowadził do porozumienia między seminarium a UWM w sprawie funkcjonowania bibliotek obu instytucji w jednym systemie biblioteczno-informacyjnym. Aktualnie kieruje zespołem, który porządkuje, opracowuje rękopisy muzyczne z XVIII i XIX w. i zamierza nagrać je na płytę.

W 2017 r. ks. Tomasz Garwoliński uzyskał tytuł doktora teologii na podstawie rozprawy „Dawna książka w zbiorach Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie”. Redaguje profil Biblioteki „Hosianum” na Facebooku. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych, tekstów po-

popularyzatorskich i wystąpień na konferencjach. Dr T. Garwoliński prowadzi zajęcia z przysposobienia bibliotecznego dla studentów, lekcje biblioteczne z wiedzy o starych drukach dla uczniów szkół z województwa, a także działalność popularyzatorską na ten temat w mediach lokalnych (TVP Olsztyn, Radio Olsztyn, Radio Plus, „Gazeta Olsztyńska”, „Gość Niedzielny – Posłaniec Warmiński”) i ogólnopolskich (Polskie Radio – Dwójka, Teleexpress, TVP Info, RMF).

Organizuje lub współorganizuje wystawy z MBP i WBP w Olsztynie oraz instytucjami kultury w regionie. Od 2014 r., we współpracy z Warmińsko-Mazurską Biblioteką Pedagogiczną organizuje konkurs pięknego czytania Biblii dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z województwa.

Udziała się w wielu instytucjach regionalnych. Pełni funkcje przewodniczącego Rady Społecznej MBP w Olsztynie i zastępcy przewodniczącego Rady Muzeum M. Kopernika we Fromborku.

Jest opiekunem praktyk studentów bibliotekoznawstwa i prowadzi seminaria szkoleniowe dla bibliotekarzy. Od 2007 r. współorganizuje walne zgromadzenia Federacji „Fides”. W l. 2016-2017 jako duszpasterz bibliotekarzy warmińsko-mazurskich zorganizował dla nich pielgrzymki do Gietrzwałdu.

Miłośnik muzyki klasycznej i filmowej.

lek

Społeczność akademicka uczciła rocznicę zbrodni katyńskiej

Dziesiątego kwietnia społeczność uniwersytecka uczciła 78. rocznicę zbrodni katyńskiej i 8. rocznicę katastrofy smoleńskiej.

Tego dnia pod pamiątkowym głazem przy Alei Ofiar Katyńskich złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze członkowie władz rektorskich i administracyjnych UWM, przedstawiciele samorządu studenckiego, organizacji działających na uczelni a także stowarzyszenia „Rodzina Katyńska”. Krótką modlitwę za pomordowanych i ofiary katastrofy samolotowej poprowadził ks. Mirosław Hulecki, proboszcz akademickiej parafii pw. św. Franciszka z Asyżu.





Zawody zawiodą na studia

Stu jeden uczniów z 25 szkół średnich startowało finale 16. Warmińsko-Mazurskich Zawodów Matematycznych. Choć są warmińsko-mazurskie to mają status ogólnopolski.

Szesnaste zawody matematyczne dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, których organizatorem jest WMil odbyły się 13 kwietnia. Po raz drugi zostały rozegrane według nowego regulaminu. Począwszy od 15. edycji są zawodami ogólnopolskimi i wieloetapowymi, a oprócz tego dają miejsce na matematyce na UWM, dawniej – indeks. Dlatego udział wzięli w nich nie tylko uczniowie z woj. warmińsko-mazurskiego, ale także z Inowrocławia i Kwidzyna.

Zawodnicy mieli do rozwiązania 5 zadań w ciągu 2,5 godzin zegarowych i do zdobycia maksymalnie 50 pkt. Zadania konkursowe układali nauczyciele akademicy z Katedry Algebry i Geometrii WMil. Nikt nie zdobył maksymalnej liczby punktów. Najlepszy wynik – 47 pkt. uzyskał Michał Makowski z XII Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie, uczeń Romana Kozłowskiego. Drugie miejsce (44 pkt) zajął Szymon Piotr Sieradzki z I Liceum Ogólnokształcące w Inowrocławiu uczeń Wioletty Graczyk. Trzecią lokatę (42 pkt.) zdobyli Rafał Kulik z I Liceum Ogólnokształcące w Elku, nauczyciel Dorota Ziajko i Monika Słyszewska z II Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie, nauczyciel Maciej Gardecki.

– Zadania mieściły się w podstawie programowej szkół średnich, ale były trudne. Uważam jednak na podstawie wyników, że były dobrze dobrane – mówi dr Zbigniew Paprzycki z Katedry Matematyki Stosowanej, koordynator zawodów. – Dziękuję serdecznie nauczycielom, którzy przez kilka miesięcy prowadzili eliminacje, układali zadania i sprawdzali rozwiązania. Włożyli w to dużo pracy – dodaje dr Paprzycki.

Organizatorem zawodów jest WMil, ale współorganizatorami są nauczyciele, którzy co miesiąc przygotowują zadania eliminacyjne.

– Przesyłają mi propozycje, z których po analizie wybieram zadania do kolejnych cykli zawodów. To istotne, ponieważ udział uczniów w zawodach zależy od nauczycieli. Dlatego jednym z głównych celów jakie przyjąłem, to współpraca z nauczycielami – wyjaśnia dr Paprzycki.

Na potrzeby promocji zawodów dr Paprzycki prowadzi również portal: Warmińsko-Mazurska Strefa Matematyczna. Jest to jego autorski projekt, który zarządza we współpracy z nauczycielami i ich uczniami z wielu szkół.

– Portal realizuje projekt: uczniowie-uczniom. Jest już na nim kilkaset opracowań w większości utworzonych przez uczniów pod kierunkiem nauczycieli – uzupełnia dr Paprzycki.



Eliminacje szkolne odbywały się co miesiąc, od listopada 2017 r. Przeprowadzali je wśród swoich uczniów nauczyciele. Ten, kto zdobył najwięcej punktów w eliminacjach szkolnych zakwalifikował się do finału wojewódzkiego.

Finały dla szkół ponadgimnazjalnych już się odbyły - 13.04. Natomiast uczniowie szkół podstawowych i klas gimnazjalnych będą walczyć 17 maja. Gala laureatów - 6 czerwca. Wtedy też zwycięzcy i laureaci otrzymają bardzo atrakcyjne nagrody. W zawodach bierze udział od 1000 do 1500 placówek uczestniczących w eliminacjach sponsoruje od 3 lat PKO Bank Polski. Łącznie podarował już 40 tysięcy zł.

Najlepsze szkoły 16. edycji WMZM:

1. IV Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Olsztynie
2. II Liceum Ogólnokształcące im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Olsztynie
3. XII Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie

lek

Prof. Janusz Połom z „Gloria Artis”

Prof. Janusz Połom, artysta fotografik, operator filmowy, wykładowca na Wydziale Sztuki UWM otrzymał brązowy medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Odnaczenie jest przyznawane przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego osobie lub instytucji wyróżniającej się w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej lub ochronie kultury i dziedzictwa narodowego.

Profesor Janusz Połom jest pracownikiem naukowym Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki UWM. Wykłada fotografię. Absolwent Wydziału Operatorskiego i Reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi. Od 1974 do 1986 wykładał na tej uczelni, a w latach 1981-1984 pełnił funkcję dziekana Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej. W 1986 roku wyjechał do Kanady. Wykładał fotografię filmową w l'Universite du Quebec w Montrealu. Od 1984 roku pracuje w meksykańskiej narodowej szkole filmowej Centro de Capacitacion Cinematografica. W 2001 roku wrócił do Polski.

Jest członkiem Stowarzyszenia Filmowców Polskich. W 2001 roku



został odznaczony przez Prezydenta RP medalem złotym za długoletnią służbę. Laureat Nagrody Prezydenta Olsztyna im. Hieronima Skurpskiego w dziedzinie sztuk plastycznych w roku 2015.

źródło Radio Olsztyn

Po co im cyfrowy świat?

Jakie miejsce w życiu młodego człowieka mają cyfrowe media, telefony, komputery? Na to pytanie odpowiada konkurs Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego przy Wydziale Nauk Społecznych UWM.

Olsztyński Oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego przy Wydziale Nauk Społecznych UWM wznowił działalność w roku 2013. Od tamtego czasu podjął wiele cennych i twórczych inicjatyw związanych z aktywizowaniem nie tylko olsztyńskiego środowiska naukowego, ale także środowiska Olsztyna i województwa. Jednym z bardziej znaczących działań był konkurs dla uczniów szkół podstawowych na etiudę filmową na temat „Po co mi cyfrowy świat? Dzień z uczniowskiego życia”.

Uczniowie funkcjonujący w zdigitalizowanym świecie inaczej spędzają czas, inaczej się komunikują, inaczej budują swoją tożsamość, inaczej myślą, niż ich rówieśnicy z poprzednich pokoleń. W związku z tym głównym celem konkursu było umożliwienie im wypowiedzenia się na temat miejsca i znaczenia mediów cyfrowych, telefonów, tabletek, komputerów itp., w ich codziennym życiu. Konkurs był adresowany do uczniów do 10 roku życia i do uczniów w wieku 11-14 lat. Był interesującą okazją do przyjrzenia się i wnikiwego wniknięcia w codzienność współczesnego młodego człowieka. W dłuższej perspektywie również może stać się płaszczyzną



wzajemnego, lepszego porozumienia między pokoleniami, które wcześniej doświadczały innej, pozbawionej digitalnych udogodnień, rzeczywistości.

Podsumowanie konkursu, wręczenie nagród oraz prezentacja nagrodzonych filmów odbyła się 17 marca 2018 r. w Starej Kuchni podczas III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Szkoła w cyfrowej rzeczywistości” z cyklu „Dziecko – cyfrowy tubylec w szkole. Problemy i wyzwania” zorganizowanej przez Pracownię Pedagogiki Wczesnoszkolnej Katedry Wczesnej Edukacji Wydziału Nauk Społecznych UWM oraz Oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Olsztynie (więcej o konferencji na str. 13). Komisja konkursowa przyznała pierwsze miejsce w kategorii uczniów do 10 roku życia – Szymonowi Graban z klasy II D SP nr 25 w Olsztynie oraz pierwsze miejsce w kategorii 11-14 lat – Roksanie Zmysłowskiej i Kindze Ziemińskiej, uczennicom klasy VII F SP nr 34 w Olsztynie.

Czy na tym kończy się podjęta inicjatywa? Bynajmniej. Już obecnie krystalizują się plany kolejnej edycji. Będzie skierowana do uczniów szkół średnich.

Wiktor Sawczuk
fot. Monika Grochalska



Dzieci sieci. Jak je uczyć?

Ponad 40% rocznych i dwuletnich dzieci w Polsce korzysta z tabletów lub smartfonów. Rozwój techniki sprawił, że jednym z podstawowych zadań szkoły jest przygotowanie uczniów do korzystania z nowoczesnych mediów.

Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim odbyła się już 3. konferencja naukowa z cyklu „Dziecko – cyfrowy tubylec w szkole. Problemy i wyzwania (17.03.)”. Tematem tegorocznego spotkania była szkoła w cyfrowej rzeczywistości.

– Marc Prensky, amerykański badacz mediów, pisarz, projektant gier komputerowych i systemów edukacyjnych nazwał obecne młode pokolenie „cyfrowymi tubylcami” (ang. *digital natives*). To do jego określenia nawiązujemy w temacie naszej konferencji. Pokolenia starsze nazwał cyfrowymi imigrantami (ang. *digital immigrants*). Szkoła zatem jest instytucją, w której spotykają się dwa odmiennie funkcjonujące pokolenia. Nie chodzi tu jedynie o różnicę wiekową, ale przede wszystkim o mentalną. Pokolenie, które wchodzi do szkoły, to tzw. pokolenie Z, które urodziło się z tabletem w ręku. Żyją i rozwijają w środowisku cyfrowym. W związku z tym inaczej funkcjonują też ich mózgi – wyjaśnia prof. Marzenna Nowicka z Katedry Wczesnej Edukacji na Wydziale Nauk Społecznych UWM, przewodnicząca komitetu organizacyjnego konferencji.

Tymczasem średni wiek polskiego nauczyciela to 43 lata. Co trzeci znajduje się w przedziale 46-55 lat. A współczesne dziecko funkcjonuje inaczej. Nauczyciele są linearni, a dzieci hipertekstowe. Preferują swobodny dostęp do różnych źródeł informacji i równoległe ich przetwarzanie. Charakteryzuje je też *multitasking* – potrafią robić wiele rzeczy na raz i ogarniać wszystkie jednocześnie. – Margaret Mead, amerykańska antropolożka kulturowa wyróżnia trzy typy kultury: posfiguratywną, kofiguratywną i prefiguratywną. Postfiguratywną, czyli wzory kulturowe, przekazują ludzie starsi, są przewodnikami, pośrednikami między przeszłością a czasami obecnymi. Kofiguratywna – wzory kulturowe – jest przekazywana przez pokolenie średnie; zaczynają dominować rówieśnicy, a pokolenie starszych jest marginalizowane. Prefiguratywna – starsze pokolenie nie nadąża za zmianami, w związku z czym dawne wzorce kulturowe już się nie sprawdzają i zaczyna dominować pokolenie młodych. Współczesne młode pokolenie przestaje nas potrzebować – dodaje prof. Marzenna Nowicka.

Co zatem robić i jak zmieniać metody kształcenia, aby szkoła nadal była potrzebna, a nauczyciele przydatni?

– MEN w nowej podstawie programowej kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych położyło większy nacisk na kształcenie kompetencji informatycznych uczniów. Naukę programowania wprowadza

się już od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Od roku 2012 działa projekt „Cyfrowa szkoła”, a od 2017 „Aktywna tablica”. Szkoły systematycznie wyposażane są w nowoczesne narzędzia dydaktyczne takie, jak komputery, notebooki, tablety czy tablice multimedialne. Zgodnie z planami MEN w 2018 r. wszystkie szkoły w Polsce zostaną podłączone do Internetu i utworzą Ogólnopolską Sieć Edukacyjną – mówi prof. Marzenna Nowicka.

Najnowszy „Raport badania Nastolatki 3.0.” wskazuje, że ok. 94% nastolatków przebywając w domu jest on-line cały czas, natomiast w szkole, mimo zakazów, on-line jest prawie 40% nastoletnich uczniów. Uczni z UWM rozważają, w jaki sposób pozytywnie wykorzystać media w dydaktyce. Według nauczycieli nowe technologie zdecydowanie podnoszą atrakcyjność zajęć i aż 90% pedagogów deklaruje, że wykorzystuje cyfrowe technologie w nauczaniu.

– Nauczyciele głównie stosują prezentacje multimedialne lub wykorzystują tablice interaktywne. To jednak za mało. Musimy nauczyć tych młodych ludzi korzystać z mediów w sposób krytyczny. Nastolatki powierzchownie odbierają komunikaty medialne, mają trudności w odnajdowaniu i ocenie informacji, a także odróżnianiu faktów od opinii. Trzeba ich do tego przygotować – przekonuje prof. Nowicka.

Integracja środowiska nauczycielskiego, aby wspólnie działać na rzecz uczniów i studentów to podstawowy cel konferencji. Oprócz wykładów nauczyciele biorą udział także w warsztatach.

– Uczymy się, jak korzystać z aplikacji, np. Kahoot czy Learning Apps. Tych narzędzi jest bardzo dużo. Od takich najprostszych do kreowania quizów, które są przydatne w przeprowadzeniu powtórek czy sprawdzianów. W telefonie uczeń widzi, czy odpowiedział dobrze, czy źle. Także nauczycielowi wyświetla się statystyka, dzięki czemu wie nad czym popracować, co sprawia największe trudności. Mamy także możliwość korzystania z narzędzi do tworzenia powieści. Ciekawe jest również wykorzystywanie kodów QR oraz gier w edukacji. Prowadziliśmy warsztaty z elektronicznym piórem do pisanie. Uczyliśmy, jak pracować z chmurą i jak zakładać społeczność klasową. Kiedyś powstawały kroniki klasowe. Teraz wszystko jest w Internecie. Żyjemy w sieci i odchodzi się już od tezy równoległych światów. To jest jeden świat – wirtualny i realny, które wzajemnie się przenikają – podsumowuje prof. Marzenna Nowicka.

Organizatorem konferencji była Katedra Wczesnej Edukacji Wydziału Nauk Społecznych UWM oraz Oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Olsztynie. W przyszłym roku konferencja poświęcona będzie współpracy szkoły ze środowiskami pozaszkolnymi w podnoszeniu jakości cyfrowej edukacji. Jest też pomysł na piątą konferencję, poświęconą jedynie uniwersytetom i stopniowi ich zmediatyzowania.

Sylwia Zadworna



Afrykański pomór świń - problem narasta

Resort rolnictwa chce postawić płot odgradzający Polskę od Białorusi, Ukrainy i Obwodu Kaliningradzkiego, aby walczyć z afrykańskim pomorem świń. Ta najgroźniejsza choroba świń od 2014 roku występuje w Polsce.

O afrykańskim pomorze świń (*African Swine Fever* – ASF) i metodach jego zwalczania opowiada prof. Wojciech Szweda, kierownik Katedry Epizootologii na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej UWM.

– Panie Profesorze, o afrykańskim pomorze świń pisaliśmy na łamach Wiadomości Uniwersyteckich już w 2013 r. Wówczas pojedyncze przypadki tej choroby zanotowano na Białorusi i kilkadziesiąt w Rosji. Minęło 5 lat i niestety problem ten dotyczy już Polski. Jak przedstawia się obecnie sytuacja w naszym kraju?

– Wirus ASF stwierdzono w Polsce w lutym 2014 r. Do 23.04.2018 r. wykryto łącznie 108 ognisk tej choroby u świń domowych i 1982 przypadki u dzików. Warto zwrócić uwagę, że 1000. przypadek miał miejsce 19 stycznia br., więc przez 3 miesiące ta liczba prawie podwoiła się. W Polsce wyznaczono strefy objęte ograniczeniami weterynaryjnymi, w których stwierdzono występowanie afrykańskiego pomoru świń. W tej chwili największe zagrożenie chorobą występuje w województwach: podlaskim, mazowieckim, lubelskim i warmińsko-mazurskim. Mapa z wyznaczonymi strefami oraz informacje dotyczące aktualnej sytuacji epizootycznej, samej choroby, metod zwalczania i przepisów prawnych są dostępne na stronie Głównego Inspektoratu Weterynarii.

– Czym jest afrykański pomór świń?

– Afrykański pomór świń to wyjątkowo groźna, nieuleczalna, zakaźna i zaraźliwa wirusowa choroba świń domowych wszystkich ras oraz dzików. Rezerwuarem wirusa są dziki europejskie, a w Afryce dzikie świnie afrykańskie oraz kleszcze z rodzaju *Ornithodoros*. Pozostałe gatunki zwierząt są na zakażenie ASFV niewrażliwe. Człowiek także. Afrykański pomór świń znajduje się na liście chorób Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt (OIE) podlegających obowiązkowi zgłaszania oraz należy do grupy chorób podlegających notyfikacji w Unii Europejskiej i obowiązkowi urzędowego zwalczania w Polsce.

– W jaki sposób może dojść do zakażenia świń w gospodarstwach?

– Wprowadzanie wirusa do stada świń wynika głównie z nieprzebrania zasad bioasekuracji. Dużą winę ponosi niestety człowiek. Wirus często przenoszony jest z lasu, w którym znajdują się chore dziki. Człowiek jest na niego niewrażliwy, ale może go przynieść, np. na ubraniu czy butach. Wirus do stada może się dostać również przez wprowadzenie do chlewni zakażonych

zwierząt, nielegalne stosowanie tzw. zlewów oraz kontakt świń z zakażonymi dzikami. Wektorem choroby mogą też być inne zwierzęta, które miały kontakt z padłymi świniami i dzikami, a dostaną się do chlewni, np. psy, koty, gryznie i ptaki. Tych dróg zakażenia jest wiele. Wirus jest odporny na niskie temperatury, procesy gnilne, a w mrożonym mięsie może przetrwać nawet 6 miesięcy. Nie stwierdzono jedynie, aby wirus ten był przenoszony drogą powietrzną.

– Wiemy już co robić, aby wirus się nie rozprzestrzenił. Czy jest szansa, aby się go zupełnie pozbyć?

– Nie jest to prosta sprawa, między innymi z powodu licznych dróg szerzenia, braku szczepionki, czy obecności w rezerwarze leśnym, jaki stanowią dziki. Europa już przeżyła afrykański pomór świń. Portugalia i Hiszpania walczyły z chorobą ponad 30 lat - od pierwszego ogniska w 1957 r. do całkowitej eliminacji dopiero 1995 r. Od wielu lat afrykański pomór świń występuje na Sardynii i tam choroba przybrała formę endemiczną. Konieczne jest zbieranie zwłok dzików, ponieważ inne zwierzęta mogą je rozwieść po okolicy. Zwalczanie afrykańskiego pomoru świń w fermach odbywa się wyłącznie metodami administracyjnymi. Zwierzęta chore oraz podejrzane o chorobę i zakażenie podlegają zabiciu i utylizacji. Zakażenie nawet jednego osobnika w chlewni prowadzi do likwidacji całego stada. Należy też zredukować populację dzików, chociaż niektórym może się to nie podobać. Początkowo uznano, że odstrzał dzików nie jest uzasadniony. Szybko się jednak okazało, że tam, gdzie populacja dzików była zakażona i nie podjęto ich redukcji, tam wirus się rozprzestrzenił. Dla nas najważniejsze jest zlikwidowanie problemu i przerwanie łańcucha zakaźnego. Czy się to podoba, czy nie. Afrykański pomór świń to nie tylko problem epizootyczny, ale również gospodarczy i społeczny. Na kraj, w którym występuje afrykański pomór świń nakładane są blokady importowe. Pojawiają się straty ekonomiczne wynikające z ograniczeń obrotu, likwidacji całych stad świń itd.

– A co Pan Profesor myśli o pomysśle resortu rolnictwa, który zakłada postawienie płotu wzdłuż wschodniej granicy Polski? Ma on zapobiegać przemieszczaniu się dzików.

– Samo wybudowanie płotu problemu nie rozwiąże, ale uniemożliwienie dzikom przechodzenia z krajów wschodnich to jest jakaś opcja. Dodatkowo niezbędna jest radykalna redukcja populacji dzików w naszym kraju. Warto zwrócić uwagę, że to nie tylko pomysł polskich polityków. Duńczycy także chcą postawić płot na granicy z Niemcami, chociaż tam afrykański pomór świń jeszcze nie występuje. Ich ogrodzenie będzie mierzyć ok. 70 km, nasze 1200 km. Można się zastanawiać, czy to zbędny wydatek. Należy jednak mieć na uwadze, że to wszystko jest bardzo kosztowne – finansowanie zwalczania, prowadzenie badań, straty ekonomiczne – to miliardy zł. Bez kosztów się nie obejdzie. Ja patrzę na to jako epizootolog. Moglibyśmy zatrzymać wirusa z pomocą szczepionki, ale jej nie ma, a choroba ta jest trudna do zwalczania. Dlatego tak ważne jest przestrzeganie zasad bioasekuracji.

Sylwia Zadworna

Doping - niechlubna strona sportu

Sport łączy od zawsze. Chleba i igrzysk! - wołali Rzymianie. Co jednak począc, gdy chęć wygranej jest tak silna, że sportowcy sięgają po zakazane substancje? Dyskwalifikować?

„Sport i kultura fizyczna w XXI wieku - wyzwania dla ustawodawcy” – pod takim tytułem odbyła się 23 marca ogólnopolska konferencja naukowa zorganizowana przez Katedrę Postępowania Administracyjnego i Sądowoadministracyjnego oraz Koło Naukowe Postępowania Administracyjnego i Sądowoadministracyjnego. Jednym z tematów, który poruszyli prelegenci był doping w sporcie oraz przeciwdziałanie przestępczości w sporcie.

W 2010 roku Sejm uchwalił ustawę o sporcie, w której jeden z rozdziałów poświęcony był zwalczaniu dopingu w Polsce. To jednak nie wystarczyło.

– Powtarzające się afery dopingowe z udziałem Polaków, m.in. Tomasza Zielińskiego i Krzysztofa Szramiaka, reprezentantów Polski w podnoszeniu ciężarów, dały impuls, aby w sposób kompleksowy uregulować kwestię dopingu w sporcie, a także powołać odpowiednie organy do walki z tym zjawiskiem. W związku z tym w 2017 roku Sejm uchwalił ustawę o zwalczaniu dopingu w sporcie, zwaną również potocznie ustawą antydopingową – mówi Joanna Deputat, studentka III roku prawa (na zdj.).

Katalog zachowań uznawanych za doping w sporcie zawartych w tej ustawie jest bardzo szeroki.

– Za doping uznaje się między innymi: obecność substancji zabronionej, jej metabolitów lub markerów w próbce fizjologicznej zawodnika. Ponadto użycie lub usiłowanie użycia przez zawodnika substancji lub metody zabronionej, niewyrażenie zgody na pobranie próbki fizjologicznej, niezgłoszenie się na to pobranie bez ważnego uzasadnienia lub unikanie pobrania próbki fizjologicznej także traktowane jest jako doping. Dopingiem jest również pomocnictwo, podżeganie lub każdy inny rodzaj świadomego współdziałania wiążący się z zachowaniem uznawanym za doping w sporcie. Doping to także usiłowanie takiego zachowania lub naruszenie warunków dyskwalifikacji przez inną osobę – wyjaśniała Joanna Deputat.

Przyjęta ustawa objęła także sprawy dotyczące zwalczania dopingu w sporcie, w szczególności organizację i zakres działania Polskiej Agencji Antydopingowej, zwanej także POLADA. Do jej zadań należy m.in.: określanie zasad i przebiegu kontroli antydopingowej. Członków agencji powołuje i odwołuje minister sportu i turystyki.

– Bardzo ważną kwestią, którą reguluje ustawa jest kontrola antydopingowa. Zawodnik jest obowiązany poddać się kontroli antydopingowej przeprowadzonej przez agencję podczas zawodów oraz poza nimi. Za zawody uważa się przy tym czas rozpoczynający się 12 godzin przed nimi. Dodatkowo, jeżeli wymaga tego POLADA, zawodnik jest obowiązany do przedstawienia jej informacji na temat miejsca swojego pobytu w ciągu kolejnych 3 miesięcy od dnia złożenia informacji. POLADA może żądać wiadomości o przyjmowanych przez zawodnika lekach i suplementach diety oraz wykonanych transfuzjach krwi. Kontrolerzy są zobowiązani do przygotowania miejsca i sprzętu do przeprowadzenia kontroli antydopingowej oraz zabezpieczenia tego miejsca i sprzętu przed dostępem osób trzecich. Muszą także powiadomić zawodnika, że został wytypowany do kontroli antydopingowej – podkreślała Joanna Deputat.

Ustawa antydopingowa wprowadziła także obowiązek krajowej współpracy w zwalczaniu dopingu w sporcie z policją, Służbą Celno-Skarbową, Strażą Graniczną, Żandarmerią Wojskową oraz prokuraturą. Z POLADĄ współpracuje też minister zdrowia. Jego zadaniem



jest informowanie społeczeństwa o możliwości występowania w suplementach diety nielegalnych substancji zabronionych.

– Wprowadzenie przepisów karnych do ustawy uważam za kluczowe. Zgodnie z nimi, ten kto podaje małoletniemu zawodnikowi substancję zabronioną, taką jak: środki anaboliczne, hormony peptydowe, czynniki wzrostu, substancje pokrewne i mimetyki oraz modulatory hormonów i metabolizmu, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do lat 3. Takiej samej karze podlega osoba, która podaje zawodnikowi bez jego wiedzy substancję zabronioną. Zawodnik przyłapany na doping może zostać zdyskwalifikowany na okres 2 lat, a jeżeli zostanie złapany ponownie to nawet dożywotnio. Nie chodzi tylko o stosowanie dopingu, ale także o samą próbę zastosowania albo posiadanie substancji zabronionej. Prowadzi także do anulowania wyniku sportowca. Jest to kara bardziej moralna niż prawna. Oddziaływanie na organizm sportowców w celu sztucznego farmakologicznego poprawienia jego wydolności jest oszustwem, ponieważ wynik osiągnięty przez nich nie jest naturalnym efektem treningu. Doping jest często szkodliwy dla zdrowia zawodników, dlatego też ingerencja prawa karnego jest tutaj uzasadniona – podsumowała Joanna Deputat.

Przepisy ustawy antydopingowej zostały dostosowane do regulacji międzynarodowych.

Sylwia Zadworna

Doping stosowany był już w 3000 r. p.n.e. w Chinach. Wówczas sportowcy sięgali po roślinę zwaną ephedra i żuli ją jak gumę. Później przewijały się przypadki picia wina przed startem w zawodach, czy jedzenia grzybów pobudzająco-halucynogennych. Mieszano też opium i narkotyki, które podawano koniom wyścigowym tuż przed startem.

Era nowożytnego dopingu w sporcie rozpoczęła się od drugiej połowy XIX wieku. Po raz pierwszy przypadek dopingu został udokumentowany w 1865 r. podczas zawodów w pływaniu w Amsterdamie. Opisano wtedy zażycie nienazwanego środka wzmacniającego. Zawodnik, który zostanie przyłapany na doping podczas kontroli antydopingowej, a zajmie wysokie miejsce na zawodach może być pozbawiony emerytury olimpijskiej.



Fotometr z Katedry Chemii - przełom na miarę termometru

Dr inż. Bartosz Libecki i prof. Sławomir Kalinowski skonstruowali automatyczny fotometr do monitoringu jakości wody. Dla praktyków, którzy tym się zajmują jest on tak niezbędny, jak termometr w leczeniu chorych.

Na początek krótki kurs chemii organicznej. Stopień zanieczyszczenia wód i ścieków można zmierzyć. Służy do tego wskaźnik zwany chemicznym zapotrzebowaniem tlenu – ChZT. ChZT to ilość tlenu (w mg/dm³) pobranego z utleniaczy na utlenienie związków organicznych i niektórych nieorganicznych zawartych w wodzie lub ściekach. Im więcej tlenu potrzeba do ich utlenienia tym woda bardziej zanieczyszczona i tym ChZT większe. ChZT mierzy się rutynowo metodą fotometryczną.

Mierniki fotometryczne to podstawowe narzędzia w ocenie ścieków, wód powierzchniowych – jezior i rzek. Używają ich służby komunalne, inspektorzy ochrony środowiska, służby sanitarne, laboranci i ci wszyscy, którzy zawodowo parają się oceną jakości wód.

Obecnie pomiar jakości wody czy ścieków metodą ChZT odbywa się w sposób następujący: człowiek pobiera próbkę wody lub ścieku. Udaje się z nią do laboratorium. Tam laborant przygotowuje próbę do badania, czyli dodaje odpowiednich utleniaczy i ogrzewa 2 godziny, aby dokonać pomiaru. Potem próbę przenosi do fotometru. Ten rejestruje ilość światła pochłanianego podczas przepuszczania przez nią i wskazuje, jaki ta próbka miała wskaźnik ChZT. Taki pomiar zabiera laborantowi (bez wliczania czasu poboru próbki i jej dostarczenia do laboratorium) mniej więcej 2,5 godziny.

Dr Bartosz Libecki z Katedry Chemii na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa (na zdj. z prawej) z tą właśnie żmudną metodą i w kontakcie z toksycznymi chemikaliami miał i ma dużo do czynienia. Nieraz, więc zastanawiał się czy można skrócić ten proces i czy może się on obyć bez szkody dla wyników badań, które muszą być precyzyjne i powtarzalne. Jednocześnie myślał też o zmniejszeniu kosztów analizy (jeden test to ok. 20 zł).

Automatyzacja – to droga, którą powinienem pójść – stwierdził i do współpracy zaprosił prof. Sławomira Kalinowskiego, kierownika zespołu chemii fizycznej w Katedrze Chemii (na zdj. z lewej). Jest on nie tylko chemikiem, ale także profesjonalnym

informatykiem, elektronikiem i w dziedzinie automatyzacji układów analitycznych ma duże doświadczenie. Obaj naukowcy po wspólnych badaniach doszli do przekonania, że pobór próbki, jej przygotowanie i pomiar ChZT da się sprowadzić do jednej czynności i ją zautomatyzować. Problem stanowiło jednocześnie ogrzewanie w wysokiej temperaturze i pomiar sygnału. W tym celu zastosowali jako źródło i detektor światła diody LED, a zamiast jednej jego dwie wiązki. Sygnał z fotometru miał być rejestrowany i analizowany w trakcie ogrzewania, co wymagało opracowania nowego programu potrzebnego do pracy fotometru. Idea sprawdziła się w praktyce. Wielokrotne próby urządzenia pokazały, że jego pomiary są wiarygodne i dokładne. Naukowcy zgłosili, więc swe urządzenie do Urzędu Patentowego RP i we wrześniu 2016 r. otrzymali prawo ochronne na wzór użytkowy. Na tym jednak nie poprzestali.

– Urządzenie, na które otrzymaliśmy wzór to urządzenie do pomiarów pojedynczych, lecz nadal angażujących człowieka. Bardzo ułatwia pracę przy pomiarze ChZT, ale z zawodowej praktyki wiedzieliśmy, że najlepsze byłoby urządzenie w pełni zautomatyzowane, pracujące w systemie ciągłym – mówi dr Libecki.

Kwestią czasu było, więc, kiedy takie urządzenie skonstruuja.

Nowy analizator umożliwia pomiar w układzie przepływowym, bez stałej obsługi człowieka. Sterujący nim komputer i części mechaniczne potrzebują do pracy napięcia 12 V. Może być zatem zasilany z akumulatora a nawet z baterii słonecznej. Wyniki pomiarów może przez Internet przysyłać pod dowolny adres.

Na to urządzenie będzie mógł sobie pozwolić niemal każdy zainteresowany. Może pracować wszędzie tam, gdzie trzeba monitorować jakość wód i ścieków. Można będzie je zamontować na samochodzie jako laboratorium mobilne. Ze względu na dość prostą konstrukcję pole zastosowania ma szerokie. Analizator będzie mały i dzięki temu przenośny. Może też służyć, jako miernik stacjonarny. Koszt wykonania jednej analizy spadnie dzięki niemu nawet dziesięciokrotnie. Co więcej, naukowcy przewidzieli także chemiczną detoksykację odcieków z analiz.

Dr Libecki i prof. Kalinowski mają nadzieję, że ich automatyczny analizator fotometryczny do oznaczania chemicznego zapotrzebowania na tlen trafi do powszechnego użytku. Ich pomysł jest jednym z 7, które zakwalifikowały się do uniwersyteckiego projektu „Inkubator Innowacyjności +”, który realizuje Centrum Innowacyjności i Transferu Technologii. Więcej na temat inkubatora piszemy na str. 6.

Lech Kryształowicz



Od partnerstwa miast - do wspólnych badań

Czy o wodzie wiemy już wszystko? Niekończąc. Nie mamy nawet dobrego narzędzia do jej oceny. Naukowcy z Olsztyna i partnerskiego miasta Chateauroux we Francji właśnie nad nim pracują.

Park Narodowy De Brenne w departamencie Indre w Regionie Centralnym we Francji jest pod pewnym względem podobny do Pojezierza Olszyńskiego. Tam też znajduje się dużo zbiorników wodnych, zaludnienie jest małe, a lesistość terenu duża. Poza tym właściwie wszystko te 2 miejsca różni. My mamy 7 tys. jezior, oni zbiorników wodnych mają aż ponad 40 tys., ale wszystkie są sztuczne. Najstarsze czynniki zostały założone w X i XI wieku. U nas występują duże różnice temperatur i w wodach zachodzą inne zjawiska. U nich różnice między latem i zimą są małe i stawy nie zamarzają.

Czy pomimo tak istotnych różnic można prowadzić jakieś wspólne badania? Tak, a dowodem jest program POLONIUM, inicjatywa polskiego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wraz z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i Badań.

W styczniu 2017 r. zespół Katedry Gospodarki Wodnej Klimatologii i Kształtowania Środowiska pod kierunkiem dr inż. Andrzeja Skwierawskiego (na zdj.) rozpoczął współpracę z Wydziałem Geografii (mieszczącym się w Chateauroux) Uniwersytetu w Orleanie. Polskich i francuskich uczonych łączy projekt „Konsolidacja doświadczeń z zakresu badań stawów i jezior w celu opracowania efektywnych metod oceny wpływu różnorodnych czynników stresu na stan ekosystemów wodnych Europy Zachodniej i Centralnej”. Grant finansowany jest ze środków statutowych na naukę i potrwa do końca roku 2018. O co w nim chodzi?

Badania obejmą dwie grupy różnych zbiorników wodnych (stawy we Francji i jeziora w Polsce). Wytypowano je ze względu na niewystarczający stan wiedzy o istotnych aspektach ich funkcjonowania, w szczególności – ze względu na odpowiedź ich ekosystemów na zmiany klimatyczne i postępujący proces ich eutrofizacji. Naukowcy przeanalizują kombinacje czynników słabo rozpoznanych, a powodujących zachwianie warunków w ekosystemach wodnych oraz czynników najpowszechniejszych. Przez to są one najbardziej groźne dla stanu wód.

– Naszym wspólnym celem jest znalezienie takich wskaźników oceny stanu wód, które dadzą się zastosować powszechnie, niezależnie rodzaju zbiornika i jego położenia. W ten sposób powstanie narzędzie do szybkiej oceny jakości wód i ich porównywania – wyjaśnia dr inż.

Andrzej Skwierawski z Katedry Gospodarki Wodnej Klimatologii i Kształtowania Środowiska.

System oceny stanu jednolitych części wód, który obecnie jest stosowany w całej Unii Europejskiej jest narzędziem bardzo rozbudowanym, wymagającym specjalistycznej wiedzy i umiejętności. Do tego stopnia, że nawet studenci realizujący prace dyplomowe związane z ochroną środowiska, mają problemy z wykorzystaniem tego sposobu oceny w swoich badaniach. Chcielibyśmy opracować metodę mniej skomplikowaną, ale jednocześnie trafnie odzwierciedlającą stan ekologiczny zbiorników wodnych. A najlepiej, jeśli jej uproszczona wersja będzie w zasięgu możliwości nawet dla przyrodników-amatorów – wyjaśnia dr Skwierawski.

W tym celu w dniach 14-20 lutego w Olsztynie przebywała delegacja z Francji. Do Olsztyna zawitali 3 młodzi badacze - doktoranci: Quentin Choffel, Francesco Donati i Simon Cailliez. Ich głównym zadaniem było przeprowadzenie pomiarów zimowych parametrów fizykochemicznych wód jeziornych oraz cieków przegrodzonych budowłami hydrotechnicznymi. Spodziewali się prawdziwej polskiej zimy, ale pogoda spletała im figła. Było dość ciepło. Udało im się jednak przeprowadzić obserwacje m.in. na jeziorach Gim, Długim, Kielarskim, Kortowskim; stawach w Kaniewie, zbiorniku retencyjnym Wykrot, rzekach Lubieniec, Zgłowiączka oraz na spiętrzeniu przy źródłach Łyny i koło jazomostu w Olsztynie. Obejrzeni również obiekty badawcze Katedry Gospodarki Wodnej, Klimatologii i Kształtowania Środowiska pod kątem możliwości instalacji i uruchomienia pomiarów automatycznych na potrzeby wspólnych badań. Przedyskutowali także aktualne problemy badawcze oraz możliwości kontynuacji i poszerzenia dotychczasowej współpracy. Opiekę naukową nad gośćmi sprawowali dr hab. Katarzyna Glišńska-Lewczuk, prof. UWM (kierownik Katedry Gospodarki Wodnej, Klimatologii i Kształtowania Środowiska), dr inż. Andrzej Skwierawski (koordynator polskiej strony w programie POLONIUM) oraz dr inż. Ireneusz Cymes.

Lutowa wizyta gości z Uniwersytetu w Orleanie była już drugą. Pierwszy raz bawili na UWM w czerwcu 2017 r. Z kolei we wrześniu 2017 r. we Francji przebywali polscy uczestnicy programu.

To, że poszukiwanie narzędzia do oceny stanu wód rozpoczęli właśnie uczeni z Olsztyna i Wydziału Geografii Uniwersytetu w Orleanie znajdującego się w Chateauroux – to nie przypadek. Olsztyn i Chateauroux to miasta partnerskie od ponad ćwierć wieku. O to, żeby to partnerstwo rozwijało się na wielu płaszczyznach, w tym naukowej, usilnie dba od początku tego partnerstwa małżeństwo Bernard i Lucien Moreau i to oni właśnie są motorem sprawczym grantu „Konsolidacja doświadczeń z zakresu badań stawów i jezior...”

Lech Kryszalowicz

Zielony recykling. Co zrobić z gliceryną?

Dr hab. inż. Tomasz Pokój opracował nowatorską metodę wykorzystania gliceryny surowej, odpadu w procesie wytwarzania biodiesla. Na świecie pozostaje do zagospodarowania ok. 4,5 mln ton tego surowca.

Dr hab. inż. Tomasz Pokój, adiunkt w Katedrze Biotechnologii w Ochronie Środowiska Wydziału Nauk o Środowisku UWM zajmuje się badaniami nad wytwarzaniem biopolimerów syntezowanych przez bakterie.

– Wykorzystuję w badaniach tzw. mieszane kultury mikroorganizmów, bakterie oczyszczające ścieki. Namnażam takie gatunki bakterii, które kumulują w swoich komórkach biopolimery, wykorzystując jako pokarm dla bakterii odpady i ścieki – mówi dr hab. Pokój.

Tę technologię dr hab. Pokój postanowił wykorzystać do zagospodarowania tzw. gliceryny surowej, produktu odpadowego przy wytwarzaniu biodiesla. Przy produkcji biodiesla powstaje bowiem oprócz produktu głównego – biodiesla (którym są estry metylowe kwasów tłuszczowych) także produkt uboczny, tzw. frakcja glicerynowa. Frakcja ta to ok. 10% użytego do wytworzenia biodiesla oleju rzepakowego. Może być oczyszczana do postaci tzw. gliceryny surowej, ale dalsze zagospodarowanie tego odpadu jest już poważnym problemem.

– Do tej pory wykorzystywano ją po dalszym oczyszczeniu w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym, do produkcji np., maści i kosmetycznym – do produkcji kremów. Owszem, wykorzystywaliśmy ją, ale ponieważ intensywnie wzrosła produkcja biopaliw, a zwłaszcza wytwarzanie biodiesla, przemysł stanął w obliczu nadprodukcji i wysokiej podaży gliceryny surowej na rynku. Powstał problem z jej zagospodarowaniem. Jednym z pomysłów było jej wykorzystanie do produkcji biopolimerów, które mogą być dalej stosowane w przemyśle. Skoncentrowałem się na tym – wyjaśnia dr hab. Pokój.

Jak ważne jest zagadnienie dalszego wykorzystania i zagospodarowania gliceryny surowej, świadczy fakt, że w 2016 r. w Europie wytworzyliśmy ok. 11, 5 mln ton biodiesla, a przemysł na świecie ma do zagospodarowania ok. 4,5 mln ton gliceryny surowej.

– Rynek produkcji biodiesla rozwija się intensywnie także w Polsce, w 2013 r. wytworzyliśmy prawie 800 tys. t biodiesla, co stawia nas w europejskiej czołówce producentów tego paliwa – dodaje dr hab. Pokój.

Innowacyjność rozwiązań zastosowanych przez młodego naukowca polegała na modyfikacji procesu hodowli bakterii syntezujących polimery. Dotychczas najczęściej badano syntezę biopolimerów przez bakterie w hodowlach z fazami odżywiania i głodowania. Ten system zakłada dostarczenie mikroorganizmom substratu jednorazowo, na początku hodowli. To może powodować hamowanie wzrostu mikroorganizmów nadmiarem pokarmu. Innym problemem jest hamowanie wzrostu bakterii spowodowane brakiem azotu w fazie głodowania.

– Zaproponowałem inny sposób hodowli kultur mieszanych, wprowadzając jako substrat glicerynę surową w sposób ciągły i zmieniając skład pożywki w taki sposób, który zapewnił lepsze warunki wzrostu bakteriom kumulującym biopolimery. Dzięki temu udało mi się wyeliminować ograniczenia występujące w powszechnie stosowanej metodzie. Udało mi się uzyskać stopień kumulacji biopolimerów na poziomie powyżej 50%. Jest to już poziom



uznawany w przemyśle za pozwalający na opłacalne pozyskiwanie polimerów z biomasy – tłumaczy dr hab. Pokój.

Pozyskiwanie w taki sposób polimerów to nowy ale rozwijający się kierunek badań. Mieszane kultury bakterii, stosowane w metodzie szwajcarskiego naukowca jeszcze nie zostały wdrożone do przemysłowego pozyskiwania biopolimerów.

– Podejmuje się próby stosowania takich kultur w systemach zintegrowanych z oczyszczaniem ścieków, natomiast nie używa się ich na skalę przemysłową – wyjaśnia dr hab. Pokój.

Na razie produkcja tego typu biopolimerów jest ok. 5-krotnie droższa od pozyskiwania plastiku metodą konwencjonalną, z ropy naftowej. Dąży się więc do obniżenia kosztów wytwarzania produktów z biopolimerów bakteryjnych.

Pozyskiwane metodą dr. hab. T. Pokoja biopolimery mogą być szczególnie cenne dla przemysłu, ponieważ są pozyskiwane z odnawialnych źródeł, w pełni biodegradowalne i mają pożądane właściwości użytkowe, zbliżone do polimerów syntetycznych.

– Można je wykorzystać do produkcji opakowań. Wszelkie pudełko, pojemniki na żywność, naczynia jednorazowe, sztućce, butelki w kosmetyce, produkcja elementów sprzętów AGD – przy produkcji tego rodzaju wykorzystywane są biopolimery. Przyszłościowym obszarem zastosowania biopolimerów jest medycyna i farmakologia, ponieważ biopolimery nie są toksyczne dla ludzkich organizmów – mówi dr Pokój.

Młody naukowiec poświęcił opracowaniu swojej metody pozyskiwania polimerów 6 lat pracy badawczej. Badania stanowiły temat jego pracy doktorskiej; rozwijał je następnie w rozprawie habilitacyjnej. Jego praca habilitacyjna została wysoko oceniona przez recenzentów a dr Tomasz Pokój wytypowany przez Senat do nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcie habilitacyjne. Wyniki swoich badań chce opatentować.

Małgorzata Hołubowska



Ser zaprojektowany na zdrowie

Naukowcy z Wydziału Nauki o Żywności UWM prowadzą badania nad recepturą nowego sera dojrzewającego. Ma być nie tylko smaczny ale i o właściwościach prozdrowotnych.

W laboratoriach Wydziału Nauki o Żywności UWM (dawniej Wydziału Mleczarskiego ART) opracowano kilkanaście receptur serów dojrzewających oraz twarogowych produkowanych w polskich mleczarniach. Pierwszy był ser Kortowski, o lekko kwaśnym, pikantnym smaku. Jego receptura powstała w latach 60. Naukowcy z WNoŻ wkrótce dopiszą do tej listy kolejną pozycję.

Dr hab. inż. Justyna Żulewska z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością (na zdj. z prawej) oraz dr hab. inż. Anna Iwaniak, prof. UWM z Katedry Biochemii Żywności WNoŻ (na zdj. z lewej) prowadzą badania nad opracowaniem receptury sera dojrzewającego, który nie tylko będzie kusił smakiem ale i właściwościami prozdrowotnymi. W założeniu ser przeznaczony będzie zwłaszcza dla osób zmagających się z chorobami cywilizacyjnymi, m.in. krążenia czy cukrzycą typu 2. Jego prozdrowotne właściwości związane są m.in. ze zwiększoną zawartością beta kazeiny, białka będącego budulcem sera.

– Białko w mleku składa się z kilku grup, przede wszystkim z kazeiny oraz białek serwatkowych. Zarówno kazeina jak i białka serwatkowe reprezentowane są w mleku przez różne frakcje. W przypadku kazeiny możemy wyróżnić alfa, beta i kappa-kazeinę. To kazeina właśnie jest główną matrycą sera dojrzewającego, która powstaje w wyniku działania enzymów koagulujących, jak np. podpuszczka. Obecnie prowadzimy badania nad serem o zmodyfikowanej frakcji beta kazeiny. Potrafimy, stosując odpowiednie techniki, żonglować zawartością frakcji kazeinowych w mleku. Przepuszczając w niskiej temperaturze mleko przez odpowiednie membrany działające jak sита możemy się częściowo kazeiny pozbyć i otrzymać mleko o jej obniżonej zawartości, możemy też z powrotem dodać do mleka odseparowaną kazeinę. Zawartość beta kazeiny wpływa także na smak sera. Ser o jej zwiększonej zawartości może charakteryzować się w pewnym etapie dojrzewania smakiem gorzkim, ponieważ w produkcji takiego sera uwalniają się gorzkie peptydy, cząsteczki, na które rozkłada się białko. Mimo to po 60 dniach dojrzewania nasz eksperymentalny ser cechował się smakiem i zapachem typowym dla sera typu holenderskiego – wyjaśnia dr hab. Justyna Żulewska, która opracowuje proces technologiczny produkcji nowego sera.

Badania dotyczące opracowania technologii produkcji prowadzone są w laboratoriach i hali technologicznej Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością, gdzie pierwsze eksperymentalne próbki nowego sera już powstały, ale niemal równolegle trwają prace badawcze w Katedrze Biochemii Żywności. Tu nowy produkt wzięła pod lupę

dr hab. Anna Iwaniak, aby określić, czy i jakie są jego właściwości prozdrowotne.

– Moją współpracę z dr Justyną Żulewską zainicjowała prof. Małgorzata Darewicz, dziekan naszego wydziału, co było rezultatem jednego z artykułów, który opublikowałam w 2009 r. Z przeprowadzonych badań wynikało, że spośród wszystkich frakcji kazein, beta kazeina jest najbogatszym źródłem biopeptydów. Zatem ser o zwiększonej jej zawartości może zawierać biologicznie aktywne peptydy wspomagające profilaktykę leczenia chorób syndromu metabolicznego, co potwierdziły nasze badania komputerowe – mówi dr hab. Anna Iwaniak.

Syndrom metaboliczny to współistnienie co najmniej dwóch tzw. chorób cywilizacyjnych, np. cukrzycy, nadciśnienia tętniczego, chorób sercowo-naczyniowych, otyłości.

– Okazuje się, że istnieje grupa peptydów, które obniżają ciśnienie krwi, przeciwdziałają cukrzycy, mogą działać antystresowo i antynowotworowo, stąd też badamy ser pod kątem obecności takich właśnie peptydów. To badania pilotażowe, sprawdzające potencjał naszego sera, jako produktu prozdrowotnego. Do końca roku badania nad identyfikacją peptydów w serze powinny być zakończone. W badaniach uczestniczy także doktorant z naszej katedry, mgr Damir Mogut, którego referat poświęcony biologicznie czynnym peptydom został nagrodzony na konferencji o bezpieczeństwie żywności, zorganizowanej przez nasz wydział wspólnie z olsztyńskim oddziałem PAN. Wstępne wyniki są obiecujące – dodaje dr hab. Iwaniak.

Opracowywana przez naukowców z Wydziału Nauki o Żywności receptura sera wpisuje się w najnowsze trendy technologii produkcji żywności.

– Teraz panuje moda, aby produkty mleczarskie trafiały do określonych grup konsumentów, były produkowane pod konkretne potrzeby. I my chcemy odpowiedzieć na potrzeby rynku, który domaga się, aby produkty żywnościowe miały także właściwości prozdrowotne. Nasz ser o zwiększonej zawartości frakcji beta kazeiny powinien zainteresować osoby ze schorzeniami układu krążenia, np. zagrożone zawałami. Sera o takich właściwościach na polskim rynku jeszcze nie było – podkreśla dr hab. Żulewska. Naukowcy mają nadzieję, że wyniki badań będą na tyle obiecujące, że ser znajdzie się ostatecznie w naszych sklepach. Dopracowania wymaga także kwestia ekonomiki procesu jego produkcji.

Jak będzie się nazywał? – Na razie nie mamy pomysłu – śmieje się dr hab. Justyna Żulewska.

Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, będzie to pierwszy ser, którego receptura w 100% została opracowana przez zespół pod kierunkiem dr hab. Żulewskiej.

Małgorzata Hołubowska



Kętrzyńskie Dni Uniwersytetu Warmiń

Dwieście sześćdziesiąt wykładów i spotkań w 12 szkołach miasta i powiatu objął program Dni UWM w Kętrzynie. Na 3 dni Kętrzyn stał się miastem uniwersyteckim.

Dni UWM w Kętrzynie (11-13 kwietnia) to efekt porozumienia podpisanego ubiegłego lata przez prof. Ryszarda Góreckiego, rektora UWM i Krzysztofa Hećmana, burmistrza Kętrzyna. Dołączyły do niego również Starostwo Powiatowe w Kętrzynie.

W ich przeprowadzenie zaangażowało się ok. 200 nauczycieli akademickich oraz duża liczba członków uniwersyteckich zespołów artystycznych i klubów zrzeszonych w Akademickim Centrum Kultury. Na miejscu było także Biuro Mediów i Promocji wraz z mediami akademickimi i studium wyjazdowym. Dlatego też relacji z Dni UWM w Kętrzynie można było słuchać w Radio UWM FM i oglądać w TV Kortowo. Ze specjalnie na ten cel utworzonej strony internetowej skorzystało ok. 1800 osób.

Dni UWM w Kętrzynie wynikły z kilkuletniej współpracy Wydziału Humanistycznego z Miejską Biblioteką Publiczną w Kętrzynie. W związku z tym, ich organizację władze UWM powierzyły dr Renacie Rozbickiej, prodziekan ds. studenckich i promocji Wydziału Humanistycznego.

– Przygotowania do kętrzyńskich dni UWM rozpoczęliśmy już w październiku. Najtrudniej było skoordynować zapotrzebowanie

szkół z planami wykładowców akademickich. Nasza oferta była bardzo bogata, bez ograniczeń wiekowych, każdy znalazł coś dla siebie – mówi dr Renata Rozbicka.

Każdego dnia od rana do około południa nauczyciele akademicy przeprowadzali zajęcia dydaktyczne w szkołach kętrzyńskich i okolicznych (Reszlu i Karolewie), a przed kętrzyńskim starym ratuszem stały stoiska wydziałowe prezentujące ich oferty dydaktyczne. Przed nimi na chodniku była rozłożona plansza do gry w Monopol w wersji UWM. Chętni mogli także zagrać w karcianą grę Top Trumps również promującą Uniwersytet.



11 kwietnia – środa

Dni UWM w Kętrzynie rozpoczęły się punktualnie o godzinie 10. Burmistrz Krzysztof Hećman i Jarosław Pieniak – starosta kętrzyński oddali klucze od miasta i powiatu prof. Ryszardowi Góreckiemu – rektorowi UWM.

– Mam nadzieję, że misja kształcenia i edukacji stanie się teraz naszą wspólną misją – powiedział burmistrz Kętrzyna Krzysztof Hećman. Wręczenie kluczy poprzedziła prezentacja uniwersyteckiej oferty kształcenia, przedstawiona przez prorektora prof. Jerzego Przyborowskiego. Rektor UWM prof. Ryszard Górecki przedstawił najważniejsze plany inwestycyjne uczelni – w tym rozpoczęcie budowy nowej siedziby wydziałów Prawa i Administracji oraz Nauk Społecznych a także rozbudowę Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego.

– Edukacja i wzajemna współpraca, to jedyna droga, aby podnieść Warmię i Mazury na wyższy poziom. Oferta edukacyjna, przedstawiona przez rektora prof. Ryszarda Góreckiego i prorektora prof. Jerzego Przyborowskiego jest bardzo interesująca – stwierdził burmistrz Kętrzyna Krzysztof Hećman.

Uroczystość zakończył wykład prof. Stanisława Achremczyka z okazji stulecia śmierci Wojciecha Kętrzyńskiego.

Po tej uroczystości rozpoczęła się konferencja prasowa z udziałem władz UWM oraz miasta i powiatu kętrzyńskiego. Jednym z głównych tematów było zainicjowanie współpracy pomiędzy Szpitalem





sko-Mazurskiego

Powiatowym w Kętrzynie a Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym. Rektor prof. Ryszard Górecki podkreślił znaczenie rozwoju programu opieki geriatrycznej dla regionu

– Nie planujemy utworzenia filii Uniwersytetu w Kętrzynie, ale proponujemy bogatą ofertę studiów podyplomowych – mówił prorektor ds. kształcenia i studentów prof. Jerzy Przyborowski.

Następnie spod starego ratusza ruszył barwny korowód. Przed korowodem szły połączone siły Uniwersyteckiej Orkiestry Dętej i Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Artemis” z UWM, wtórował im ZPiT Kortowo w strojach ludowych. Przemarsz ulicami miasta otwierał prof. Ryszard Górecki, rektor UWM i Krzysztof Hećman, burmistrz Kętrzyna. Następnie szli dziekani i słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Zasadniczą część pochodu stanowili uczniowie kętrzyńskich szkół w barwnych pelerynach z balonikami. Orszak zamykał Zespół Szkół Rolniczych. Pochód zakończył się przed halą Powiatowego Centrum Edukacyjnego, w którym Zespół Pieśni i Tańca Kortowo dał brawurowy występ dla mieszkańców.

– Najbardziej lubimy muzykę rap, ale te tańce i piosenki ludowe też się nam bardzo podobały. Są całkiem inne – powiedzieli Paweł Kopeć, Jakub Sieńko, Łukasz Młynarczyk i Maciej Rutkowski z klasy V a SP1 w Kętrzynie.

– A my chciałybyśmy tańczyć w tym zespole. Dziewczyny mają takie piękne sukienki – zapewniały Sandra Powago i Nikola Rogińska z tej samej klasy.



Odbył się jeszcze mecz piłki nożnej – klub piłkarski „Granica” kontra studenci UWM o puchar Rektora, Burmistrza i Starosty Powiatu. Gospodarze – 4-ligowa „Granica” Kętrzyn nie dali żadnych forów piłkarzom UWM. Chociaż poziom gry obu drużyn był wyrównany to bardziej skuteczni okazali się kętrzyńscy. Wygrali 4 do 2. Bramki dla „Granicy” zdobyli Mariusz Machnik (2), Tomasz Rotenberg i Tomasz Bobrowski. Bramki dla UWM strzelił: Hubert Józefko i Krystian Chudzik. Mecz z UWM był dla „Granicy” sprawdzianem przed ważnym spotkaniem z drużyną z Mrągowa – odwiecznym rywalem. Na uwagę zasługiwała bardzo czysta gra obu drużyn. Sędzia Andrzej Szotrowski odgwizdał tylko jeden faul.

Pod koniec pierwszego dnia UWM przygotował dla mieszkańców Kętrzyna jeszcze kilka atrakcji: wykłady otwarte w Miejskiej Bibliotece Publicznej i spektakl teatru „KloszART” w kinie „Gwiazda”

12 kwietnia – czwartek

Ważnym punktem tego dnia była konferencja „Rozwój gospodarczy Kętrzyna i powiatu kętrzyńskiego w kontekście współpracy z UWM w Olsztynie”. Wzięło w niej udział około 20 przedsiębiorców z Kętrzyna i okolic, głównie z branży meblarskiej.

– Moim zdaniem nauka polska może wypracować markę rozpoznawalną w świecie. Możemy zaoferować rozwiązania naukowe, które znajdują zastosowanie w biznesie. Naszą specjalnością będzie działalność doradcza dla firm małych, średnich i dużych. Oferujemy też możliwość dofinansowania w projektach badawczych oraz wsparcie specjalistów zajmujących się konkretną problematyką badawczą – mówił prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki.

– Przywieźliśmy do Kętrzyna bardzo szeroką ofertę badawczą dla przedsiębiorców – zapewniała Eliza Popławska-Jodko, dyrektor Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM.

– Współpraca już trwa. Jesteśmy w stałym kontakcie z Wydziałem Nauki o Żywności. Szukamy technologa żywności, który m.in. mógłby opracowywać technologie produkcji nowych sosów – zauważył Piotr Wiśniewski, prezes zarządu Majonezów Kętrzyńskich.

W programie drugie dnia były jeszcze pokazy Klubu pletwoników „Skorpene” oraz ratownictwa medycznego. Studenci Wydziału Lekarskiego prowadzili pokazy medyczne i prezentowali fantomy, które pomagają im doskonalić umiejętności. W Miejskiej Bibliotece Publicznej i w zabytkowej XIV w. kolegiacie św. Jerzego. wystąpili pracownicy i studenci Wydziału Sztuki UWM oraz Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka.

13 kwietnia – piątek

W trzecim, ostatnim dniu kętrzyńskich dni UWM odbyły się wykłady dla studentów Uniwersytetu III Wieku, kiermasz wydziałów UWM przed starym ratuszem oraz zajęcia dydaktyczne w szkołach w Kętrzynie i okolicy. Odbyło się także oficjalne podsumowanie wydarzenia.

– Wszyscy będziemy to wydarzenie miło wspominać. Teraz nadajdzie czas na to, aby przemyśleć czy w przyszłym roku zorganizować takie przedsięwzięcie w innym mieście. Słyszałam już, że Elk zgłosił propozycję – ocenia Renata Rozbicka, koordynatorka wydarzenia.

– Kętrzyńskie Dni UWM to dowód na to, że Uniwersytetowi zależy na wzajemnej współpracy i kandydatach z regionu. Mamy bogatą ofertę nauczania i wspaniałą kadrę, o czym mogli przekonać się u siebie mieszkańcy Kętrzyna. To nie pierwsze i z pewnością nie ostatnie takie wydarzenie, bo Uniwersytet był kiedyś m.in. w Elku i w Braniewie. Prezentowały się wtedy agendy kulturalne, były stoiska wydziałowe, ciekawe wykłady i spotkania – zauważa Wioletta Ustyjańczuk, kierowniczka Biura Mediów i Promocji UWM.

Ostatnim punktem programu był koncert zespołu ENEJ w kętrzyńskim amfiteatrze.

lek, mag, mich

Chemeryna - hormon wyjątkowy

O jej roli w organizmach ssaków wiemy niewiele. Mowa o chemerynie, która może mieć udział w kontroli układu rozrodczego. Hormonem zainteresowali się uczeni z UWM.

Badania nad hormonalną regulacją układu rozrodczego świń, szczególnie w okresie wczesnej ciąży i w czasie cyklu rujowego prowadzi wraz z zespołem dr hab. Nina Smolińska, prof. UWM z Katedry Anatomii i Fizjologii Zwierząt na Wydziale Biologii i Biotechnologii. Jej głównym obszarem zainteresowań jest endokrynologia rozrodo. Obecnie realizuje projekt *Rola chemeryny w macicy świni w okresie okołoinplantacyjnym*.

– Pani Profesor, skąd pomysł na podjęcie takiego problemu badawczego?

– Chociaż naukowcy od dawna sugerowali zależność między odżywieniem i sukcesem reprodukcyjnym zwierząt, to jednak wiedza na temat wspólnych mechanizmów kontroli homeostazy energetycznej i rozrodo jest ciągle fragmentaryczna. Zarówno procesy metaboliczne jak i funkcjonowanie układu rozrodczego są kontrolowane przez wiele hormonów. Można przypuszczać, że oprócz hormonów wpływających tylko na wybrane procesy metaboliczne lub struktury związane z rozrodo są też takie, które nadzorują zarówno status metaboliczny, jak i funkcjonowanie układu rozrodczego. Zakładamy, że takim hormonem jest chemeryna. Ogromne luki w wiedzy na temat roli chemeryny w organizmach ssaków, a szczególnie jej udziału w kontroli układu rozrodczego, skłoniły nas do kompleksowych badań jej wpływu na układ rozrodczy, szczególnie na macicę w okresie okołoinplantacyjnym. Tego typu badań nie przeprowadzono dotychczas u zwierząt gospodarskich, w tym u świni domowej.

– Czym zatem jest chemeryna i w jaki sposób wpływa na organizm?

– Chemeryna została odkryta w 1997 roku. Jest jedną z adipokiny, przypuszczalnie o wielokierunkowym działaniu. Adipokiny to aktywne biologicznie substancje wytwarzane przez adipocyty, czyli komórki tkanki tłuszczowej. Tkanka tłuszczowa, bowiem poza magazynowaniem energii, pełni też rolę narządu endokrynnego, czyli syntetyzującego i wydzielającego do krążenia wiele substancji.

Wiemy, że chemeryna wpływa m.in. na pobieranie pokarmu, homeostazę energetyczną, funkcjonowanie tkanki tłuszczowej, parametry związane z otyłością (wskaźnik masy ciała - BMI, ciśnienie krwi, poziom cholesterolu) oraz moduluje insulinowrażliwość. Hormon ten jest również zaangażowany w regulację układu odpornościowego. Kolejną funkcją chemeryny, zbadaną w znikomym stopniu, może być jej udział w kontroli układu rozrodczego. Natomiast, rola chemeryny w macicy świń pozostaje całkowicie nieznaną.

– Czego dowodzą prowadzone badania?

– Informacje na temat mechanizmów kontroli homeostazy energetycznej i rozrodo są podstawą i wstępem do skutecznej, w przyszłości, ingerencji w te procesy u zwierząt gospodarskich. Prowadzenie badań w tym kierunku jest ważne i niezbędne ze względu na to, że około 40% embrionów świń jest traconych pomiędzy 12 a 18 dniem ciąży. Jest to zatem dla zarodków okres krytyczny, okres który nie został jeszcze do końca scharakteryzowany. Proces ustanowienia i utrzymania ciąży wymaga współdziałania pomiędzy zarodkiem a błoną śluzową macicy, czyli endometrium. Zarodek migrujący



w macicy około 10-11 dnia ciąży syntetyzuje i wydziela estradiol i prostaglandynę E2. Są to związki kluczowe w procesie rozpoznania ciąży, który ma miejsce około 12-13 dnia. Następnie - ok. 15-16 dnia ciąży - błona śluzowa macicy przechodzi hormonalnie regulowaną zmianę receptywności („pryswajalności”), co ma doprowadzić do przytwierdzenia i implantacji zarodka. W okresie tej receptywności, zwanym „oknem implantacyjnym”, endometrium produkuje wiele związków i enzymów, które sprzyjają połączeniu się zarodka z nabłonkiem macicy. W okresie okołoinplantacyjnym, prawidłowo zsynchronizowane występowanie wielu czynników w macicy, zarodkach i trofoblastach, ma istotne znaczenie dla rozpoznania ciąży przez organizm matki i implantacji zarodka, czyli jego przeżycia i rozwoju. Sugerujemy, że chemeryna należy do tej grupy hormonów, które bezpośrednio lub pośrednio wpływają na procesy/mechanizmy zachodzące w macicy w okresie okołoinplantacyjnym. Eksperymenty, które prowadzimy pozwolą nam zidentyfikować te procesy. Ich wyniki odpowiedzą nam na pytanie: czy chemeryna rzeczywiście należy do tej grupy czynników i czy może być przydatna w wyjaśnieniu przyczyn zamierania zarodków w czasie wczesnej ciąży. Nasze badania mogą przyczynić się do rozwiązania problemów z rozmnażaniem świń, które są przyczyną dużych strat finansowych.

– Czy prowadzone badania można jakoś odnieść do ludzi?

– Tak, bo świni domowa jest gatunkiem nie tylko bardzo ważnym gospodarczo, ale także modelem doświadczalnym, zdecydowanie bliższym człowiekowi, niż np. gryznie. Dlatego też, nasze badania mogą pomóc w lepszym poznaniu fizjologii człowieka.

– Jakich wniosków spodziewa się Pani Profesor na koniec?

– Nasze badania pozwolą zweryfikować hipotezę o występowaniu u świń wspólnego systemu hormonalnego, obejmującego chemerynę i jej receptory, odgrywającego istotną rolę zarówno w regulacji homeostazy energetycznej, jak i w kontrolowaniu funkcjonowania układu rozrodczego. Umożliwią określenie roli chemeryny w macicy oraz w rozwoju zarodków i trofoblastów świń w okresie okołoinplantacyjnym. Jeśli potwierdzą się nasze założenia, to mogą być inspiracją do kolejnych, bardziej szczegółowych badań dotyczących wpływu chemeryny na proces implantacji zarodka świni domowej.

Sylwia Zadworna

Postawmy znów na stawy... rybne

Co najmniej osiem wieków, a zwłaszcza w roku 1938 Polska była w tym europejską potęgą. O czym mowa? O stawach hodowlanych typu karpiego. Pod względem produkcji byliśmy najwięksi w Europie.

Najlepszym okresem w tysiącletniej historii polskiego rybactwa stawowego były lata międzywojenne. Przyczyniły się do tego reformy gospodarcze (1920) Władysława Grabskiego - ministra skarbu II RP. Wejście Polski do Unii Europejskiej nie poprawiło jego sytuacji, a ostatnie zmiany prawne z 2016 r. jeszcze ją pogorszyły.

Tym razem jednak prof. Janusz Guziur, były dziekan Wydziału Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego ART w Olsztynie, obecnie profesor senior w Katedrze Biologii i Hodowli Ryb UWM, ekspert w dziedzinie rybactwa śródlądowego o aspektach produkcyjnych gospodarki stawowej się nie wypowiada. W styczniu 2018 r. wydał monografię pt. „Pozaprodukcyjne i proekologiczne walory stawów karpio-watych i małych zbiorników wodnych oraz ich unikatowe znaczenie w środowisku”. Książka jest na tyle ciekawa, że z zainteresowaniem przestudiują ją nie tylko właściciele gospodarstw rybackich.

Na początek wyjaśnienie: autor pisze w swej książce o stawach karpio-watych. Są to wszelkie stawy ziemne, w których hoduje się nie tylko karpie, ale także inne gatunki ryb (drapieżne i niedrapieżne). Ryby żywią się w nich pokarmem naturalnym. To płytkie, sztuczne zbiorniki wybudowane na terenach mało urodzajnych, podmokłych, nieprzydatnych dla rolnictwa. Występują jeszcze w kraju stawy betonowe (pstrągowe), ale tymi prof. Guziur w swojej książce się nie zajmuje.

Jakie walory pozaprodukcyjne stawów karpio-watych widzi prof. Guziur? Obecnie na skutek splotu niekorzystnych dla rybactwa śródlądowego warunków jest ich więcej niż pożytków płynących z produkcji i odłowu ryb. Profesor wyróżnia ich wiele (48), występujących w 5 grupach tematycznych. Ale zacznijmy od historycznych.

Większość stawów w Polsce zbudowano w okresie międzywojennym, ale niektóre kompleksy powstały już w XII-XVII w. i część z nich funkcjonuje do dzisiaj. Największe powierzchnie stawowe znajdują się na południu kraju. Gospodarki stawowej nauczyli Polaków Cy-stersi i Benedyktyni, którzy tę sztukę opanowali wcześniej w Bawarii i Czechach. Dlatego najstarsze stawy są zlokalizowane przy klasztorach. Najstarszy czynny polski staw założony w XV w. znajduje się w Miliczu (wrocławskie). Największy polski staw, wybudowany przez królową Bonę (1560 r), znajduje się w Knyszynie (podlaskie) i ma 440 ha powierzchni. Największy zaś w Europie staw Rožemberk leży w pld. Czechach i ma aż 711 ha powierzchni.

Walory estetyczne stawów szybko odkryli ludzie bogaci. Pływały w nich nie tylko ryby hodowlane, ale często ozdobne (złote liny, jazie, karasie). Jeszcze ważniejsze jest znaczenie stawów w gospodarce wodnej. Polska pod względem zasobów wodnych jest porównywalna z... Egiptem. Dlatego stawy to istotny element uzupełniający krajowe zasoby wody. Zmniejszają lokalne zagrożenia przeciwpowodziowe i przeciwpożarowe, wpływają korzystnie na procesy samooczyszczania się wód, stabilizują poziom wód gruntowych i regulują stosunki wodne w okolicy, budują korzystny mikroklimat.

Stosunkowo mało znany jest wpływ stawów na jakość wód płynących. Naukowcy jednak dobrze wiedzą, że stawy gromadząc wody gromadzą także skumulowane w nich zanieczyszczenia (w tym głównie rolnicze). Zdaniem prof. Chudyby 1 ha stawu karpiego



zatrzymuje rocznie od 2,65 do 5,7 kg fosforu i aż 42 do 290 kg azotu, czyli działa jak biologiczna oczyszczalnia ścieków. Niemalą rolę odgrywają tu rośliny wodne – darmowe i naturalne oczyszczalnie toksyn. Pałka szerokolistna z 1 ha stawu w ciągu roku pobiera 2639 kg azotu, 403 kg fosforu, 250 kg siarki, 1709 kg wapna i 7 kg miedzi. Rzęsa z tej samej powierzchni wyłapie 6100 kg azotu, 780 kg fosforu 2500 kg potasu.

Kolejny pozaprodukcyjny aspekt stawów to siedliska ptactwa dzikiego. Można na nich hodować także domowe, np. kaczki, bez uszczerbku dla ryb. Nie są one konkurentem pokarmowym karpia. Kaczki ograniczają rozwój roślinności wodnej i wyjadają larwy drapieżników oraz żab – naturalnych wrogów ryb. Nakłady na pasze dla kaczek żerujących na stawach są o połowę mniejsze niż żyjących „na sucho”.

Stawy dają też trzcinę. Obecnie to ekskluzywny materiał do krycia dachów. Ważne są nawet odchody ryb i ptaków wodnych, bo muł stawowy i wszystko co się w nim znajduje to doskonały i tani materiał do użyźniania nieużytków rolnych i ogrodów.

Badania naukowe dowiodły także, że przy prawidłowo prowadzonej hodowli ryb i prawidłowym spuszczeniu wody ze stawów po odłowieniu ryb nie dochodzi do pogorszenia jakości wód odbiornika. Co więcej, stawy mogą służyć jako darmowy monitoring jakości wód. Jeśli dopływająca do nich woda jest złej jakości, lub zatruta – to ryby „pokażą” to najszybciej. Profesor Guziur wykazał to już w swej pracy habilitacyjnej na dużych stawach podłowickich.

– O tej znaczącej funkcji stawów nie chcą wiedzieć i słyszeć (!) różni eksperci ministerialni komponujący akty prawne dla stawów i innych wód – mówi profesor.

Stawy mogą służyć do zasilania w wodę małych zakładów, do napędzania małych elektrowni wodnych. Coraz większe znaczenie mają w turystyce i rekreacji. Ludzie chętnie urządzają w ich pobliżu hotele, zajazdy, ośrodki konferencyjne itp. Stawy i okolice nawiedzają myśliwi i wędkarze, bo wiadomo, że jest w nich ryba, a przy wodzie zawsze kręci się jakieś ptactwo.

– Z zamiarem napisania tej książki nosiłem się prawie 30 lat. Wygłaszałem w tym czasie rozmaite referaty i prowadziłem szkolenia na temat poszczególnych walorów stawów. Zebrałem je i opracowałem na nowo dla podkomisji Ministerstwa Środowiska opiniującej nowe prawo wodne. Na darmo. Nowe przepisy dla właścicieli stawów karpio-watych nadal nie są łaskawe. A przecież rybactwo stawowe może być dla rolników doskonałym dodatkowym źródłem dochodów i zdrowego białka – kończy prof. Guziur.

Lech Kryszalowicz

O pamięci kulturowej, pomnikach i czy można uzdrowić pamięć opowiada dr Ewa Gładkowska, historyk sztuki z Katedry Nauk o Sztuce i Wiedzy o Kulturze UWM, członkini Grupy Roboczej Polskich i Niemieckich Historyków Sztuki i Konserwatorów.

– Pani Doktor, czym jest pamięć kulturowa?

– To pewna forma sztucznej pamięci, przeniesiona w obszar zewnętrzny; pojawia się, kiedy odchodzą świadkowie historii. Kiedy już nie słyszymy historii z ust naszych rodziców, dziadków, tworzy się pamięć kulturowa. Nośnikami jej mogą być na przykład miejsca pamięci, obiekty, pomniki. Od XIX w. Europę ogarnęła wręcz pomnikomania i to, że pomnik wyczerpał swą możliwość niesienia przekazu, było już widoczne po I wojnie światowej. A dziś mamy ewidentne oznaki kryzysu tego sposobu upamiętniania. Dziś możemy się zastanowić, w co warto inwestować, pielęgnując kulturę pamięci – w kamień czy w edukację? A jeśli w edukację, to jakie jej formy przemawiają do młodego pokolenia, które z trudem może sobie wyobrazić grozę tego „całkiem nieudanego XX wieku”, jak go określał mój profesor Tadeusz Chrzanowski, krakowski historyk sztuki. Groza i cierpienie XX wieku miały wymiar metafizyczny.

– Ale czy pomniki upamiętniają tylko grozę? Coś co się nie udało, co było tragiczne?

– Zgadza się ze stanowiskiem Waltera Benjamina uznającego, że ostatecznie każdy pomnik jest symbolem barbarzyństwa kultury ludzkiej. Upamiętniamy to, co było traumatyczne, bolesne. Pomnik jest bardzo jednoznaczną perspektywą widzenia wydarzenia. U schyłku wieku XX i na początku XXI wieku mamy do czynienia wieloma pomnikami, budzącymi zresztą często kontrowersje, mającymi za zadanie unieść ciężar pamięci o zbrodniach wieku XX.

– Jaką perspektywą?

– Często polityczną; nie bierze się pod uwagę perspektywy pojedynczego człowieka. Wydaje mi się, że mamy dziś w Europie do czynienia z hierarchizacją cierpienia. Ta hierarchizacja doskonale jest ukazana w centrum Berlina, które staje się jednym wielkim miejscem pamięci. W 2004 r. po długiej debacie powstał chyba największy pomnik świata – Pomnik Pomordowanych Żydów Europy, składający się z 2711 betonowych stel o różnej wysokości, niedaleko jest pomnik prześladowanych w czasie nazizmu homoseksualistów, pomnik pomordowanych Sinti i Roma. Właściwie to miasto staje się powoli jednym wielkim miejscem pamięci. To jest centrum miasta, przyjeżdżają tu wycieczki, obok jest Mc'Donalds, dzieci siadają na tych stelach i możemy się zastanawiać, czym jest ten pomnik – pomnikiem hańby? Pomnikiem ekspiacji? Czy pomnikiem niezgody na zło? Czy tylko kolejną atrakcją turystycz-



Bolesne miejsca

ną? Cała długa dyskusja, która toczyła się wokół tego pomnika od 1999 r., ujawniła, jak bardzo w niemieckim społeczeństwie są nieprzerobione problemy pamięci i poczucia winy. Słusznie pojawiają się głosy, również wśród niemieckich historyków, które pytają – a inne ofiary? A gdzie Polacy? Jeńcy radzieccy?

– Właśnie. Niemieckie kobiety.

– Kwestia kobiet niemieckich jest bardzo drażliwa. Jak drażliwa, doświadczyliśmy tego w Gdańsku – mam na myśli głośną sprawę „zaaresztowania” pomnika w roku 2013. Bohdan Szumczyk, student gdańskiej ASP, który zresztą zrobił licencjat na naszym Wydziale Sztuki, wykonał bardzo realistyczną rzeźbę, łamiącą szczególne tabu (zdj. z lewej, fot. K. Misztal). Przedstawił postać ciężarnej Niemki gwałconej przez czerwonogwardzistę i ustawił ją obok czołgu – pomnika upamiętniającego wyzwolenie Gdańska przez żołnierzy radzieckich. Rozpętała się ogromna dyskusja. Ten chłopak, moim zdaniem o dużej wrażliwości, opowiadał, że to nie jest jego historia rodzinna, ale gdy usłyszał o niej i o innych aktach przemocy i musiał w sposób artystyczny jakoś to skomentować.

– Był to pierwszy głos, który publicznie poruszył tak drażliwy temat...

– W sposób wizualny on pierwszy to zrobił. Wcześniej pojawiły się teksty historyków, np. w „Tygodniku Powszechnym”. Rzeźba zniknęła po paru godzinach, można powiedzieć, że jej zniknięcie to był nieplanowany przez autora happening. Artystę groził wyrok z powodu „nawoływania do nienawiści”. Bardzo ciekawa była dyskusja toczona w mediach. Ujawniła według mnie zagubienie wobec oceny tego faktu. W jednym z telewizyjnych programów jedna z uczestniczek dyskusji, profesor etyki, przekonywała, że ten pomnik rzeczywiście nawołuje do nienawiści, uzasadniając potrzebę usunięcia go twierdzeniem, że na wojnie obowiązują inne prawa.

– Trudno się z nią nie zgodzić, jednak czy to usprawiedliwia przemoc?

– Nie, absolutnie nie. Ze strony polskich artystów padały z kolei zarzuty, że rzeźba jest zbyt realistyczna.

– Ale tak było, takie fakty rzeźba przedstawiała.

– Tak, skala tego rodzaju aktów przemocy na tych terenach była ogromna. Kobiety, nawet dziewczynki umierały wskutek ich brutalności.

– Jak jest z polską kulturą pamięci? Mówiliśmy o Niemcach, a jak sobie Polacy z tym radzą? Porozmawiajmy o tym, bo to nasza historia.

– Jaka jest polska kultura pamięci? Na pewno bardzo złożona. Kraje wschodniej Europy mają trochę inną historię niż zachodniej. Narracja historyczna dotycząca XX wieku w zachodniej Europie jest skupiona wokół Holocaustu. Dla zachodniej Europy Holocaust jest wspólnym dziedzictwem, wspólnym doświadczeniem. Natomiast każdy z krajów Europy wschodniej ma swoją asymetrię w przedstawianiu Holocaustu





Kamień czy edukacja?

i własnych cierpień. Dla Europy wschodniej koniec wojny nie oznaczał końca nieposzanowania praw ludzkich. Po upadku totalitarnego reżimu „nowe” państwa Unii Europejskiej podkreślają swoje ofiary i cierpienie. Rodzą się pytania, czy możliwa jest w krajach Europy Wschodniej, a zatem i w Polsce, empatia dla ofiar innej wspólnoty? Czy możliwe jest na naszym kontynencie upamiętnienie ofiar i nie dzielenie ich na ofiary pierwszej i drugiej kategorii? Powojenna „oficjalna pamięć” doprowadziła do zafałszowania historii. W naszym kraju niektóre dyskusje skupiają te problemy jak w soczewce. Mamy tu olsztyńską historię z pomnikiem zwanym kiedyś „Pomnikiem Wdzięczności”. Wczoraj właśnie miałam dyskusję ze studentami, co należałoby z nim zrobić.

– Jak patrzą na ten pomnik młodzi ludzie, którzy podróżują po świecie, są obywatelami Europy?

– Dla ludzi, którzy urodzili się po wojnie w Olsztynie jest to miejsce spotkań, znany punkt na mapie Olsztyna. Najmłodsze pokolenie urodzone w naszym mieście przyjmuje ten obiekt często jako pamięć i czasu. Pamiętamy, że w armii radzieckiej byli również Polacy i ich potomkowie żyją do dziś w Olsztynie i spotykam się również z ich strony ze stwierdzeniem, że ten pomnik powinien pozostać „pomnikiem wdzięczności”. A więc oprócz pamięci zbiorowej, kulturowej jest i pamięć indywidualna. Dziś mamy przerosł dyskusji nad pamięcią zbiorową i kulturową kosztem pamięci indywidualnej, tej bliższej, przywiązującej nas do siebie. Uczestniczyłam kiedyś w seminarium ze studentami z Ukrainy i Białorusi i to, co jest dla nas bliskie, owiane nostalgią – mówię tu o Kresach Wschodnich, a my nie umiemy sobie wyobrazić naszej kultury bez Kresów – jest dla młodych Ukraińców i Białorusinów dowodem imperializmu polskiego. I trzeba mnóstwo empatii, aby wzbudzić w sobie umiejętność zrozumienia ich perspektywy.

– Nie mamy na naszych terenach jakichś szczególnych miejsc pamięci...

– To problem „miast o wymienionej krwi”. W ten sposób profesor Maria Lewicka określiła miasta takie jak Olsztyn, Szczecin, Gdańsk, Wrocław w książce *Psychologia miejsca*. Mamy miejsca upamiętniające ślady polskości przed rokiem 1945 na naszych terenach. Tworzymy swoje miejsca, ze skomplikowaniem tego procesu od roku 1945.

– Jeśli przyjąć tezę, że nasza pamięć kulturowa choruje, czego jej potrzeba, aby wyzdrowiała?

– Moim zdaniem nowoczesnej edukacji, która rozszerzy perspektywę widzenia, pozwoli zobaczyć uniwersalizację cierpienia, jako doświadczenia ludzkości. Niektórzy z artystów mają ciekawe sposoby edukowania młodych ludzi. Chociaż są to bardzo kontrowersyjne działania. Na przykład Artur Żmijewski w swym zapisie wideo *80064* nakłania już bardzo starego człowieka do odnowienia numeru oświęcimskiego. Chociaż mężczyzna mocno się opiera, artysta wręcz zmusza go

wbrew jego niechęci do zrobienia tej rzeczy. Pokazywałam to moim studentom. Większość była oburzona takim działaniem artysty, jednak po dłuższej dyskusji studenci otwierają swoje myślenie, widzą to szerzej, a poza tym wszyscy przyznają, że takie działanie wchodzi głęboko w pamięć. I nie jest to kolejny pomnik, kolejna lekcja historii, która często ulatuje z pamięci. Skłania to do własnej refleksji. A większość widzi w tym braku oporu coś, co właśnie jest nieusuwalną spuścizną Auschwitz. To są bardzo kontrowersyjne działania, trafiające już do starszej młodzieży. Na przykład Muzeum Nowoczesności w Olsztynie jest dla mnie miejscem pamięci, które może być z powodzeniem wykorzystywane w programach edukacyjnych. A tym bardziej Dom Mendelsohna, będący przykładem przejścia od stanu nieświadomości o wyjątkowości tego miejsca do sytuacji, kiedy mamy jedną z najciekawszych placówek tego typu w Olsztynie.

– Czym można spuentować naszą rozmowę?

– We współczesnym dyskursie naukowym „pamięć” zajmuje poczesne miejsce. Pojęcie to obecne jest także w polityce, gospodarce, a także w twórczości artystycznej. Początek XXI wieku ujawnił potrzebę rozrachunku z pamięcią. Każdy z nas ma swoją historię rodzinną, ona chyba najbardziej nas kształtuje. Emocjonalne związanie z nią być może oddala nas od tzw. obiektywizmu interpretacji historii, ale jest to nasze doświadczenie, chociaż nie zawsze idące w parze z pamięcią kulturową. Boimy się czasami mówić o tej indywidualnej pamięci.

– Czego dowodem jest „zaaresztowanie” pomnika w Gdańsku. Tamten pomnik symbolizował prawdziwą pamięć a obok stojący czołg – pamięć oficjalną.

– Tak. Dobrze pani to ujęła. Ale ta rzeźba ma wymiar uniwersalny, bo takie rzeczy wciąż się dzieją, chociażby podczas okrutnej wojny na Bałkanach, pod koniec XX w. Jest to wciąż tabu, a przecież to rodzaj zbrodni wojennej. Zastanawiam się, czy mamy uczynić z europejskich miast miastami pamięci. Pamięci bolesnej, która często nie godzi, a antagonizuje. Może już mamy nadmiar takich pomników? Z drugiej strony może niektóre z nich mają szansę rozpocząć trudny proces jednoczenia pamięci.

– Trudno żyć w mieście pomnika, jak np. w Berlinie.

– Takie pomniki zmieniają tożsamość miasta. Np. jeden z autorów moralnych Niemiec, pisarz Martin Walser, poproszony o skomentowanie tego obiektu powiedział, że zaskoczenie odbiorców, że ma już dosyć codziennego wypominania hańby Niemcom i że w centrum Berlina stanął pomnik, który właściwie zabetonował to miejsce. Debata zwana Walser – Bubis (Ignatz Bubis-przewodniczący Centralnej Rady Żydów), ujęta przez Annę Wolff-Powęską jako jedna z debat, które zmieniły Niemcy, ukazała nie tylko kontrowersje związane z aspektem artystyczno-estetycznym pomnika, ale z problemem winy i żałoby odczuwanymi przez niemieckie społeczeństwo.

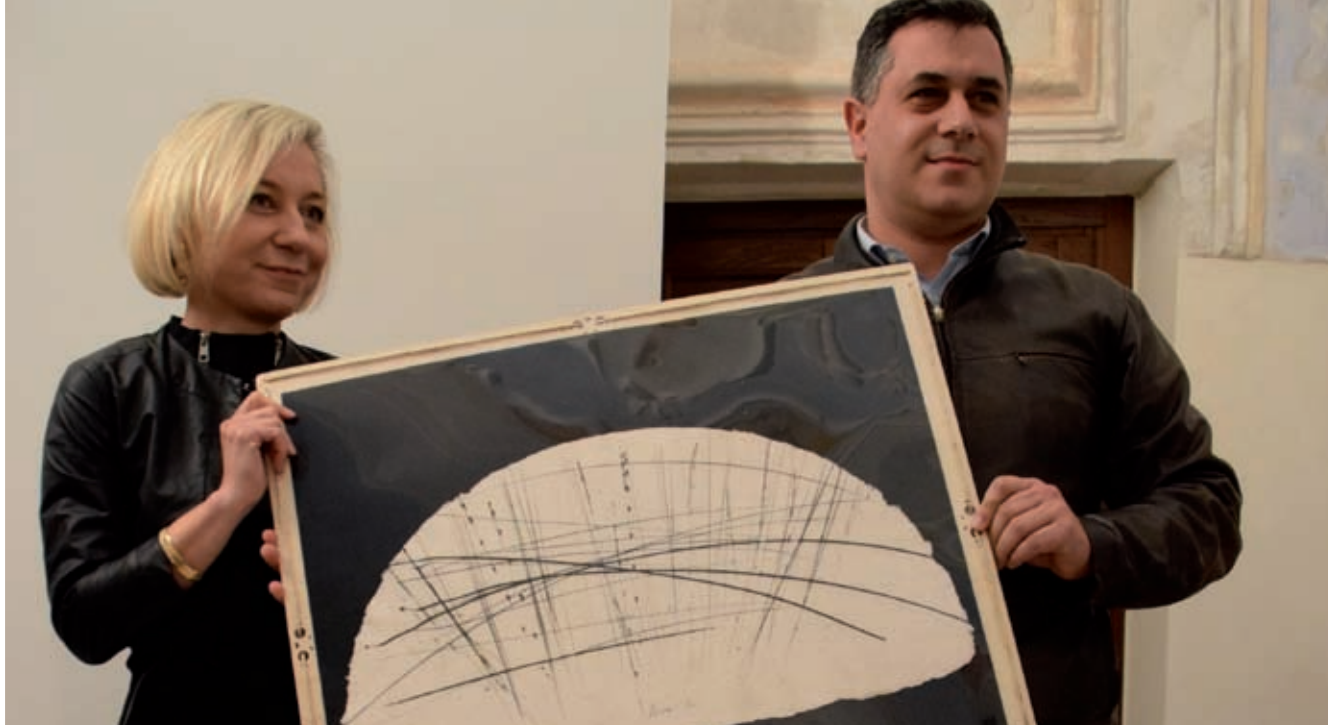
– Czy są pomniki upamiętniające radosne, szczęśliwe wydarzenia?

– Oczywiście, np. liczne pomniki związane z postaciami literackimi i itp. Są też pomniki szczególne, związane z upamiętnieniem osób bliskich. Bardzo lubię rzeźbę *Maman* słynnej francuskiej rzeźbiarki Louise Bourgeois (na zdj. górnym, fot. Fleckma). Pokazać pani?

– Tak, oczywiście. To olbrzymi pajak!

– Przykuwa wzrok. Monumentalność tej rzeźby nie ma nic z patosu rzeźb z XIX wieku. Chociaż realistyczna, jest bardzo nowoczesna i zaskakuje skojarzeniem nietypowym – matki i pajaka. Zbliżająca się do dziewięćdziesiątego roku życia artystka oddała hołd matce, która zmarła, gdy rzeźbiarka miała 21 lat. Po latach pamięć o matce przyjęła monumentalną postać pajęczycy, która wg. Bourgeois jest jak jej matka; opiekuńcza, dźwigająca w odwołku swe potomstwo, pracowita. Tak, jak pajęczycza, jej matka zajmująca się naprawianiem arrasów, była w tym doskonale zorganizowana i dokładna. Jest w tym coś radośnie wzruszającego. Ujmuję mnie też umiejętność takiego typu skojarzenia. To dla mnie radosna rzeźba.

Małgorzata Hołubowska



Międzynarodowe laury dla naszej artystki

Dr hab. Małgorzata Chomicz, artystka wykładowczyni w Instytucie Sztuk Pięknych UWM została w marcu laureatką dwóch międzynarodowych konkursów poświęconych grafice artystycznej we Włoszech i Macedonii.

Prof. Małgorzata Chomicz z Zakładu Grafiki Instytutu Sztuk Pięknych UWM ma w dorobku wiele nagród i wyróżnień zdobytych na międzynarodowych wystawach i konkursach. W marcu jury konkursu Premio Internazionale di Incisione „I Santi di Diso” w Diso we Włoszech przyznało jej nagrodę za grafikę „Silenzio IV” (Cisza IV). Do konkursu zgłoszono 60 prac, spośród których jury wyłoniło 25 laureatów. Z tego grona czterech grafików nominowano do nagrody. Jedyną laureatką została prof. Małgorzata Chomicz. Jury tak uzasadnia przyznanie nagrody polskiej artystce: „Naturalny obraz wyłania się z wielkiej czerni tła z niepojętą energią. Światła i cienie nawiązują do postaci rozcieńczonej w ciemności i podkreślają jej wyrazistą wartość.”

– W związku z moimi obowiązkami dydaktycznymi na uczelni nie mogłam być obecna na uroczystości otwarcia wystawy pokonkursowej i planowanej przy tej okazji uroczystości wręczenia mi nagrody. Miłym dla mnie zaskoczeniem był telefon od przewodniczącego jury Marco Maffeis, który zapytał kiedy mogę przyjechać do Diso, aby osobiście odebrać nagrodę, ponieważ sponsorzy i organizatorzy chcą przy tej okazji przygotować specjalną uroczystość. Pierwszy raz spotykam się z takim uhonorowaniem artysty-laureata – opowiada prof. M. Chomicz.

– Nagrodzona grafika powstała w ubiegłym roku i wykonana jest w bardzo żmudnej i wymagającej maksymalnego skupienia technice linorytu punktowego. W tej pracy nie ma miejsca na absolutnie żadną pomyłkę. Jeden niepotrzebny gest, za duży punkt bieli i cała praca jest do wyrzucenia – dodaje artystka.

Kilka dni po informacji o zdobyciu nagrody w Diso, prof. M. Chomicz otrzymała kolejną miłą wiadomość – tym razem z Macedonii. Jury VIII Międzynarodowego Biennale Małej Formy Graficznej w Tetovo (8th International Biennial of Mini Print, Tetovo, Macedonia) przyznało jej wyróżnienie za małą formę graficzną.

W macedońskim biennale o nagrodę ubiegało się 124 artystów grafików z całego świata (zgłoszono 385 grafik z 33 państw).

– Moja wyróżniona miniatura graficzna to mała grafika o formacie 7x7 cm, wykonana w technice druku wklęsłego, w kolorze. Lubię

zmieniać format, pracuję zarówno w czerni i bieli, jak i w kolorze. Od ponad 25 lat moje poszukiwania artystyczne związane są z grafiką warsztatową i materia graficzna wciąż mnie intryguje. Często można spotkać się ze stereotypowym postrzeganiem artystów jako lekkoduchów, wiecznie czekających na natchnienie. Uprawianie grafiki warsztatowej to zarówno wysiłek intelektualny, jak i fizyczny, a żeby cokolwiek na tym polu osiągnąć potrzebna jest dyscyplina, konsekwentna i żmudna praca dzień po dniu. Tutaj nie ma miejsca na sentymenty. W moim przypadku grafika wyznacza rytm mojego czasu. Stała się filozofią mojego życia – mówi prof. M. Chomicz.

Jakie plany artystyczne ma na najbliższą przyszłość prof. M. Chomicz?

– Kontynuuję pracę nad cyklem linorytów „Silenzio”, bo nie wyczerpałam jeszcze do końca intrygujących mnie w tej materii problemów struktury i światła. Przede mną kolejne projekty artystyczne, wystawy i oczywiście udział w konkursach graficznych. Moje grafiki wybrał Giorgio Marini (zastępca dyrektora Gabinetu rysunków i grafik w Galerii Uffizi we Florencji i kurator projektów specjalnych Centralnego Instytutu Grafiki w Rzymie), do prezentacji w grupie 12 artystów ze Stowarzyszenia Współczesnych Grafików Włoskich współczesnej grafiki włoskiej w cyklu wystaw „Italian-Irish connection”. Pierwsza wystawa została zainaugurowana w Villa Benzi Zecchini w Treviso w marcu. Wystawa zostanie pokazana także w Irlandii w Galerii Crawford Art w Cork University oraz będzie prezentowana w Garter Lane Arts Centre of Waterford.

Innym bardzo ciekawym międzynarodowym przedsięwzięciem do którego zostałam zaproszona jest projekt „Rabindranah Tagore. Il Canto della Vita”, a dotyczy książki artystycznej. Jednak najważniejszą dla mnie rzeczą w chwili obecnej jest perfekcyjne przygotowanie się do rezydencji na uniwersytecie w Indiach. Otrzymałam zaproszenie od profesora Nagdas Velayudhan, artysty grafika i jednocześnie dziekana Wydziału Sztuk Wizualnych IKSU w Khairagarh. Zaproszenie jest efektem mojego udziału w dziesięciodniowym, międzynarodowym sympozjum IGAF w styczniu tego roku, podczas którego miałam możliwość zaprezentowania zarówno mojego dorobku artystycznego jak i wiedzy, doświadczenia oraz umiejętności dydaktycznych i artystyczno-warsztatowych. Chociaż wywodzimy się z tak odległych i odmiennych kultur, moje i prof. Nagdas myślenie o pracy twórczej, grafice artystycznej, o jej roli, sensie i ważności oraz o przekazywaniu wiedzy i umiejętności studentom jest bardzo zbliżone – opowiada prof. M. Chomicz.

opr. mah

na zdj. Małgorzata Chomicz z nagrodą w Diso

Kolekcjonerzy, pokażcie swoje skarby!

W Klubie Baccalarium odbyła się kolejna wystawa z cyklu „Kolekcjonerzy pokażcie swoje skarby” (17.03.). Tym razem kolekcjonerzy pokazali zbiory militariów.

A było co oglądać. Na tle wszystkich zbiorów wyróżniała się prawie kompletna zbroja rycerza wg modelu z XV w. ze stalowym hełmem wraz z przyłbicą, a także 15-kilogramową kolczugą chroniącą ciało do kolan. Do tego rękawice kolczugowe oraz potężny miecz mierzący 1,6 metra długości (Podbipięty?). Obok stał wojownik tatarski także z hełmem, opatulony skórą owczą, z krótkim łukiem i strzałami oraz mieczem. Wyglądało to groźnie, bo rycerz zakuty w stal był „na tarczy”, czyli leżał pokonany na stole.

Oprócz tych zbiorów Roman Jędryczko pokazał dwie armatki wiwatówki. Duże wrażenie zrobiła strzelba kapiszonówka, kapiszonowy pistolet dwulufowy oraz rewolwer Remington kal. 44 – wszystkie na czarny proch. Kolekcję pokazał Stanisław Krawczuk. Elementy strzelby były pięknie grawerowane przez właściciela. Przedstawiony zbiór zawierał także cztery kusze, strzelbę skałkówkę i kilka pistoletów oraz rapier (zbiory Antoniego Jarczyka). Ponadto były bagnety z dawnych karabinów (zbiór Wojciecha Sobieskiego), armatka wiwatówka, która oddawała salwę poprzez zegar słoneczny i skupione soczewką promienie słoneczne.

Tomasz Chrostek przyniósł kulę armatnią, która kiedyś tkwiła w murze kościoła. Aż z Kenii pochodziły długie strzały – harpuny do łuku służące do polowań na ryby (zbiór Ewy Nowickiej-Skok). Michał Szłaga przyniósł swój nowoczesny łuk – z urządzeniem celowniczym – i pochwalił się, że ćwiczy strzelectwo w klubie. Życzylimy mu samych sukcesów w karierze.

Zapraszamy do Klubu Baccalarium na kolejne pokazy zbiorów w godzinach 11.00 - 14.00

Harmonogram wystaw

19.05. – „skarby” znalezione na strychach, śmietnikach itp.

16.06. – akcesoria ginących zawodów (szewca, młeczarza itp).

Antoni Jarczyk



Kaziuki-Wilniuki po kortowsku

Dzień świętego Kazimierza, patrona Wilna i Litwy obchodzony był w Wilnie (4 marca) bardzo uroczyście. Klub Regionalny „Kresowiaci” Stowarzyszenia Absolwentów UWM rokrocznie też organizuje swoje święto kaziukowe.

W tym roku wypadło 7 marca. Z tej okazji odbyło się towarzyskie spotkanie. Gawędy ciotki Onufrowej wg Stanisława Bielikowicza przeczytała Irena Telesz-Burczyk, znana aktorka olsztyńskiego Teatru im St. Jaracza. To także dusza kresowa. Urodzona pod Wołkowyskiem, kochająca kresy, pisze felietony o korzeniach i jeden z nich nam przeczytała.

Część pierwszą spotkania zakończył Piotr Burczyk, syn Ireny, wnuk profesora Władysława Burczyka, nauczyciela wileńskiego gimnazjum. Tadeusz Konwicki powiedział o nim, że „gdyby nie mój profesor, nigdy bym nie pisał”.

Piotr Burczyk przeczytał własny wiersz pochodzący z tomiku „Z ukrycia”, nagrodzonego przez Olsztyńskie Stowarzyszenie Pisarzy

Polskich. Nawiązuje w nim do sytuacji Warmiaków i Mazurów, którzy też musieli opuścić swoje domy.

Dr Anna Bieniek przedstawiła nam gościa swojej katedry, profesora Dariusa Ryliskisa z Katedry Kształtowania Krajobrazu i Technologii Agrobiznesowych Wydziału Agrotechniki na Uniwersytecie Nauk Stosowanych w Wilnie. Jest on także pracownikiem Ogrodu Botanicznego w Wilnie. Nasz gość przyjechał na zaproszenie Katedry Ogrodnictwa Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM. Opowiedział, jak dzisiaj wyglądają wileńskie jarmarki. Profesor bierze udział w ocenie tradycyjnych produktów spożywczych wystawianych na tego typu imprezach.

Kilka cennych uwag dołożył prof. Zdzisław Kawecki, były kierownik Katedry Ogrodnictwa, który współpracował z Wileńską Akademią Nauk.

Wieczór zakończył Janusz Bieńkowski (gitara) z Artystycznej Rezerwy Twórczej UWM, który wraz z Zygmuntem Kocińskim (pianino) przygotował recital swoich utworów poetyckich do własnej muzyki. Sympatyczne spotkanie dobiegło końca przy wspólnym stole z tradycyjnymi litewskimi kołdunami w rosole i babką ziemniaczaną.

Eryka Białowicz



Superhumanistka 2018 wybrana!

Superhumanem 2018 została Alicja Sławińska, studentka filologii polskiej I roku studiów stacjonarnych II stopnia. Alicja łączy studia z wolontariatem i realizowaniem wielu pasji.

W dniu 16 kwietnia na Wydziale Humanistycznym UWM odbył się finał IV edycji konkursu SUPERHUMAN.

– Jego celem jest dostrzeżenie i wyróżnienie tych studentek i studentów Wydziału Humanistycznego, którzy dzięki swoim pasjom, talentom i zaangażowaniu mogą być dla społeczności wydziału źródłem dumy i inspiracji – wyjaśnia dr Magdalena Makowska z Katedry Filologii Germańskiej, pomysłodawczyni i koordynatorka konkursu.

W poprzednich edycjach uczestniczyło łącznie 60 osób, zaś w IV edycji udział wzięło 6 studentek i 3 studentów, reprezentujących takie kierunki studiów, jak: analiza i kreowanie trendów, dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, filologia polska, filologia germańska, historia czy lingwistyka w biznesie.

Zwyciężczynią tegorocznej edycji konkursu i zdobywczynią tytułu SUPERHUMAN 2018 została Alicja Sławińska, studentka filologii polskiej I roku studiów stacjonarnych II stopnia, specjalność nauczycielska. Alicja reprezentowała Instytut Polonistyki i Logopedii. Nominację zawdzięczała różnorodnym formom działalności akademickiej i pozaakademickiej, które służą m.in. popularyzacji języka polskiego oraz bliskie są ideom humanistyki. Kapituła konkursu doceniła to, że Alicja w sposób harmonijny łączy swoje zamiłowanie do języka polskiego i pogłębianie wiedzy na studiach polonistycznych z działalnością prospołeczną. Materialnym efektem tych działań jest m.in. autorski program zajęć fotograficzno-literackich dla dzieci i młodzieży *Poezja przez szkiełko i oko*. Alicja pracuje także z młodzieżą ze specyficznymi problemami w nauce – prowadzi zajęcia, z których korzystają przede wszystkim dzieci z autyzmem oraz dysleksją. Jest także przewodniczącą Studenckiego Naukowego Koła Językoznawców. Jako wolontariuszka współpracuje z Zespołem Pieśni I Tańca Jedwabno.

Kapituła konkursu zdecydowała o przyznaniu 2 równorzędnych wyróżnień. Otrzymali je Damian Gizewski i Katarzyna Romancewicz. Damian to student III roku logopedii (Instytut Polonistyki i Logopedii), dyplomant Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Olsztynie. Jego pasją jest śpiew operowy i dyrygentura. Jego talent doceniono już podczas ogólnopolskich festiwali i konkursów wokalnych. Damian był także chórzystą uniwersyteckiego Chóru im. prof. Wiktora Wawrzyczka, zaś obecnie jest członkiem Polskiego Narodowego Chóru Młodzieżowego. Muzyczne zamiłowania



Damian z powodzeniem łączy ze studiami na logopedii, przygotowując pracę licencjacką poświęconą wymowie w śpiewie.

Katarzyna Romancewicz, studentka II roku analizy i kreowania trendów (Instytut Filozofii) od lat angażuje się w działania projektowe. Jest członkinią Erasmus Student Network – międzynarodowej organizacji działającej na rzecz uczestników programu Erasmus+. Pełni w niej funkcję przewodniczącej, delegata (poziom ogólnopolski) oraz koordynatorki projektów. Bardzo aktywnie włączyła się w pracę nad planem studiów II stopnia na kierunku analiza i kreowanie trendów. W marcu br. współtworzyła pierwszy w Olsztynie Global Service Jam – międzynarodowe spotkanie, którego ideą było wymyślanie i prototypowanie produktów lub usług. Jest też współautorką raportu dotyczącego turystyki Warmii i Mazur oraz możliwych kierunków jej rozwoju.

Finalistami konkursu zostali także: Kinga Adamska – filologia polska, Klaudia Łada – filologia germańska, Martyna Stefaniak – lingwistyka w biznesie, Gabriela Bury – dziennikarstwo i komunikacja społeczna, Franciszek Brzozowski – historia, Łukasz Czarniecki-Pacyński – dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze.

ma-ma



Tak budują swój warsztat pracy

Rywalizowali jak równy z równym: dzieci z klasy 3 c Szkoły Podstawowej nr 29 w Olsztynie, studenci WNS, WGIPiB, WPiA oraz słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Nie było taryfy ulgowej albo forów ze względu na wiek.

„Wkręć się w naukę” to pomysł członków Koła Naukowego Wczesnej Edukacji na Wydziale Nauk Społecznych. Koło zaprosiło 26 marca uczniów i uczennice ze Szkoły Podstawowej nr 29 oraz słuchaczy i słuchaczki Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Olsztynie do udziału w turnieju z tematu geografia świata.

– To inicjatywa studentek z koła. Oprócz działalności naukowej to ich druga uzupełniająca kompetencje zawodowe aktywność. Są one bardzo otwarte na działania społeczne. W ten sposób budują swój warsztat pracy nauczycielskiej i zdobywają doświadczenie. To bezcenny wkład w ich przyszłą pracę, a dla uczestników przyjemna i ekscytująca zabawa - mówi dr Beata Adrijan, opiekunka koła.

– Do udziału w turnieju stanęły trzy 5-osobowe drużyny. Dlaczego z SP 29?

– Bo to szkoła, z którą współpracujemy. Nasi studenci chodzili tam na praktykę śródroczną - wyjaśniają Aneta Domel i Kornelia Kosińska – studentki resocjalizacji i pedagogiki wczesnej edukacji.

Każda drużyna musiała odpowiedzieć na pytania przygotowane wcześniej przez studentów z koła. Nie było taryfy ulgowej. Zacięta

walka toczyła się do końca. Bezkonkurencyjni okazali się słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a o srebrny medal drużyna dzieci i studentów rozegrała dogrywkę, bo zdobyły taką samą liczbę punktów. W końcowej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyli słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku, drugie - uczniowie klasy 3 c, natomiast trzecie - studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

– Pytania były dosyć trudne. Nie mamy, na co dzień do czynienia z geografią, ale bardzo nas swą wiedzą wspierał prof. Tadeusz Brzeski. Zabawa była świetna - ocenia Agnieszka Koplinska ze zwycięskiej drużyny, członkini grupy malarskiej „Teraz my” współpracującej z WNS.

Antoś Kamiński z SP 29 uważa jednak, że pytania wcale trudne nie były.

– Na uniwersytecie bardzo mi się podoba i gdyby mi było wolno to już mógłbym studiować – zapewnia otwarcie.

Impreza przygotowana przez studentów nie ograniczała się bowiem tylko do turnieju. Jego uczestnicy wzięli udział w warsztatach przyrodniczych przygotowanych przez przedstawicieli Uniwersytetu Dzieci. Zwiedzili także wydział, dziekanat oraz uczestniczyli w ćwiczeniach z przedmiotu coaching społeczny i wykładzie z psychologii zasiadając w ławach auli WNS wraz ze studentami. Spotkali się także z władzami wydziału. Te, w dziekańskich togach z pełną powagą wręczyły im dyplomy i nagrody.

To był już 4. turniej. W poprzednich 2 razy zwyciężyły dzieci i raz – studenci.

lek

Jeżeli chcesz spróbować nurkowania lub nurkujesz, a Twój znajomi zastanawiają się czy im się spodoba zapraszamy do rejestracji na podwodne zajęcia ze Skorpemą.

W piątki o godzinie 20:15 prowadzimy darmowe* INTRA nurkowe (zajęcia w pełnym akwalungu) na Pływalni Uniwersyteckiej przy ul. Tuwima 9.

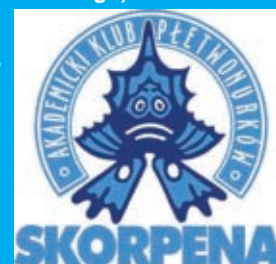
Na zapisy na piątkowe nurkowania czekamy do środy do godziny 24:00.

Co należy zrobić, aby wziąć w nich udział?

- 1. Polub naszą stronę facebook.com/skorpena/**
- 2. Udostępnij naszą galerię „Studiujesz? Za darmo nurkujesz!!”**
- 3. Wypełnij formularz: <https://goo.gl/forms/DSHwFp43cUAZTTWd2>**

Więcej informacji pod numerem telefonu 508 123 849

*** uczestnik ponosi jedynie koszt biletu basenowego. Zajęcia są całkowicie bezpłatne a sprzęt zapewnia UWM**





Ogromna liczba zdjęć i setki pasjonatów fotografii - to bilans półwiecza istnienia Studenckiej Agencji Fotograficznej Jamnik.

Historia Studenckiej Agencji Fotograficzno-Informacyjnej Jamnik zaczęła się 28 lutego 1968 r. Jamnik został zarejestrowany jako agenda Zrzeszenia Studentów Polskich, podobnie zresztą jak wszystko, co oficjalnie istniało w ówczesnym życiu studenckim. Pierwszym prezesem był student geodezji Jan Waszkinel. Na wyposażeniu Jamnika znalazły się cztery powiększalniki, tyleż aparatów, dwie lampy błyskowe oraz... grupa dwudziestu amatorów palących się do korzystania z tych dobrodziejstw. Koniec lat sześćdziesiątych był dobrym czasem dla tego rodzaju inicjatyw. Władze WSR przychylnym okiem patrzyły na przejawy studenckiej aktywności, były także pieniądze na jej rozwijanie. Główne zadanie, jakie postawiono przed Jamnikowcami, to dokumentowanie życia Kortowa. Fotografowie z agencji towarzyszyli ze swymi aparatami wszystkim ważniejszym imprezom i wydarzeniom. Opatrzony komentarzem zdjęcia wywieszano w gablotach.

Niestety, z owego czasu zachowało się bardzo mało zdjęć, poważne luki ma także lista ówczesnych członków agencji. Od 1971 r. zdjęcia Jamnikowców publikowane były w studenckim piśmie „Dylematy”. Kolejnymi prezesami byli Jan Paluszek, Bogdan Zamaro i Romuald Drobysz, który wywalczył dla Jamnika pierwszą własną siedzibę. Znalazła się ona w odremontowanym po pożarze DS 3.

Fotografowano głównie przy użyciu radzieckich aparatów i lamp błyskowych. W użyciu były również Pentacony Six i Praktiki produkcji NRD.

Lata siedemdziesiąte to dobry okres dla Jamnika, podobnie jak i dla całego życia studenckiego. Stałe doskonalenie warsztatu oraz udana współpraca z „Dylematami” zaowocowała pierwszymi publikacjami w renomowanym, ogólnopolskim tygodniku studenckim ITD. Jamnikowcy towarzyszyli zagranicznym wożaczom klubu „Skorpena”, ZPiT „Kortowo” oraz Chóru Akademickiego im. prof. W. Wawrzyszczka. W latach 1973-75 prezesami Jamnika byli kolejno Marian Kamiński, Jan Karczewski i Stanisław Orłowski.

Epoka gierkowska odznaczała się dobrym zaopatrzeniem sklepów, także i fotograficznych. W Jamniku próbowano pracy nad fotografią kolorową. W 1976 r. prezesem Jamnika został student technologii żywności, całkowicie oddany fotografii Kazimierz Centkowski. Poprawiła się jakość wykonywanych zdjęć, pojawił się wreszcie format 18x24 cm. W centrum Olsztyna w witrynie baru „Wars” pojawiła się „firmowa” gablota Jamnika.

W 1978 r. stery agencji przejął od niego Jerzy Olak. W latach siedemdziesiątych dynamicznie rozwijało się studenckie dziennikarstwo. Członkowie agencji uczestniczyli w szkoleniach i miesięcznych praktykach. O ówczesnej pozycji agencji świadczy nagroda w konkursie dziennikarzy studenckich „Laur Czerwonej Róży”.



Aktywność Jamnika nie słabła, choć coraz dotkliwsze stawały się braki zaopatrzenia w sprzęt i materiały. Odczynniki chemiczne zdobywano w uczelnianych magazynach i własnoręcznie odważano w pomieszczeniach agencji. 13 grudnia 1981 r. stan wojenny spowodował zaplombowanie drzwi do ciemni na 9 długich miesięcy.

Po zastoju trudno było przywrócić dawną aktywność, tym bardziej że materiały fotograficzne wciąż były trudno dostępne. W 1984 roku prezesem został ponownie Jerzy Olak, który jako pracownik uczelni

Jamnikowcy fotografują

etatowo zajmował się Jamnikiem i ciemniami w akademikach. Jednocześnie członkom Jamnika przypadł obowiązek dokumentowania najważniejszych wydarzeń na uczelni.

W 1984 roku pojawiła się „Fotokronika Kortowska” wywieszana w Kortowie oraz w witrynie KMPIK-u w centrum Olsztyna. W tym samym roku po raz pierwszy zorganizowano Środowiskowy Konkurs o nagrodę Rektora ART. pt. „Ludzie i zdarzenia”. W kwietniu 1986 roku Jamnik został członkiem Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce.

Dwudziestolecie Jamnika uczczono m.in. retrospektywnymi wystawami w „Antałku” i witrynie „Warsu”. Zorganizowano także akcję „Zdjęcie dla każdego”. Kolejnej akcji przyświecało hasło „Jeden dzień z życia Kortowa”, zorganizowanej w 1989 r. dla uczczenia 150-lecia





fotografii. W 1989 r. prezesem Jamnika wybrano Tomasza Waszczuka. Dwa lata później rozwiązano Federację Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce, do której należał Jamnik. Mimo licznych trudności sens istnienia Jamnika nie podlegał dyskusji.

W latach dziewięćdziesiątych zmieniła się rola i charakter agencji.

już 50 lat

Reporterskie dokumentowanie życia uczelni ustępowało miejsca fotografii artystycznej i podróżniczej.

W 1997 r. do pocztu prezesów Jamnika weszła pierwsza kobieta – Ewa Kowerzanow. Kolejny jubileusz, tym razem już 30-lecia istnienia agencji, obchodzono w „Artonie”. Okolicznościowa wystawa zyskała sponsora w postaci firmy Kodak Polska.

Znakiem czasu stało się stworzenie strony internetowej agencji w 1998 r., umieszczonej na uczelnianym serwerze. Lata 2003-2004 były technicznym przełomem, początkiem końca tradycyjnej fotografii. Coraz więcej zdjęć prezentowano na stronie internetowej, która zyskała nową szatę graficzną. Kolejne lata udowodniły jednak, że od fotografii cyfrowej nie ma odwrotu. Zmieniła się technika fotografo-



wania i dokumentowania zdjęć. Zmiany dotyczyły także sposobów ich dokumentowania i archiwizowania. Postęp w cyfryzacji sprawił, że fotografia stała się zajęciem powszechnie dostępnym. Być może to sprawiło, że do Jamnika nie garnęło się już tylu adeptów, co dawniej. Ci, którzy mimo wszystko przychodzili, uczyli się fotografii od podstaw. Jamnikowcy w coraz mniejszym stopniu pełnili rolę kronikarzy studenckiej rzeczywistości. Bardziej skupiali się na próbach artystycznych i wystawach tematycznych.

Rok 2008 był bardzo ważny dla „Jamnika”, który właśnie kończył 40 lat. Jubileusz uczczono wystawą, której towarzyszył katalog. Swoje prace zaprezentowało 15 autorów. W 2010 roku dużym wydarzeniem natomiast było sporządzenie ogromnego zbiorowego portretu studentów UWM. Złożona z kilkuset zdjęć multiplikacja zawisła w Rektoracie.

Jamnikowcy organizowali kilka wystaw poza uczelnią, na przykład w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego i Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym. Podstawową lokalizacją wystaw pozostawały jednak kluby studenckie.

W 2014 roku prezesem Jamnika wybrano Mateusza Kopacza, który pełni tę funkcję do chwili obecnej. Siedziba Agencji doczekała się zasadniczego remontu, pojawiło się w niej profesjonalne oświetlenie, sprzęt studyjny i komputer.

Jak dawniej w szeregach Agencji pojawiają się młodzi ludzie, których nazwiska wkrótce zaczną wiele znaczyć w świecie fotografii.

Przez SAF Jamnik przewinęło się ponad 300 pasjonatów fotografii oraz liczna grupa sympatyków. Los rozrzucił ich po Polsce i świecie. Kilkunastu Jamnikowców fotografią zajmuje się zawodowo, dla większości to już tylko hobby ze studenckich lat. Może pod wpływem jubileuszu 50-lecia odżyją dawne wspomnienia i emocje.

Przemysław Pawłowski

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się 6 kwietnia. W programie znalazły się warsztaty, wystawy, konkurs i opowieści związane z działalnością Studenckiej Agencji Fotograficznej „Jamnik”.

– Zorganizowaliśmy konkurs fotograficzny „Gdzie to jest?” Mamy własne archiwum zdjęciowe. Konkurs polega na odgadnięciu miejsca, które wiele lat temu zostało sfotografowane i sfotografowaniu tego miejsca dzisiaj. Konkurs trwa do 1 czerwca. Osobę z największą ilością odgadniętych miejsc uhonorujemy podczas święta Uniwersytetu, który rozpocznie obchody 20-lecia UWM – wyjaśnia Mateusz Kopacz, prezes SAF „Jamnik”. – Dużą popularnością cieszą się przygotowane przez nas warsztaty fotograficzne. Zgłosiło się na nie ok. 70 osób. Wśród nich w większości studenci, ale nie zabrakło także absolwentów – dodaje Mateusz Kopacz.

Do poprowadzenia warsztatów Jamnikowcy zaprosili związanych z Olsztynem fotografów. O tajemnicach zdjęć portretowych opowiedział Rafał Kaźmierczak. Paulina Drozda specjalizuje się w fotografii ślubnej i reportażu ślubnym. Z kolei Adam Jakub Bertrand podzielił się ze słuchaczami wiedzą, w jaki sposób przygotować zdjęcia do postprodukcji.

– Byłem na warsztatach portretowych w Łęczanach. Mieliśmy do dyspozycji cztery modelki, które bardzo dzielnie znosiły nasze prośby o pozowanie. To była świetna zabawa, ale przede wszystkim nauka. W takich warsztatach wzięłem udział pierwszy raz. Fotografii interesuję się od niedawna. To takie moje hobby. Działam przy media teamie Kortowiady, robiłem m.in. zdjęcia z koncertów. Z portretem miałem do czynienia pierwszy raz. Cieszę się, że mogłem wziąć udział w tych warsztatach i być ocenionym przez profesjonalnego fotografa – mówi Wojciech Fabiszewski, doktorant na Wydziale Nauk Społecznych.

Jubileusz był także doskonałą okazją do zwiedzenia siedziby „Jamnika”, obejrzenia wystawy i publikacji okolicznościowych, a także do spotkania się i powspomnienia przy kawie.

syła



Sukcesy studentek architektury krajobrazu

Za najlepsze prace dyplomowe w Polsce kapituła konkursu Stowarzyszenia Polskich Architektów Krajobrazu uznała prace obronione na UWM w roku akademickim 2016/2017.

Ogólnopolski konkurs na najlepszą pracę inżynierską i magisterską z zakresu architektury krajobrazu organizowany jest co roku. W tym roku prace, które powstały w Katedrze Architektury Krajobrazu zostały uznane za najlepsze w Polsce! Pierwszą nagrodę w kategorii prac inżynierskich otrzymała inż. arch. kraj Ewelina Pochodyła (na zdj. z lewej). Temat jej pracy inżynierskiej to: Koncepcja zagospodarowania przestrzennego ścieżki widokowej wzdłuż fragmentu linii brzegowej Rozlewiska Morąskiego.

– Na początku miałam przygotować projekt ogrodu przydomowego, ale szybko zmieniłam temat. Ścieżka widokowa, o której pisałam znajduje się w mojej rodzinnej miejscowości. Znałam ją bardzo dobrze. Jej lokalizacja jest bardzo atrakcyjna, ale korzysta z niej niewielu mieszkańców. Miejsce to objęte jest ochroną prawną ze względu na występujące tam różnego rodzaju ptactwo i właśnie ptaki stały się motywem przewodnim mojej pracy – mówi Ewelina. – Nie spodziewałam się wygranej. To dla mnie ogromna satysfakcja. Bardzo się cieszę, że mój promotor docenił pracę i zgłosił ją do konkursu. Obecnie studiuje na studiach II stopnia i piszę pracę magisterską – dodaje Ewelina.

Mgr inż. arch. kraj. Katarzyna Wójcik, absolwentka UWM (na zdj. z prawej) zdobyła pierwszą nagrodę w kategorii prac magisterskich za: Elektryczne wiatrowe a krajobraz. Analiza oddziaływania projektowanej farmy wiatrowej „Mikołajki Pomorskie” na krajobraz.

– Podczas studiów aktywnie działałam w Kole Naukowym Architektów Krajobrazu „Horyzont”. Dzięki temu wzięłam udział w obozie naukowym, podczas którego badaliśmy farmy wiatrowe. Mój promotor dowiedział się, że na terenie gminy Mikołajki Pomorskie ma być wybudowana farma wiatrowa i zaproponował, aby zainteresować się tym tematem i napisać o tym pracę magisterską. Zakres badań był bardzo szeroki. Na tym terenie występują zarówno zabytkowe budynki, jak i obszary chronione. Uważam,

że takie badania powinny być prowadzone obowiązkowo na terenach, gdzie mają powstać farmy wiatrowe – przekonuje Katarzyna. – Wygrana mnie zaskoczyła. Poświęciłam tej pracy bardzo dużo czasu i cieszę się, że została doceniona. To nie tylko mój sukces, ale również mojego promotora. To on w nas zaszczepił tę energię i pasję do architektury krajobrazu. Teraz zajmuję się projektowaniem ogrodów, ale wybieram się na XXI Forum Architektów Krajobrazu i może zacznę działać na szerszą skalę – śmieje się Katarzyna.

Promotorem obydwu prac dyplomowych był dr inż. arch. kraj. Mariusz Antolak, adiunkt w Katedrze Architektury Krajobrazu na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM.

– Wygrana w tym prestiżowym konkursie to duże osiągnięcie. Jestem niezwykle dumny z moich podopiecznych i od początku wierzyłem w ten sukces. Mam wielkie szczęście, bo dyplomy piszą u mnie wyjątkowi studenci. Pełni ambicji, pasji i zaangażowania, a do tego niezwykle pracowici – przekonuje dr Antolak.

Kapituła konkursu oceniając zgłoszone prace dyplomowe wzięła pod uwagę: skalę trudności tematu, oryginalność rozwiązania i pomysł twórcy autora oraz czytelność i kompleksowość opracowania. Nagrodę otrzymały trzy prace inżynierskie i trzy prace magisterskie. Dwie prace inżynierskie i magisterskie otrzymały wyróżnienia. Nagrodą w konkursie jest udział w XXI Forum Architektów Krajobrazu oraz publikacja artykułu w czasopiśmie naukowym.

Sylvia Zadworna

To nie pierwsze sukcesy dyplomantów dr. Antolaka. W 2015 r. pierwsze miejsce w tym samym konkursie zdobyła Eliza Krawiecka (Krajobraz postrzegany z nieczynnej linii kolejowej Lidzbark Warmiński – Jarzeń), a w roku 2017 wyróżnienie przyznano Patrycji Pawelec (Analiza i waloryzacja krajobrazu wsi Ługwałd wraz z koncepcjami projektowymi wybranych przestrzeni). W 2017 r. II miejsce w XIV edycji ogólnopolskiego konkursu OTWARTE DRZWI organizowanego przez PFRON na najlepszą pracę magisterską i doktorską, której tematem badawczym jest zjawisko niepełnosprawności zdobyła Anna Grajewska (Dostępność przestrzeni publicznych dla osób z niepełnosprawnościami na przykładzie miasteczka akademickiego Kortowo w Olsztynie). Dr Mariusz Antolak jest laureatem StRuNy 2013 - ogólnopolskiego konkursu pod patronatem MNiSW w kategorii Opiekun Roku.

Polszczyzna mielizna

Tego

Jakiś czas temu dwóch moich znajomych, prowadziło dowcipny dialog gęsto utkany zaimkami. Bawili się przy tym przednio, żaden z nich nie wiedział, co drugi dokładnie ma na myśli, ale struktura dialogu była zachowana, choć porozumienia być nie mogło. Ja jako obserwator nie wiedziałam, o czym mówią.



Bezpośrednią przyczyną zaś podjęcia tego tematu stała się pewna obserwacja. Rzecz dzieła się w dziecięcym sklepie odzieżowym. Klientka, zdaje się, zatroskana o dobrostan sprzedawczynie pytała, czy ta „aby nie tego od tego” (z kontekstu wynikało, że napadów historii dzieci w sklepie), „kiedy rodzice w ogóle nie tego”. Pani w kolejce przede mną dzieliła się doświadczeniem, że „kiedyś dziecko przez 45 minut ten”.

Sprzedawczynie, która wyraźnie wyczuła współczucie, odpowiedziała dyskretnie, że „oj tak” i że „nieraz to głowa pęka”. Zasadniczo panie się zrozumiały. Pomógł im kontekst, a także mowa ciała i kobieca solidarność. Co tu dużo mówić, kiedy wiadomo, że ten. Pomyślałam, że gdy używamy ten, ta, tego... i mamy poczucie sukcesu komunikacyjnego,

Okiem obSERWatora

Pull up, pull up!

Już na początku felietonu uprzejmie, acz ze wstrętem donoszę, że nie będę pisał o katastrofie smoleńskiej. Tę przecież przekonująco wyjaśniła pewna podkomisja, po-nieważ potrafiła ustalić z pieczołowitą szczególnością, po uprzednim dokładnym zbadaniu wraku samolotu, (nie)określonej liczby wybuchów w równie (nie)określonej liczbie miejsc...



Zastanawiam się natomiast od jakiegoś czasu, choć z roku na rok to myślenie przychodzi mi z coraz większym trudem, dokąd zmierzamy. Prawda przestała mieć znaczenie, a rej w przestrzeni publicznej wodzą różne fake newsy. Łamanie konstytucji nazywa się interpretowaniem prawa. Chłopcy z falangą na ramieniu mienią się pa-triotami. Władza, która miała być blisko ludzi, odgradza się barierkami. Niewiele mogąca opozycja nazywa siebie „totalną”. Twarzą reformy sądownictwa jest prokurator, który w stanie wojennym oskarżał działaczy opozycji. Wycinękę puszczy robi się dla kasy, ale pod pretekstem walki z kornikiem. Telewizja publiczna jest tubą propagandową rządzącej koalicji. Skok na autonomię uczelni i upośledzanie regionalnych szkół wyższych określa się „konstytucją

to wpadamy w niebezpieczeństwo rozleniwienia umysłowego, nie ćwiczymy pamięci, mentalnie drętwiejemy.

Zaimki to takie wygodne części mowy, które mogą zastępować rzeczowniki, przymiotniki, liczebniki i przysłówki. Ich użycie wymaga zwykle znajomości kontekstu sytuacyjnego lub tekstowego. Jeżeli w pierwszym zdaniu użyje się np. słowa „dom”, to można je w drugim zdaniu zastąpić słowem „on”. Zaimków używa się także, gdy można wskazać na obiekt, o którym się mówi, np. To jest nasz dom. W różnych sytuacjach zaimki ratują głowę przed szukaniem synonimów bardziej nasyconych znaczeniowo. Gdy kontekst jest jasny, zaimki są dobre i pożyteczne. Pamiętać jednak trzeba, że pod względem znaczeniowym są bardzo ogólne. Za ich pomocą można wyrazić wszystko i bardzo niewiele. W skrajnych sytuacjach na podstawie zdań z zaimkami ten, to, tamten... można zaledwie domniemywać, że ponieważ człowiek się odezwał, to zapewne chciał coś powiedzieć.

Takie słowa, jak np.: ten, on, jakiś, taki, tego, mamy na podorzędziu. Służą nam jak protezy, dają czas na znalezienie w głowie lepszych słów, rozciągają czas wypowiedzi. Zdaje się, że często wypowiadamy je na wszelki wypadek, żeby nam nikt nie wszedł w słowo, więc doraźnie używamy tego. Gorzej, gdy zadowolamy się zaimkami i nie podejmujemy wysiłku, aby mówić precyzyjnie, zmuszając rozmówców do domyślenia się, o czym chcemy go poinformować. W ostatnich czasach rozbudowaliśmy gniazdo wyrazów pochodzących od zaimka tego, które stało się postawą dla czasownika tegować, a ten natomiast dał początek takim derywatom, jak roztegować, utegować, przetegować. Chciałoby się więc czasem np. roztegować ten urząd lub roztegować na kocu na słoneczku, przetegować coś w tym domu, przetegować do koleżanki, utegować sąsiada lub utegować coś do jedzenia, obtegować tych, co nie włączają kierunkowskazów... No wiesz...

Iza Matusiak-Kempa

dla nauki”. Rozdawnictwo publicznych pieniędzy podnosi się do rangi największego sukcesu rządzących. Na domiar tego brak jakichkolwiek reguł zaczyna być standardem, gorszącym ludzi myślących.

Dziś dyskurs w przestrzeni publicznej przybiera formę, której nie sposób zaakceptować. Dobór argumentów, nie obrażając przedszkolaków, na poziomie przedszkolnym, odwracanie kota ogonem, obrażanie adwersarza to przykładowe cechy współczesnej debaty. Co więcej, prostactwo i chamstwo zyskuje w niektórych kręgach niespotykany dotąd poklask. Odnoszę wrażenie, że rozpoczęliśmy niewypowiedzianą wojnę domową i – jak to na wojnie – odżyły najgorsze instynkty. Powiedzieć można właściwie wszystko i to bez żadnych konsekwencji. Obrzucanie błotem staje się po-woli sportem narodowym. A politycy, i nie tylko, prześcigają się w niezbyt mądrych – mówiąc delikatnie – wypowiedziach.

Czy ten rozpędzony bolid zmian jesteśmy w stanie zatrzymać? Jako niepoprawny optymista wierzę, że tak. Wierzę w mądrość społeczeństwa, które nie tak dawno po-trafiło dokonać bezkrwawej rewolucji, obalając przed niemal trzema dekadami „je-dynie słuszny ustrój”. Wierzę, że energia, którą obecnie uruchomiono, by dogryzać sobie nawzajem, zostanie finalnie spożytkowana w celu budowania wspólnoty, a nie szukania wroga tam, gdzie go nie ma.

Warto więc czasami się zatrzymać, pokusić o głębszą refleksję, nabrać dystansu do otaczającej rzeczywistości. Warto uśmiechnąć się do sąsiada, a nie modlić się, żeby mu ta przysłowiowa krowa zdechła. Bo jakby to nie zabrzmiało zbyt górnolotnie – życie mamy jedno i Polskę również...

Andrzej Korytko

Czerwona apaszka

Zmiękczaczk kości

Nie, nie będziemy rozmawiali o filmach z gatunku horrorów. Dziś będzie o pomocnikach w kuchni! Tych niezbędnych/zbędnych.

Pierwszy szybkowarz nosił nazwę „zmiękczaczk kości?”. Mamy rok 1679. Denis Papin podjął współpracę ze znanym fizykiem i chemikiem Robertem Boyle'em. Wspólnie pracowali nad maszyną, której działanie opierało się m.in. na wysokim ciśnieniu

powietrza. Papin wymyślił w tym pierwszym szybkowarzu zawór bezpieczeństwa, którego idea do dziś jest wykorzystywana w praktyce. Ów garnek nazywano dość makabrycznie, ale wynikało to stąd, że rzeczywiście siła temperatury i ciśnienie powodowały, iż kości drobiowe stawały się po prostu miękkie. Co prawda, pierwszy prototyp wybuchł na pokazie. Jednak z czasem konstrukcję ulepszone i dziś szybkowarz są powszechnie dostępne.

Takim niedocenianym pomocnikiem jest z pewnością opakowanie na jajka, ponieważ nie wyobrażamy już sobie, by można było kupić je luzem. W 1911 r. dziennikarz (wydawca gazety) Joseph Coyle



przypadkowo usłyszał kłótnię właściciela hotelu, który nie chciał przyjąć potłuczonych w transporcie jajek od miejscowego rolnika. Coyle zabrał się więc za rozwiązanie tego problemu i wymyślił „pudełko” z oddzielnymi przegródkami na każde jajko. Początkowo przegródki były wyścielane miękkim materiałem, później zajęto się surowcem, z którego wyrabiano opakowania. Coyle wykorzystał passę i zaprojektował maszynę do produkcji seryjnej, sprzedał gazetę i wybudował fabryki w Vancouver, Toronto, Chicago i Los Angeles. Od tego momentu transportowanie jaj stało się bezpieczne. Oczywiście dla jaj.

W cotygodniowych zakupach na pewno nie zapominamy o ręczniku papierowym. Szybkie wytarcie rąk czy sprzątnięcie blatu stołu za pomocą małego kawałka papieru ratuje z opresji niejedną gospodynię, a i zapewnia znacznie większą higienę. Listek ręcznika może być też wykorzystywany do przedłużenia świeżości warzyw w lodówce – świetnie wchłania wilgoć, a potem wystarczy go tylko zmienić albo po prostu wyrzucić. Na masową skalę ręczniki papierowe zaczęto sprzedawać w 1907 r., a powstała w Filadelfii firma papiernicza Scott Paper stała się największym na świecie producentem wyrobów higienicznych.

Czy zatem mamy jeszcze potencjał – jako ludzkość – aby wymyślić coś nowego? O, tak. Jak choćby okulary do krojenia cebuli. Ale też np. nowe paliwo – CNG. Warto interesować się coroczną Międzynarodową Wystawą Wynalazków w Genewie. My, Polacy, mamy się czym pochwalić. Przykładowo, gniazdo USB, w które peindrive'a nie da się włożyć złą stroną – to polski złoty medal na 41 wystawie. Jak mówią za każdym razem organizatorzy (i mają rację), nie ma dziedziny, aby nie pojawiło się coś nowego... W kuchni też.

Maria Fafińska

Europa w blasku i cieniu

Nowosybirski „Karitas”

Słowo „Nowo-” w nazwie miasta jest jak najbardziej uzasadnione – przed zaledwie stu kilkudziesięciu laty była tutaj jedynie niewielka wieś. Przemiany doby Gorbaczowa przyniosły wolność religii, zwalczanej tutaj przez ponad półwiecze. W Nowosybirsku w roku 1990 wzniesiono katedrę katolicką p.w. Przemienienia Pańskiego; od ponad ćwierćwiecza działa charytatywna instytucja „Karitas” (pisownia rosyjska).



W założeniu placówki wiele trudu włożyła niemiecka siostra zakonna, jej pierwszy dyrektor (po kilkunastu latach powrócił do swego kraju). Pracuje tutaj kilka sióstr zakonnych, a wśród nich – inna siostra z Niemiec i polska elżbietanka.

Instytucje kościelne z Niemiec nie tylko nadal wspierają miejscowy „Karitas”, lecz także ośrodki w Kaliningradzie i w Tomsku. Dzieje rodziny Piotra, jednego z pracowników „Karitasu”, są dobrą ilustracją losów miejscowej ludności – ich przodkowie bywali zsyłani tutaj jeszcze w czasach carskich.

Pozyskał on kartę Polaka, gdyż jego dziadek mieszkał przed wojną na wsi pod Krakowem. Rodzina ta sympatyzowała z komunistami

– był w nich nawet Ernst Thälmann, jeden z najbardziej znanych niemieckich komunistów tamtego okresu. Stąd też po zajęciu Polski przez hitlerowskie Niemcy, rodzina ta w obawie przed represjami schroniła się do ZSRR. Trafiła „z deszczu pod rybnę”. Dziadek zginął w nieznanych okolicznościach, a pozostałą rodzinę wywieziono do Kazachstanu, gdzie już po wojnie przyszedł na świat Piotr. Po rozpadzie ZSRR wyjechał on do Rosji gdzie udzielał pomocy moskiewskim biednym i opuszczonym: bezdomnym, narkomanom i więźniom. Stamtąd przyjechał do Nowosybirska, gdzie związał się z powstałym tutaj kilka lat wcześniej „Karitasem”.

Placówka ta prowadzi kilka form pomocy potrzebującym. Jedną z nich jest Dom Samotnej Matki, w którym znalazło schronienie ok. 20 młodych kobiet ze swoimi dziećmi. Prowadzony jest również ośrodek dziennego pobytu dziecka dla matek pracujących spoza Ośrodka. „Karitas” pomaga niezależnie od języka, narodowości i wyznania. Ponad 20 przebywających tutaj dzieci (co stanowi większość) pochodzi z rodzin wyznawców islamu. Są to głównie uchodźcy z Tadżykistanu i Uzbekistanu. Jest też matka z trójką dzieci, której mąż walczy w Donbasie po stronie rebeliantów.

Poza „Karitasem” są tu i inne ośrodki wspierania potrzebujących – prowadzony przez siostry ze zgromadzenia św. Matki z Kalkuty, przez kościół prawosławny, jak też międzynarodowa misja udzielająca pomocy chorym i zagrożonym wirusem HIV.

Jednym z motywów podjęcia przez Piotra jego życiowej misji był widok bezdomnych, chroniących się przed ponad 30-stopniowym mrozem w kanalizacyjnych nieczystościach. Tego rodzaju obraz winien przypominać, że wobec dramatów całych społeczności, zachodzących na świecie na naszych oczach, nie powinno pozostawać się obojętnym.

Benon Gaziński

Okiem medioznawcy

News czy fake news?

Fake news, czyli fałszywa informacja – ten termin funkcjonuje w mediach od dawna, ale w ostatnich miesiącach pojawia się coraz częściej. Przeprowadzone w USA badania cytowane przez Marka Millera w serwisie Press.pl pokazują, że w ubiegłym roku 63 proc. ankieterów wyrażało przekonanie, że media rozpowszechniają fałszywe informacje, natomiast teraz taką ocenę wyraża już 77 proc. Amerykanów.



Część badanych twierdzi, że fałszywe informacje podawane są celowo, inni uważają, że media jedynie biernie przekazują fejki, a jeszcze inni wskazują na rolę grup interesów wywierających naciski na media.

Polacy również coraz częściej mają świadomość, że podczas surfowania po sieci spotykają się z fake newsami. W badaniu przeprowadzonym dla Grupy On Board Think Kong połowa ankieterów stwierdziła, że spotkała się z fałszywymi informacjami wrzucanymi do sieci, a 1 na 7 internautów przyznał, że nieświadomie powielił fake newsy, np. udostępniając tego rodzaju treści w serwisie społecznościowym (badanie z grudnia 2017 r.).

Często to właśnie z social mediami łączone jest zjawisko kreowania i udostępniania fałszywych informacji. W sieci stosunkowo łatwo można przeprowadzić zarówno kampanię informacyjną, jak i dezinformacyjną. O fake newsach możemy usłyszeć zazwyczaj w odniesieniu do świata polityki. Należy jednak pamiętać, że zakres wykorzystania fejków jest dużo szerszy. Nieprawdziwa, ale kontrowersyjna informacja pojawiająca się w internecie, stanowi źródło zainteresowania,

a więc wyświetleń, komentarzy, lajków, udostępnień – to generuje ruch na stronach internetowych i zwiększa zyski z reklam.

Szczególnie problematyczny jest fakt, że fałszywą informację trudno skutecznie sprostować. Często fejki są dość szybko weryfikowane i do mediów trafiają wiarygodne wyjaśnienia, ale cóż z tego, skoro nikną one w masie komentarzy zainspirowanych przez fałszywą informację.

Walka z fake newsami jest przez badaczy mediów oraz praktyków wskazywana jako jedno z największych współczesnych wyzwań. Problemem zajmuje się nawet twórca Facebooka Mark Zuckerberg. Słynny serwis społecznościowy obwiniany jest o dezinformowanie, co stanowi pewne nieporozumienie, bo przecież to jedynie narzędzie mogące służyć zarówno prowadzeniu kampanii informacyjnych, jak i oszczerzych. Mimo to Facebook ma ułatwiać użytkownikom docieranie do prawdy poprzez wyświetlanie materiałów wiarygodnych tuż obok fejków, tak aby każdy mógł zweryfikować prezentowane treści.

Uświadamianie konsumentom mediów, na czym polegają fejki, przybiera różne formy. Naukowcy z Cambridge opracowali grę Bad News, która ma nauczyć internautów, jak odróżnić fejki od prawdy. Twórcy gry pokazują, jakie mechanizmy są uaktywniane, kiedy w internecie pojawiają się fake newsy, a jednocześnie uczą użytkowników, aby zwracali uwagę na wiarygodność źródła, stopień uszczegółowienia informacji czy emocjonalność treści. Gra dostępna jest na stronie <https://www.getbadnews.com/#intro>.

Pojęcie „fake news” tak często pojawia się w przestrzeni publicznej, że jego znaczenie zaczyna się rozmywać. W nadmiernym wykorzystywaniu określenia ‘fake news’ przoduje prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump, który zarzuca nieprawdziwość niewygodnym dla niego stwierdzeniom. Podobnie bywa z nadużywaniem terminu hejt, kiedy uprawnioną krytykę określa się tym właśnie mianem, aby pomniejszyć jej znaczenie. Problem fałszywych informacji jest jednak znaczący i dlatego jednym z największych wyzwań współczesności jest edukacja medialna – postrzegana nie tylko jako część edukacji humanistycznej w szkołach, ale jako nieustanne uwrażliwianie konsumentów mediów, również tych dorosłych, na problem (nie)wiarygodności informacji.

Marta Więckiewicz-Archacka

Wokół paragrafu

Kłopoty z pamięcią

Ktoś kiedyś zapytał Gombrowicza o jego wspomnienia z czasów studenckich. Tutaj warto dodać, że twórca „Ferdynand” studiował prawo. Pisarz miał odpowiedzieć, że było to „nie-ludzkie nudziarstwo”. Dzisiaj, zarówno studiowanie prawa, jak również jego praktykowanie, nabiera cech wcześniej kompletnie temu systemowi nieznanymi. Chodzi nie tylko o niezwykle tempo legislacyjne – na przykład nowelizowanie ustaw w kilka dni po wejściu ich w życie. Albo publiczne zapewnienia, że niektóre akty normatywne co prawda istnieją w obrocie prawnym, ale w gruncie rzeczy nie ma co się nimi przejmować (casus ustawy o IPN).



Jednak największym hitem jest (była?) tzw. ustawa degradacyjna. Autorzy ustawy postanowili ukarać osoby nieżyjące i wprowadzili projekt, który przewidywał pozbawianie stopni wojskowych – a zatem według tej logiki to szeregowy Jaruzelski wprowadził stan wojenny. Pomijam drobne mankamenty tego projektu związane z możliwością skorzystania przez „beneficjentów” ustawy z trybu odwoławczego. Na szczęście Wydział Prawa i Administracji UJ w Krakowie może być dumny ze swojego wychowanka i byłego pracownika, gdyż Prezydent Duda skorzystał z prawa weta.

Jak wiadomo historia też cechuje się niezwykłą dynamiką. Rozwój tej dziedziny jest imponujący, na bieżąco dokonuje się wręcz rewolucyjnych ustaleń: niektórzy bohaterowie znikają z jej kart, inni się pojawiają, jeszcze inni zmieniają miejsca. Proces ten nie jest wyłącznie teoretyczny, jest on widoczny w życiu codziennym. Konkretnie chodzi o zmiany w obrębie infrastruktury miejskiej. Coraz trudniej poruszać się po mieście, bo nawet nazwy ulic i placów przestały być pewne. Jako rodowity olsztyński jestem bowiem mocno przywiązany do nazw ulic z mojego dzieciństwa: Gotowca, Dąbrowszczaków, Hanki Sawickiej.

Z tego punktu widzenia jakże niezyciowe, przestarzałe są podręczniki i studenckie skrypty, gdzie początkujący adept prawa czytają o takich zasadach jak pewność prawa, jego stabilność i jasność.

Piotr Chlebrowicz

Biuro ds. Nauki informuje

Narodowe Centrum Nauki

✓ **OPUS 15** – konkurs jest przeznaczony dla naukowców na każdym etapie kariery badawczej. W ramach projektu mogą oni m.in. otrzymać środki na zatrudnienie zespołu naukowców, pracujących nad badanym zagadnieniem, pokryć koszty prowadzenia badań, takie jak koszty oprogramowania, materiałów, usług obcych, wyjazdów, wizyt oraz zakupić lub wytworzyć aparaturę naukowo-badawczą, która jest niezbędna do ich realizacji. Można w nim również przewidzieć przyznanie stypendiów naukowych dla młodych naukowców.

✓ **PRELUDIUM 15** – konkurs przeznaczony jest dla osób rozpoczynających karierę naukową, które na dzień 15 czerwca 2018r. nie będą jeszcze posiadały stopnia naukowego doktora. Doktoranci mają możliwość samodzielnego poprowadzenia projektu badawczego. W zespole badawczym mogą być co najwyżej trzy osoby, przy czym osoba posiadająca habilitację lub tytuł naukowy może być wyłącznie opiekunem naukowym w projekcie.

Nabór wniosków w konkursach prowadzony będzie w Biurze ds. Nauki, do dnia 12.06.2018 roku. Po tym terminie wnioski nie będą podpisywane przez prorektora ds. nauki.

✓ **MINIATURA 2** – w ramach konkursu możliwe jest uzyskanie wsparcia w wysokości od 5 000 zł do 50 000 zł. Wniosek może zakładać realizację jednego spośród następujących działań:

- badania wstępne,
- badania pilotażowe,
- kwerenda,
- staż naukowy,
- wyjazd konferencyjny,
- wyjazd badawczy,
- wyjazd konsultacyjny.

Zgłaszane projekty będą mogły być realizowane przez osoby, które spełniają następujące warunki:

- uzyskały stopień naukowy doktora w okresie do 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem nie kierowały i nie kierują realizacją projektów badawczych finansowanych ze środków Narodowego Centrum Nauki lub finansowanych w ramach innych konkursów ogólnokrajowych lub międzynarodowych;
- nie są laureatami konkursów Narodowego Centrum Nauki na stypendia doktorskie lub staże po uzyskaniu stopnia naukowego doktora;
- są zatrudnione przez wnioskodawcę na podstawie umowy o pracę.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki. Nabór wniosków prowadzony będzie do 31.12.2018 r.

Szczegółowe informacje na temat konkursów oraz pomoc w przygotowaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki,

Rektorat pokój 206, 207, 200,

tel. 523-38-20, 523-37-16, 523 35 52, 524-54-65

e-mail: bnwg@uwm.edu.pl; www.uwm.edu.pl/badania

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

✓ **DIALOG** – program obejmuje dofinansowanie działań w trzech obszarach: „Doskonałość naukowa”, „Nauka dla innowacyjności”, „Humanistyka dla rozwoju”.

Jego celem jest wsparcie działań, służących budowaniu współpracy i trwałych relacji między podmiotami działającymi w obszarze nauki a podmiotami działającymi w sferze społeczno-gospodarczej. W ramach tego programu, w danym roku kalendarzowym, z jednego Wydziału można złożyć nie więcej niż 2 wnioski o finansowanie.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki. Nabór wniosków: w trybie ciągłym do dnia 30.06.2019 r.

Minister zastrzega sobie prawo do zmiany terminu zakończenia konkursu.

Minister może zawiesić konkurs na dany rok w dowolnym momencie bez podawania przyczyn.

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej

✓ **MONOGRAFIE** – celem programu jest finansowanie publikacji oryginalnych prac z zakresu nauk humanistycznych i społecznych oraz ich tłumaczeń.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki. Nabór wniosków prowadzony jest w trybie ciągłym

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

✓ **TECHMATSTRATEG II** – konkurs na projekty w ramach strategicznego programu badań naukowych i prac rozwojowych „nowoczesne technologie materiałowe”. Celem programu jest rozwój wiedzy-, prowadzący do transferu do otoczenia społeczno-gospodarczego innowacyjnych rozwiązań oraz wzrost międzynarodowej pozycji Polski w badaniach naukowych i pracach rozwojowych w tej dziedzinie.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki do 05.06.2018 r. Po tym terminie wnioski nie będą podpisywane przez Prorektora ds. Nauki.

Przypominamy, że zgodnie z zaleceniami NCN, każdy projekt badawczy z udziałem ludzi powinien być zaopiniowany przez uczelnianą Komisję ds. Etyki Badań Naukowych.

Zakres działania Komisji obejmuje nieinwazyjne badania empiryczne z udziałem ludzi, które nie prowadzą do ingerencji w organizm badanego, w tym do pobierania płynów ustrojowych, podawania leków i wszelkich substancji uznawanych za szkodliwe lub zmieniające stan psychiczny (tzw. psychoaktywnych, w tym alkoholu niezależnie od dawek), itp.

Regulamin działania Komisji znajduje się na stronach: <http://www.uwm.edu.pl/badania/komisja-etyki> oraz <http://bip.uwm.edu.pl/node/5540>

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE (RPK) <http://www.uwm.edu.pl/rpk>



Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

Zdrowie, zmiany demograficzne i dobrostan

Identyfikator tematu – H2020-JTI-IMI2-2018-14-TWO-STAGE
Identyfikator konkursu – IMI2-2018-14-02
Typ projektu – Projekt innowacyjno-badawczy
Okres realizacji – maksymalnie 4 lata
Termin składania wniosków – 14.06.2018 r.
Strona internetowa konkursu: <http://yurl.pl/b8cf>
Adresaci – konsorcja międzynarodowe składające się minimum z 3 partnerów z 3 różnych państw członkowskich UE lub stowarzyszonych z programem Horyzont 2020
Dziedzina badań – medycyna

Celem tego tematu jest ustanowienie konsorcjum, które może opracować i zweryfikować ilościową, nieinwazyjną platformę obrazowania komórek odpornościowych, która zawiera nowe i specyficzne dla celu środki do obrazowania molekularnego, (hybrydowe) metody obrazowania i algorytmy przetwarzania obrazu. Temat jest zgodny ze strategicznym programem badań IMI2, ponieważ ma na celu walidację docelowych komórek odpornościowych w oparciu o biologię człowieka oraz ułatwienie medycyny precyzyjnej poprzez identyfikację i stratyfikację pacjentów oraz prognozowanie wyników terapeutycznych. Ponadto oczekuje się, że środki te ułatwią wczesne rozpoznanie choroby i / lub klasyfikację choroby w oparciu o fenotyp odpornościowy.

Obrazowanie molekularne komórek odpornościowych może stanowić wczesny wskaźnik określający, czy pacjenci mogą odnieść korzyść z danej interwencji terapeutycznej. Oczekuje się, że ta technologia, będzie również w stanie dostarczyć informacji o tkankach / narządach, które nie są dostępne dla biopsji, co stanowi znaczący postęp w ocenie statusu markera immunologicznego. Pacjenci mogą być stratyfikowani za pomocą ekspresji markera, co może skutkować odpowiednim leczeniem, a tym samym ograniczyć realizację schematów leczenia, które prawdopodobnie nie będzie skuteczne, a zatem będzie miało negatywny wpływ dla poszczególnych pacjentów.

**Więcej informacji o kolejnych konkursach
w następnym numerze Wiadomości
Uniwersyteckich oraz na www.facebook.com/RPKOlsztyn**

**Wszystkie konkursy na projekty wraz
z dokumentacją w programie Horyzont
2020
można znaleźć na stronie:
[http://ec.europa.eu/research/participants/
portal/desktop/en/opportunities/index.html](http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html)
w zakładce „Calls”**

Nanotechnologie

Identyfikator tematu – H2020-BBI-JTI-2018
Identyfikator konkursu – BBI.2018.SO1.R1
Typ projektu – Projekt innowacyjno-badawczy
Okres realizacji – do 4 lat
Termin składania wniosków – 06.09.2018 r.
Strona internetowa konkursu: <http://yurl.pl/b8cg>
Adresaci – konsorcja międzynarodowe składające się minimum z 3 partnerów z 3 różnych państw członkowskich UE lub stowarzyszonych z programem Horyzont 2020

Dziedzina badań – Rozwiązywanie problemów logistycznych, infrastrukturalnych i technologicznych mających na celu waloryzację pozostałości i strumieni dopływowych z sektorów przetwórstwa akwakultury, rybołówstwa i przetwórstwa biomasy wodnej.

Cel - opracowanie i przetestowanie wydajnego i zrównoważonego systemu zasilania dla osadów i strumieni dopływowych od akwakultury, rybołówstwa i przemysłu przetwórstwa wodnego do przemysłu opartego na surowcach pochodzenia biologicznego w celu waloryzacji w bardziej opłacalne komercyjnie zastosowania.

Projekty powinny dotyczyć eliminacji przeszkód i wąskich gardeł w zakresie logistyki, środków transportu i związanej z nią infrastruktury w docelowych systemach zasilania surowcami biomasy. Należą do nich systemy zbiórki, magazynowanie pośrednie i aspekty bezpieczeństwa.

Projekty powinny testować różne rodzaje biomasy, stosując istniejące parametry jakości i / lub standardy i w razie potrzeby, generując nowe.

Projekty powinny koncentrować się na wyborze, wydobyciu lub wytworzeniu określonych związków z tych resztkowych strumieni na produkty do dalszych zastosowań w chemii, farmaceutykach, kosmetykach i żywieniu ludzi lub zwierząt. Wnioski mogą dotyczyć więcej niż jednego surowca i łańcucha produkcyjnego.

Temat ten nie obejmuje biomasy z sektorów rolnictwa i leśnictwa. Koncentruje się na biomacie innej niż glony (zarówno mikro, jak i makro) i obejmuje zarówno świeżą wodę, jak i źródła morskie.

Projekty powinny obejmować etapy wyboru, wydobycia lub produkcji co najmniej dwóch związków, które mogą zostać poddane dalszej waloryzacji do zastosowań rynkowych.

Branża przemysłowa powinna aktywnie uczestniczyć, aby wykazać potencjał integracji opracowanych koncepcji z przemysłem lub istniejącymi zakładami, dzięki czemu koncepcje można szybciej wdrażać i zwiększać skalę w celu zastosowania w skali całej branży.

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych
UE Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej
ul. Oczapowskiego 2, pok. 221, 10-719 Olsztyn; tel. 89
523 34 67, fax 89 524 04 94; www.uwm.edu.pl/rpk

Aplauz najzacniejszej damie. Studia i szkice z kręgu literatury i kultury dawnej, pod red. I. Maciejewskiej i Agaty Roćko, Olsztyn 2017, ss. 423

Zbiór studiów i szkiców zaprezentowany czytelnikom powstał z potrzeby uczczenia jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin prof. dr hab. Krystyny Stasiewicz – badaczki literatury staropolskiej i oświeceniowej, która swe bogate życie zawodowe poświęciła zgłębianiu twórczego dorobku I Rzeczypospolitej. Poszczególne działy zbioru nawiązują do zainteresowań Jubilatki. Pierwsze dwie części tomu odnoszą się do wybranych zagadnień związanych z twórczością staropolską i oświeceniową, charakteryzując ważne dla tradycji epok dawnych tematy, motywy, gatunki czy rekonstruując budowane w ówczesnym piśmiennictwie obrazy osób i miejsc. W kolejnych działach autorzy podejmują dwa tematy stale obecne w dorobku badawczym prof. Stasiewicz. Stąd część poświęcona kobiecym wizerunkom w literaturze i historii oraz zbiór artykułów skoncentrowanych wokół twórczości Ignacego Krasickiego, w tym także jej współczesnej recepcji. Książkę zamykają prace z dziejów historii i kultury regionów, z którymi połączyły Jubilatkę życie oraz naukowe przedsięwzięcia.



Andrzej Stoiński, **Idea sprawiedliwości społecznej. Wstępna klasyfikacja znaczeń**, Olsztyn 2017, ss. 186

„Sprawiedliwość społeczna” należy do pojęć ekspansywnych. Od połowy XIX wieku do dzisiaj pojawiają się liczne jej interpretacje w wielu kontekstach i obszarach funkcjonowania społeczeństwa. Utożsamia się ją z różnymi regułami, które kierują stosunkami ludzkimi. We współczesnym dyskursie społecznym odnoszona jest do dziedzin filozofii praktycznej, takich jak: etyka, polityka czy ekonomika.



Podstawowym celem autora monografii była prezentacja wstępnej klasyfikacji znaczeń pojęcia „sprawiedliwość społeczna”. Zamieszczone w tomie analizy i krytyczne oceny dotyczyły siedmiu różnych propozycji przedstawionych w ich społecznym kontekście. Podjęte rozważania mają nie tylko teoretyczny wymiar. Namysł nad sensem terminu „sprawiedliwość społeczna” jest istotny w kontekście ustawy zasadniczej państwa – Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Czego słuchają na UTW

Jedną z najbardziej popularnych form działalności UTW są wykłady. Integrują środowisko, pomagają w nawiązywaniu i utrzymywaniu kontaktów tak ważnych dla psychiki.

Dla zapewnienia właściwej ilości i poziomu wykładów powołano Radę Programową w składzie: prof. dr hab. Stanisław Achremczyk, prof. dr hab. Gustaw Dębniowski, prof. dr hab. Czesław Hołdyński, prof. dr hab. Arkadiusz Zawadowski, dr hab. Beata Tarnowska, dr Grażyna Orzechowska, dr Jacek Szubiakowski, lek. med. Elżbieta Bieńkowska-Januszko, mgr Ewa Hopper, mgr Janusz Ciepłiński, mgr Ewa Szuba, Eugenia Barcz, Danuta Jamiołkowska, Danuta Krzywosz, Barbara Mikołajuk-Libera. Jej zadaniem jest merytoryczne wsparcie oraz pomoc w doborze wykładowców. Dzięki pełnomocnikowi rektora ds. UTW prof. Stefana Smoczyńskiego uzyskujemy dużą pomoc w pozyskiwaniu kadry wykładowców.

Profesor Achremczyk wygłosił 15 listopada 1995 r. pierwszy na UTW wykład pt. *Historia Warmii i Mazur* i do dnia dzisiejszego w sposób niezwykle ciekawy przekazuje historię regionu. Prof. Zbigniew Hull wprowadzał w tajniki wiedzy filozoficznej. Z Markiem Marcinkowskim “zwiadamy” zakątki Europy i świata. Grażyna Orzechowska wskazywała, jak w wieku senioralnym można być szczęśliwym, mieć dobre relacje międzypokoleniowe. Prof. Andrzej Rejowski prezentował Kortowo, opowiadał o historii uczelni i kampusu. Dr Olga Szwałkiewicz wskazywała zjawiska chorobotwórcze i profilaktykę zdrowotną. Pamięamy o śp. Annie Andruszkiewicz, która barwnie przekazywała relacje ze swoich podróży.

Idąc z duchem czasu przeprofilowano tematykę wykładów. Dlatego też w kolejnej grupie wykładowców należy wymienić dr. Benona Gazińskiego, który przybliżał tematykę związaną

z Unią Europejską, a zagadnienia z ekonomii prezentowali dr hab. Andrzej Buszko, prof. UWM, prof. dr hab. Eugeniusz Niedzielski, dr. hab. Anna Organiściak-Krzykowska, prof. UWM. Nową politykę senioralną w starzejącym się społeczeństwie prezentowała dr Elżbieta Szwałkiewicz.

Inną grupę stanowią młodzi wykładowcy, którzy podejmują się przedstawienia trudnych tematów w sposób ciekawy i komunikatywny. Do nich należy: dr Szymon Żyliński, dr Aneta Omelan, dr Danuta Kamilewicz-Rucińska, mgr Joanna Mariuk, dr hab. Katarzyna Przybyłowicz, prof. UWM, dr. hab. Beata Krzywosz-Rynkiewicz, prof. UWM; dr hab. Joanna Szydłowska, prof. UWM.

Ogromnym zainteresowaniem cieszą się wykłady olsztyńskich lekarzy specjalistów: dr nauk med. Leonarda Januszko, dr nauk med. Beaty Januszko-Giergielewicz, dr nauk med. Ewy Aksamit-Białoszewskiej, dr. nauk med. Sławomira Piotrowskiego, dr. nauk med. Zbigniewa Żęgoty, lek. med. Jakuba Piotrkowskiego.

Gościliśmy także posłów na Sejm RP – Beatę Bublewicz oraz Pawła Papke. Marszałek województwa Gustaw Marek Brzezina oraz wice-marszałek Marcin Kuchciński informowali o inwestycjach w regionie, a prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz przedstawiał kierunki rozwoju miasta. Przedstawiciele policji z komendy miejskiej i wojewódzkiej omawiali zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa oraz zasady postępowania w sytuacjach zagrożeń. Prawa pacjenta prezentowały przedstawicielki NFZ.

O teatrze barwnie opowiadali Andrzej Fabisiak i aktorka Irena Telesz-Burczyk, wykłady m.in. o muzyce prezentował Janusz Ciepłiński, dyr. Szkoły Muzycznej w Dywitach, tematykę taneczną przybliżyła Iwona Pavlović jurorka telewizyjnego programu „Taniec z Gwiazdami”. Koncerty księdza dr. Zbigniewa Stępnia, Damiana Borkowskiego czy Elżbiety i Andrzeja Mierzyńskich urozmaicały wykłady. Niezwykle miejsca świata prezentowały lek. med. Elżbieta Bieńkowska-Januszko i Halina Kujawska, a o wyścigach samochodowych i motoryzacji pasjonująco opowiadał Krzysztof Hołowczyk.

Wszystkim składamy serdeczne podziękowania. Za wielką życzliwość i wspieranie działalności serdecznie dziękujemy rektorowi prof. Ryszardowi Góreckiemu, prof. Stefanowi Smoczyńskiemu, a także administracji obiektu UWM, w którym odbywają się zajęcia.

E. Barcz, Krak

Prezydent Olsztyna docenił sportowców z UWM

Doceniając sukcesy olsztyńskich zawodników w 2017 r. Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna przyznał nagrody i wyróżnienia olsztyńskim zawodnikom, trenerom i działaczom. Część z nich trafiła do zawodników KS AZS UWM.

Na 21 nagród pieniężnych aż 7 przypadło zawodnikom KS AZS UWM. Są to: pływacy – Krzysztof Pielowski, Justyna Burska, Paulina Krawczyk, Bartłomiej Kubkowski, Gabriela Wójtowicz oraz biegacze: Kacper Kozłowski (na zdj.) i Karol Zalewski. Jedną nagrodę otrzymał trener – Zbigniew Kozłowski (biegi). Pula nagród wynosiła łącznie 40 tys. zł. Tyle samo, co w poprzednim roku.

Ponadto prezydent przyznał wyróżnienia zawodnikom dyscyplin olimpijskich i nieolimpijskich. I znowu wśród nich prym wiodą członkowie akademickiego klubu sportowego: Gabriela Wierzbicka, Gabriela Guzowska, Karolina Ziejewska, Mateusz Lewalski i Szymon Piątkowski. Wszyscy reprezentują taekwondo olimpijskie.

Prezydenckie wyróżnienia otrzymali także dwaj uniwersyteccy trenerzy: Maciej Ruta – trener taekwondo olimpijskiego i Tomasz Grabysa – trener pływania.

Stypendium sportowe z budżetu Olsztyna z KS AZS UWM dostali taekwondziści: Wiktoria Strzeszewska i Szymon Powązka; lekkoatleci: Konrad Bukowiecki; biegacze: Patryk Sowiński i Magdalena Trzeciak oraz Wojciech Ćwik – oszczepnik.



Prezydent wsparł także stypendium Olsztyna zawodników sportów zespołowych, czyli m.in. członków uniwersyteckiej 2.-ligowej drużyny piłki siatkowej: Macieja Ostaszyka, Oliwiera Kubackiego, Michała Ostaszyka, Łukasza Guzowicza, Jakuba Ciunajtisa, Mateusza Lewoca, Macieja Petelczyca, Doriana Nawrockiego, Tomasza Narkuna, Rafała Maluchnika, Karola Jankiewicza i Radosława Polaka.

Tak duża liczba wyróżnianych zawodników i trenerów KS AZS UWM nie jest jednak niczym dziwnym. Uniwersytecki klub już od lat jest najlepszym klubem sportowym w regionie.

lek

...doktoraty... habilitacje... doktoraty... habilitacje...

Mgr Aleksandra Orzoł (Katedra Fizjologii, Genetyki i Biotechnologii Roślin UWM), praca doktorska *Wpływ leków weterynaryjnych na procesy metaboliczne siewek grochu siewnego (Pisum sativum L.) i lubinu żółtego (Lupinus luteus L.)*.

Promotor dr hab. Agnieszka Piotrowicz- Cieślak, prof. UWM. Recenzenci: prof. dr hab. Jan J. Rybczyński (Polska Akademia Nauk Ogród Botaniczny Centrum Zachowania Różnorodności Biologicznej w Powsinie), prof. dr hab. Lidia Wolska (Zakład Toksykologii Środowiska, Gdański Uniwersytet Medyczny).

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 14 grudnia 2017 r. roku na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Dr Lech Kirtiklis (Katedra Zoologii WBiB UWM), nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk biologicznych, w dyscyplinie biologia na podstawie oceny aktywności naukowej i osiągnięcia naukowego, którym jest jednotematyczny cykl publikacji *Cechy cytogenetyczne oraz sekwencje rDNA w identyfikacji taksonów ryb doskonałokostnych (Teleostei)*. Recenzenci w postępowaniu habilitacyjnym: prof. dr hab. Wiesław Bogdanowicz, prof. dr hab. Roman Wenne, dr hab. Tomasz Kulik.

Nadanie stopnia doktora odbyło się 14 grudnia 2017 r. na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Mgr Ewa Zaobidna (Katedra Biochemii WBiB UWM w Olsztynie), praca doktorska *Zmiany w szlaku sygnałowym Toll w odpowiedzi pszczoły miodnej Apis mellifera carnica na zarażenie Varroa destructor*. Promotor: prof. dr hab. Krystyna Żółtowska, prof. em. (Katedra Biochemii UWM w Olsztynie). Promotor pomocniczy: dr Elżbieta Łopieńska-Biernat (Katedra Biochemii UWM w Olsztynie). Recenzenci: dr hab. Aneta Strachecka (Zakład Biologii Środowiskowej i Apidologii, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie), dr hab. Rajmund Sokół, prof. UWM (UWM).

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 18 stycznia na Wydziale Biologii i Biotechnologii.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiah habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

Zagraли jak za dawnych lat

Dziesięć lat czekali akademicy i ich kibice na awans Indykpolu AZS do czołowej czwórki w rozgrywkach PlusLigi.

Pięte miejsce na zakończenie poprzedniego sezonu w rozgrywkach PlusLigi rozbudziło apetyty olsztyńskich kibiców. Ekipa trenera Roberto Santilliego grała wtedy jak z nut i w sezonie zasadniczym wygrała aż 11 spotkań z rzędu! W tym sezonie w porównaniu z poprzednim w składzie drużyny było niewiele zmian. Trzon zespołu, którzy stanowili m.in.: Paweł Woicki, Daniel Pliński, Jan Hadrava, Michał Żurek, Miłosz Zniszczoł czy ubiegłoroczny Mistrz Świata Juniorów Kuba Kochanowski, zdecydował się na pozostanie w Olsztynie na kolejny rok. Doświadczonych zawodników wspomogli młodszy: Belg Tomas Rousseaux i Holender Robbert Andringa.

– W tym sezonie sprzedaliśmy rekordową liczbę karnetów – mówił podczas przedsezonowej konferencji prasowej Tomasz Jankowski, prezes Piłki Siatkowej AZS UWM S.A. – To pokazuje, jak bardzo promujemy Olsztyn, Warmię i Mazury.

Paweł Woicki, rozgrywający Indykpolu AZS Olsztyn przed sezonem zwracał również uwagę na filozofię klubu.

– Być może nie mamy wielkich gwiazd, ale jesteśmy drużyną. Jeśli wytrwamy w zdrowiu, to przy odrobinie szczęścia, możemy grać o takie same lokaty, jak w poprzednim sezonie. Chcemy sprawiać radość naszym kibicom. Ludzie w Olsztynie znają się na siatkówce i mam nadzieję, że naszą grą sprostamy ich oczekiwaniom.

I tak też się stało. Chociaż było wiele wzlotów i upadków, siatkarze



Indykpolu AZS fazę zasadniczą zakończyli na 5. miejscu. Złożyło się na to 19 zwycięstw oraz 11 porażek. Indywidualnie siatkarze ze stolicy Warmii i Mazur brylowali również w statystykach.

– Niezwykle trudno było awansować do fazy play-off, ponieważ w PlusLidze jest wiele dobrych zespołów – podkreśla Tomas Rousseaux, przyjmujący Indykpolu AZS Olsztyn. Jestem szczęśliwy, że udało nam się tego dokonać, ale to tylko awans. Przed nami jeszcze wiele spotkań, w których możemy bardzo dużo zdziałać.

W pierwszej rundzie fazy play-off, podopieczni trenera Roberto Santilliego zmierzyli się z Asseco Resovią Rzeszów. Chociaż w pierwszym, pełnym emocji spotkaniu w Uranii lepsi okazali się rzeszowianie, to w stolicy Podkarpacia „rzadzili” olsztyńscy. AZS dwukrotnie ograł Resovię 3:1 i to akademicy cieszyli się z awansu do najlepszej 4. Po raz ostatni, ekipa z Kortowa grała o medale 10 lat temu. Zdobyła brązowy.

Mateusz Lewandowski

Kormoran poleciał do Krakowa

W połowie kwietnia już po raz ósmy do Kortowa przyjechali studenci z całej Polski, żeby walczyć o miano najciekawszej studenckiej podróży roku oraz o statuetkę Kormorana.

„Kormorany” to festiwal organizowany przez Akademicki Klub Turystyczny UWM. W tym roku grono olsztyńskiej publiczności zasilili przedstawiciele następujących klubów studenckich, którzy przyjechali do Olsztyna: SKP „Czwórka” (SGGW), SKT PŁazik (Politechnika Łódzka), Klub Podróżników BIT (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu), SKP PG FIFY (Politechnika Gdańska).

Mieczysław Okorski podzielił się z nami historią samotnej i ambitnej wyprawy przez Pireneje. Kuba Kamiński pokazał, jak zrealizował swoje marzenie oraz ciekawą stronę Stanów Zjednoczonych. Szymon Labus niezwykle barwnie przedstawił równie barwną i ciekawą podróż po Wietnamie, a Magda Anomalia Piotrowska podzieliła się inspirującą historią podróży po ukochanej Zielonej Wyspie.

Z Krystyną Joanną Świdzińską i Karolem wybraliśmy się w smakowitą podróż szlakami krajów południowo-słowiańskich. Z Magdaleną

Wisińsk przebyliśmy najdłuższą podróż spośród wszystkich prezentowanych na festiwalu. Marta przedstawiła nie tylko aspekty życia i pracy weterynarza w Indiach, ale również podzieliła się bardzo wartościowymi uwagami na temat wolontariatu. Po prezentacji Bogusi Sochy na pewno nie jedna osoba postanowiła wybrać się na niskobudżetową wyprawę do Izraela. Maciej Lamperski i Patrycja Trochimiuk podzielił się spostrzeżeniami dotyczącymi naszych wschodnich sąsiadów i pokazali miejsca, które warto odwiedzić na Ukrainie.

Sobotnią gwiazdą programu był Marek Kamiński, który podczas wideokonferencji odpowiadał na pytania olsztyńskiej publiczności, dotyczące głównie jego najnowszej wyprawy samochodem elektrycznym do Japonii NO TRACE EXPEDITION. Wieczorną integrację festiwalową rozpoczął koncert zespołu Brylanty i Bażanty.

Niedzielne spotkanie festiwalowe rozpoczął program dla dzieci: warsztaty gry na tradycyjnych irlandzkich instrumentach muzycznych oraz prelekcją Dominika Wieczorkiewicza o zwiedzaniu Półwyspu Arabskiego na hulajnodze i w towarzystwie pluszowego misia. Pozostali goście zabrali nas w podróż do Nowej Zelandii, Afryki, na Alaskę i Zimowy Kaukaz.

Kormoran poleciał, a raczej pojechał pociągiem do Krakowa w towarzystwie Mieczysława Okorskiego, który został Laureatem KORMORANÓW 2018 za wyprawę: Pireneje. Trzy równoległe wyróżnienia jury postanowiło przyznać: Magdalenie Piotrowskiej, Kubie Kamińskiemu, Szymonowi Labusowi. Do Szymona trafiła również Nagroda Publiczności.

Podczas festiwalu odbyły się również warsztaty węzłów żeglarskich zorganizowane przez Yacht Klub UWM. Kolejna edycja dopiero za rok, ale w każdą środę zapraszamy na zebrania AKT (DS 1).

Żaneta Kostyk, studentka



DZIEŃ Z EKONOMIĄ

19.04.2018

Fot. Janusz Pająk | Archiwum WNE



Bieg Uniwersytecki
UWM

DLA NIEPODLEGŁEJ

9 czerwca 2018

OLSZTYN - KORTOWO

DYSTANS 10 km



BIEG DZIECI START 11.30

BIEG GŁÓWNY START 12.00

LEKKOATLETYKA DLA KAŻDEGO OD GODZ. 12.00

REJESTRACJA: bieguniwersytecki.uwm.edu.pl

organizatorzy



patronat medialny

